

Autorzy fanowskiego tłumaczenia

<http://www.artemida.webd.pl/warriorcats/viewtopic.php?t=4611>

[6. Najczarniejsza Godzina \(The Darkest Hour\)](#)

Autorzy:

- Spis Bohaterów oraz prolog: Zakurzone Serce
- Rozdział I: Promienny Kwiat
- Rozdział II: [Łasicza Łapa](#)
- Rozdziały III - VIII: [Rwająca Łapa](#)
- Rozdział IX - XI: [Wężowa Łapa](#)

BRAK ROZDZIAŁÓW: 12-30 /30

Ta książka jest dla Vicky Holmes oraz dla Matta Hasluma którzy pomogli Ognistemu Sercu odnaleźć przeznaczenie. Dziękuję.

Specjalne podziękowania dla Cherith Baldry

Bohaterowie

Klan Gromu

Przywódca: Ognista Gwiazda - *Przystojny rudy kocur*
Terminator: - Jeżynowa Łapa

Zastępca: Biała Burza - *Duży biały kocur*

Medyk: Okopcona Skórka - *Ciemno-szara kotka*

Wojownicy: (kocury i kotki bez kociąt)
Ciemnopręgi - *Gładki czarno-szary, pręgowany kocur*
Terminator: - Paprociowa Łapa

Długi Ogon - *Jasny kocur z czarnymi pręgami*

Mysie Futерko - *Mała brązowa kotka*
Terminator: - Ciernista Łapa

Paprociowe Futro - *Złocisto-brązowy pręgowany kocur*
Terminator: - Brunatna Łapa

Popielata Skórka - *Ciemnobrązowy pręgowany kocur*
Terminator: - Jesionowa Łapa

Piaskowa Burza - *Jasnoruda kotka*

Szaropręgi - *Długowłosy szary kocur*

Mroźne Futерko - *Piękna, biała kotka, błękitne oczy*

Złoty Kwiat - *Jasnoruda kotka*

Obłoczny Ogon - *Długowłosy biały kocurek*

Terminatorzy: (starsi niż sześć księżyców, szkolących się na wojowników)
Ciernista Łapa - *złocisto-brązowy pręgowany kocur*

Paprociowa Łapa - *Szara kotka z ciemniejszymi plamami, jasne zielone oczy*

Jesionowa Łapa - *Szary kocur z ciemniejszymi plamami, jasne niebieskie oczy*

Jeżynowa Łapa - *Ciemnobrązowy pręgowany kocur, bursztynowe oczy*

Brunatna Łapa - *Szylkretowa kotka, zielone oczy*

Stracona Mordka –Biała kotka, rude plamki

Kocice – Matki: (kotki oczekujące potomstwa lub niańczące kociaki)

Wierzbowa Skórka –Bardzo jasna, szara kotka z niezwykle niebieskimi oczami

Starszyzna: (byli wojownicy i matki, teraz na emeryturze)

Jednooka –Jasnoszara kotka, najstarsza w Klanie Gromu; pozornie ślepa i głucha

Małe Ucho –Szary kocur z bardzo małymi uszami, najstarszy kocur w Klanie Gromu

Pstrokaty Ogon –Niegdyś ładna, szylkretowa kotka ze ślicznie nakrapianą sierścią

Nakrapiany Ogon –Jasna, pręgowana, najstarsza z kocic

Klan Cienia

Przywódca: Tygrysia Gwiazda- Duży, ciemnobrązowy pręgowany kocur z niezwykle długimi pazurami na przednich łapach, dawniej w Klanie Gromu

Zastępca: Czarna Stopa - Wielki biały kocur z ogromnymi, smolistymi łapami, dawniej samotnik

Medyk: Ciekący Nos – Mały szaro-biały kocur

Wojownicy: Dębowe Futro – Mały brązowy kocur

Mała Chmurka –Bardzo mały pręgowany kocur

Okraglak -Chudy szary kocur, dawniej samotnik

Rdzawe Futro –Ciemno-ruda kotka, dawniej samotniczka

Terminator: – Cedrowa Łapa

Wyszczerbiony Ząb –Wielki bury kocur, dawniej samotnik

Terminator: – Jarzębinowa Łapa

Kocice – Matki: Wysoki Mak–Długonoga jasna pręgowana kotka

Klan Wichru

Przywódca: Wysoka Gwiazda –czarno-biały kocur z bardzo długim ogonem

Zastępca: Martwa Stopa –Czarny kocur z wykręconą stopą

Medyk: Kaszłaca Mordka –Brązowy kocur z krótkim ogonem

Wojownicy: Ubłocony Pazur –Ciemnobrązowy cętkowany kocur

Rozczłapana Stopa –Ciemno-szary pręgowany kocur

Rozerwane Ucho –Bury kocur

Jednowąsy –*Brązowy pręgowany kocur*

Terminator: – Janowcowa Łapa

Mknący Strumyk –*Jasno-szara pręgowana kotka*

Kocice - Matki: Popielata Stopa –*Szara kotka*

Poranny Kwiat –*Szylkretowa kotka*

Biały Ogon –*Mała biała kotka*

Klan Rzeki

Przywódca: Lamparcia Gwiazda –*Niezwykłe cętkowana złocista pręgowana kotka*

Zastępca: Kamienne Futro –*Szary kocur z naderwanymi po bitwie uszami*

Terminator: – Burzliwa Łapa

Medyk: Błotniste Futro –*Długowłosy jasny brązowy kocur*

Wojownicy: Czarny Pazur –*Czarny jak dym kocur*

Ciężki Kroki –*Gruby bury kocur*

Terminator: – Poranna Łapa

Cienista Skórka –*Bardzo ciemno-szara kotka*

Mglista Stopa –*Ciemno-szara kotka, błękitne oczy*

Terminator: – Pierzasta Łapa

Hałaśliwy Brzuch –*Ciemnobrązowy kocur*

Kocice - Matki: Mchowa Skórka –*Szylkretowa kotka*

Klan Krwi

Przywódca: Bicz –*Mały czarny kocur z jedną białą łapą*

Zastępca: Kość –*Masywny czarno-biały kocur*

Koty z poza Klanów:

Jęczmień –*Czarno-biały kocur, który mieszka na farmie blisko lasu*

Krucza Łapa –*Gładki czarny kot mieszkający na farmie wraz z Jęczmieniem*

Księżniczka –*Jasna brązowa pręgowana kotka o charakterystycznej białej piersi i łapach, pieszczołka domowa.*

Kleks –*Tłusty, przyjazny czarno-biały pieszczołek domowy, który mieszka w domu na krawędzi lasu*

Prolog

Deszcz padał bez przerwy, uderzał na twardą, czarną Grzmiącą Ścieżkę, która prowadziła pomiędzy niekończącymi się rzędami, kamiennych Gniazd Dwunogów. Od czasu do czasu potwór zawarczał, jego oczy błyszczały a pojedynczy Dwunóg , popędził owinięty w świecąca skórę. Dwa koty prześliznęły się cicho, za róg trzymając się blisko ścian w miejscach gdzie cienie były najgłębsze. Kościsty szary kocur z poszarpanym uchem i błyszczącymi, uważnymi oczami, poszedł pierwszy każdy włos na jego ciele pociemniał od wilgoci. Za nim polował, duży pręgowany z masywnymi ramionami i mięśniami, grały zgrabnie pod jego nasiąkniętą deszczem, skórą. Jego bursztynowe oczy iskrzyły się nieprzyjemnym światłem , a spojrzenie wędrowało tu i powrotem, jakby spodziewał się ataku. Zatrzymał się gdzie ciemne wejście do Gniazda Dwunogów oferowało nieco schronienia; zawarczał –Jak daleko jeszcze? To miejsce śmierdzi Szary kocur ogłędął się do tyłu –Już niedaleko- -Oby tak było- skrzywiony ciemno-brązowy pręgowany kocur przeciągnął się ze stulonymi uszami, aby strząsnąć krople deszczu. Niemile, żółte światło złowiło go. Cofnął się gdy potwór zaryczał za rogiem wyrzucając falę brudnej wody, która śmierdziała śmieciami Dwunogów. Kot zawarczał kiedy woda ześlizgnęła się dookoła jego łap, a krople opryskały jego futro. Wszystko co dotyczyło Dwunogów zniesmaczyło go: twarda powierzchnia pod jego łapami, smród który potwory i Dwunodzy nosili w swoich wnętrznościach, nieznajome hałasy i przede wszystkim fakt że nie mógłby tu przetrwać bez przewodnika. Nie był on przyzwyczajony do jakiegokolwiek zależności od innego kota. W lesie znał każde drzewo, każdy strumień, każdą króliczą norę. Był uważany za najsilniejszego i najniebezpieczniejszego kota we wszystkich Klanach! Teraz jego wyostrzone umiejętności i zmysły były bezużyteczne. Poczł się tak jakby był ślepy, głuchy i ułomny, ograniczony do podążania za jego towarzyszem, jak bezradny kociak podążający za swoją matką. Ale to jest tego wart. Wąsy kocura drgnęły w wyczekiwaniu. On już uruchomił plan, który miał zamienić jego najgorszych wrogów w bezradne ofiary na własnych terytoriach. Gdyby psy zaatakowały żaden kot by nie spodziewał się że zostały zwabione i prowadzone krok po kroku. A potem sprawy poszły zgodnie z planem. Ta wyprawa do Siedlisk Dwunogów, dałaby mu wszystko czegokolwiek pragnął. Szary kot prowadził drogami i przez otwarte przestrzenie śmierdzące potworami dwunogów gdzie pulsujący kolor z nienaturalnych pomarańczowych światel odbił się w kałużach. Przystanął przy wejściu i ziewnął aby wciągnąć zapach powietrza. Pręgowany kocur zrobił to samo, ze wstrząsem uderzając językiem o wargi ze względu na smród gnijącego jedzenia Dwunogów. -Czy to jest to miejsce?- zapytał napięty. -To jest właśnie to- odpowiedział szary wojownik –Teraz pamiętaj o tym co ci mówiłem. Kot , z którym zamierzamy się spotkać, rządzi wieloma innymi. Musimy go traktować z szacunkiem - Okrąglaku czy ty zapomniałeś kim ja jestem? – posunął się do przodu tak że górował nad jego towarzyszem. Uszy chudego, szarego kota spłaszczyły się -Nie, Tygrysia Gwiazdo. Nie zapomniałem kim jesteś. Ale ty tutaj nie jesteś przywódcą Tygrysia Gwiazda odchrząknął – Załatwmy to- warknął. Okrąglak skrzył się w wąską alejkę. Zatrzymał się wkrótce , już po zrobieniu kilku kroków, kiedy ogromny kształt wyłonił się przed nimi -Kto tu idzie?- czarno-biały kot o szerokich ramionach wyszedł z cienia. Mocne mięśnie rysowały się pod futrem przylepionym do jego ciała przez deszcz. – Powiedz kim jesteś. Nie lubimy tutaj obcych

-Witaj Kość- miauczał wytrwale szary wojownik. -Pamiętasz mnie?
Czarno- biały kot zmrużył oczy i przez kilka chwil panowała cisza.
-A więc, jednak wróciłeś Okrąglaku? - miauknął w końcu. -Powiedziałeś nam że zamierzasz wieść lepsze życie w lesie. Co ty tutaj robisz?
Zrobił krok w przód , ale Okrąglak nie ruszył się z miejsca , odsłaniając pazury na nierównościach gruntu. -Chcemy zobaczyć Bicza
Kość warknął na pół z pogardą ,a na pół ze śmiechu -Nie wyobrażam sobie że Bicz chciałby się z tobą zobaczyć. Kto jest z tobą? Nie znam go.
-Nazywam się Tygrysia Gwiazda. Przybywam z lasu aby porozmawiać z twoim przywódcą. Zielone oczy Kości wędrowały od Tygrysię Gwiazdy do Okrąglaka, tam i z powrotem. -Co chcecie od niego?- zapytał rozkazująco.
Bursztynowe spojrzenie Tygrysię Gwiazdy płonęło jak światła Dwunogów odbijające się na mokrych kamieniach, które znajdowały się dookoła. -Przedyskutuję to z przywódcą. Nie z jego strażą graniczną.
Kość zjeżył się i wysunął pazury, ale Okrąglak szybko wślizgnął się pomiędzy nim a Kością. Na drugiej stronie , wychudłe koty skradały się pomiędzy stosami gruzów. Ich oczy lśniły gdy obserwowały postępujących , dwóch intruzów.
Muskły Tygrysię Gwiazdy napięły się , gdyby sprawy źle się potoczyły możliwe że musiałby wywalczyć drogę ucieczki. Ściana blokowała koniec alejki. Pręgowany kocura rozglądał się dookoła szukając przywódcy tych kotów z Siedliska Dwunogów. Spodziewał się kogoś potężniej zbudowanego niż szeroko-ramienny Kość. Jego spojrzenie prześlizgnęło się nad małym, czarnym kotem, skulonego w podcieniu u wejścia.
Okrąglak trącił go łokciem i potrząsnął głową w kierunku czarnego kotka -To jest Bicz
-To jest Bicz?!- okrzyk Tygrysię Gwiazdy zabrzmiał z niedowierzaniem -Nie jest większy niż terminator!
-Ciiii...! -panika zamigotała w oczach Okrąglaka. -To może nie być taki klan jaki my znamy, ale te koty mogą nawet zabić jeśli im tak przywódca rozkaże.
-Zdaje się że mam gości- czarny kot miał głos kruchy, rozbity dźwięk jak pękający lód. -Nie spodziewałem się ciebie zobaczyć, Okrąglak - słyszałem że odszedłeś aby żyć w lesie
-Tak zgadza się- odpowiedział Okrąglak
-A więc co robisz tutaj?- głos Bicza przypominał trochę warkot -Zmieniłeś zdanie i wróciłeś z powrotem?
-Nie Biczu- Okrąglak przetrzymał lodowate spojrzenie czarnego kota -W lesie jest całkiem niezłe życie. Jest tam mnóstwo świeżej zwierzyny. Nie ma tam Dwunogów...
-Nie przyszedłeś tutaj wychwalać zalety życia w lesie- przerwał mu Bicz poruszając ogonem - Wiewiórki żyją w drzewach, nie koty- jego oczy zwęziły się błyszcząc bladym ogniem -Więc czego chcesz?
Tygrysi Pazur wystąpił na przód strącając na bok szarego wojownika -Jestem Tygrysia Gwiazda, przywódca Klanu Cienia- warknął -I mam dla ciebie propozycję...

Rozdział 1

Wilgotne snopy światła spływały przez gałęzie bezlistnych drzew, kiedy Ogniste Serce niósł swoją Przywódczynię w miejsce spoczynku. Z zębami zaciśniętymi mocno na jej karku, ponownie pokonał trasę sfory psów, którą odważni Wojownicy Klanu Gromu zwabili do wąwozu na ostateczne starcie. Jego całe ciało zeszywniało, a głowę wypełniała straszliwa świadomość, że Błękitna Gwiazda nie żyje. Bez Przywódcy cały las wydawał się być inny, obcy nawet bardziej, niż wtedy, gdy rudzielec po raz pierwszy odważył się wstąpić do niego jako pieszczonek dwunogów. Nic nie wyglądało prawdziwie: miał wrażenie, że drzewa i kamienie mogą rozplynać się niczym mgła lada chwila. Ciężka, nienaturalna cisza pogrążyła dosłownie wszystko. Racjonalną częścią umysłu wywnioskował, że całą zwierzynę spłoszyła szalejąca banda psów, ale uwięziony w szponach żalu wierzył, że las również dotknęła żaloba po Błękitnej Gwieździe.

Scena z wąwozu bezustannie odtwarzała się w jego głowie. Znowu ujrzał rozdziawione szczęki psa, który dowodził sforą, i poczuł ostre zębiska zatapiające w swoim karku. Pamiętał moment, w którym Błękitna Gwiazda wyskoczyła znikąd, rzucając się na psa i popychając - wraz ze sobą - na skraj przepaści, a potem spadając prosto w nurt rzeki.

Po raz kolejny wzdrygnął się przez szok wywołany lodowatą wodą, gdy skoczył na ratunek tonącej Przywódczyni, wszczynając beznadziejne zmagania, aż do przybycia pomocy dwóch rzecznych Wojowników, Mglistej Stopy i Kamiennego Futra. A przede wszystkim przypomniawszy sobie swoje przerażenie i rozpaczliwe niedowierzanie, kiedy przykucną obok niebieskoszarej kocicy na brzegu, rozumiejąc, że poświęciła swoje ostatnie życie, by ocalić jego i wszystkich członków Klanu Gromu. W trakcie niesienia ciała Błękitnej Gwiazdy przez rodzime ziemie, z pomocą Mglistej Stopy i Kamiennego Futra, cały czas przerywał, poszukując w powietrzu świeżego tropu psów. Zdążył też wysłać swojego przyjaciela, Szaropręgiego, na zwiady terytorium po obu stronach szlaku, sprawdzając, czy psy nie dopadły żadnego z Gromowiczów podczas desperackiej pogoni nad wąwóz. Do tej pory, ku olbrzymiej uldze, nikogo nie znaleźli. Teraz, omijając gęszcz jeżyn, Ogniste Serce wspominał martwą Przywódczynię raz jeszcze, unosząc pyszczek do góry, wdzięczny za same czyste zapachy lasu. Chwilę później Szaropręgi wyłonił się zza kępy martwych paproci.

- Jest dobrze, Ogniste Serce. - oznajmił. - Mnóstwo złamanych krzaków, ale to wszystko. - Dobrze. - odparł Zastępca.

Jego nadzieje, że psy, które przeżyły upadek z wąwozu uciekły ze strachem, a las znowu należał wyłącznie do czterech Klanów dzikich kotów, natychmiast wzrosły. Grom przeżył trzy straszliwe księżyce, podczas których stali się zdobyczą na własnym terytorium, lecz przetrwali.

- Chodźmy. Chcę się upewnić, że Obóz jest bezpieczny, zanim reszta Klanu wróci.

Po czym razem z Rzecznikami znowu chwycił ciało Przywódczyni i przeciągnął ją między drzewami na szczycie wąwozu, pod którym mieściło się wejście do Obozu. Ledwo pamiętał wczesny poranek, kiedy on i jego Wojownicy ruszyli ścieżką martwych królików, którymi Tygrysia Gwiazda zwabił sforę psów na ich tereny. Na samym końcu szlaku odnaleźli ciało matki, Cętkowanej Mordki, zabitej w celu dania psom szansy posmakowania kociej krwi. Teraz wszystko wydawało się spokojne, a gdy węszył, czuł jedynie znajomy zapach pochodzący z Obozu.

- Poczekać tu. - miauknął. - Zamierzam się rozejrzeć.

- Pójdę z tobą. - zaoferował błyskawicznie Szaropręgi.

- Nie. - tym razem przemówił Kamienne Futro, blokując szarego Wojownika własnym ogonem. - Myślę, że Ogniste Serce powinien zrobić to sam.

Odpowiadając Zastępcy Klanu Rzeki wdzięcznym spojrzeniem, Ogniste Serce zaczął powoli schodzić w dół wąwozu, z uszami stojącymi czujnie w poszukiwaniu niepokojących odgłosów. W okolicy wciąż panowała dziwna cisza. Po przejściu ciernistym tunelem na polanę, rudzielec stanął i popatrzył uważnie dookoła. Całkiem możliwe, że jeden lub więcej psów wcale nie ruszyło do wąwozu albo Tygrysia Gwiazda wysłał swoich Wojowników, żeby przejąć Obóz. Ale wszystko ucichło. Futro rudzielca przeszył dreszcz zaskoczenia, zastając dom kompletnie opuszczony, bez oznak niebezpieczeństwa, smrodu psów czy tropów Cienia. Dla upewnienia pośpiesznie sprawdził stan legowisk i kociarni. Niechciane wspomnienia powróciły: rozproszenie Klanu na wieść o sforcie psów, przyspieszone bicie serca podczas biegu przez las z gorącym oddechem lidera psiej szajki na swojej skórze. Stojąc u podnóża Wysokiej Skały, Ognisty wrócił myślami do wczesnych dziejów

Tygrysiej Gwiazdy, którego postawił przed osądem reszty Klanu, ponieważ odkrył prawdziwą głębie jego zdrady. Potem zdrajca obiecał dożgonną zemstę, skazany na wygnanie, zaś rudzielec był pewien, że zesłanie sfory psów na Gromowiczów nie będzie ostatnią próbą wypełnienia tej krwiożerczej przysięgi.

Jako ostatni punkt, Ogniste Serce przemknął ostrożnie przez tunel paproci do legowiska Okopconej Skórki. Wyglądając przez wejście, widział starannie ułożone zioła pod jedną ze ścian. Z tym miejscem wiązały się też inne, głęboko zakorzenione wspomnienia o Cętkowanym Listku i Żółtym Kle, które pełniły rangi Medyków przed Okopconą. Kocur kochał je obie, ogarnięty ponownym żalem nad ich losami, jaki prędko zlał się z odczuwaną obecnie rozpaczą. Błękitna Gwiazda nie żyje. - powiedział im cicho w myślach. - Czy jest teraz z wami w Gwiezdnym Klanie?

Odtworzył swoje kroki, wychodząc wzdłuż tunelu paproci, a następnie ruszył z powrotem na szczyt wąwozu. Szaropręgi pełnił wartę, podczas gdy Mglista Stopa i Kamienne Futro delikatnie czyścili futro zmarłej Przywódczyni.

- Wszystko w porządku. - ogłosił Ogniste Serce. - Szaropręgi, chcę, żebyś poszedł na Słoneczne Skały. Powiedz Klanowi, że Błękitna Gwiazda nie żyje, ale nic poza tym. Wytlumaczę wszystko, kiedy ich zobaczę. Niech wiedzą, że mogą wrócić bezpiecznie do domu.

Żółte oczy Wojownika zaiskrzyły.

- Oczywiście, Ogniste Serce.

Następnie odwrócił się i zerwał biegiem przez las, obierając kierunek Słonecznych Skał, gdzie reszta Klanu znalazła schronienie, kiedy psy Tygrysiej Gwiazdy podążały śladem króliczej krwi do ich Obozu.

Kamienne Futro, kucając obok ciała Błękitnej Gwiazdy, zdobył się na cichy pomruk rozbawienia.

- Łatwo odgadnąć, gdzie leży prawdziwa lojalność Szaropręgiego. - zauważył.

- Tak. - przytaknęła Mglista Stopa. - Nikt naprawdę nie wierzył, że zostanie w Klanie Rzeki na zawsze.

Kocięta Szaropręgiego urodziła rzeczna kocica, dlatego na pewien czas odszedł do Klanu Rzeki, ale w swoim sercu nigdy nie opuścił Gromu. Zmuszony do walki przeciwko swojemu rodzinnemu Klanowi, wybrał ocalenie życia przyjacielowi, za co Przywódczyni Rzeki, Lamparcia Gwiazda, ukarała go wygnaniem. Ogniste Serce wnioskował, że ten wyrok w rzeczywistości tylko umożliwił szarakowi powrót do miejsca, do którego należał.

Skinąwszy na potwierdzenie Rzeczniakom, znowu złapał Błękitną Gwiazdę i trzy koty zaczęły ostrożnie znosić ciało w dół wąwozu.

Po skończonym wysiłku mogli ułożyć kocicę w jej legowisku wewnątrz Wysokiej Skały, gdzie zostanie, aż reszta Klanu pożegna oraz pochowa ją ze wszystkimi zaszczytami godnymi tak mądrej i sprawiedliwej Przywódczyni.

- Dziękuję za pomoc. - miauknął Ogniste Serce obydwu kotom. Wahając się przez chwilę z powodu wiedzy o znaczeniu jego zaproszenia, dodał: - Czy zechcecie zostać na pogrzebie Błękitnej Gwiazdy?

- To szczodra oferta... - przyznał Kamienne Futro, ujawniając błysk zaskoczenia, iż Zastępca umożliwia członkom wrogiego Klanu uczestniczyć w czymś tak intymnym. - ...ale wzywają nas obowiązki w naszym Klanie. Musimy wracać.

- Dziękujemy, Ogniste Serce. - wtórowała Mglista Stopa. - To wiele dla nas znaczy. Zresztą, twoi Klanowicze nabiorą podejrzeń, jeśli zostaniemy. Oni... nie wiedzą, że Błękitna Gwiazda była naszą prawdziwą matką, prawda?

- Nie. - odpowiedział rudzielec. - Tylko Szaropręgi. Ale Tygrysia Gwiazda podsłuchał, co ty i Błękitna Gwiazda powiedziałyście sobie na brzegu rzeki. Musicie być przygotowani, jeśli zechce ujawnić to na następnym Zgromadzeniu.

Kamienne Futro i Mglista Stopa wymienili spojrzenia, po czym szary kocur wyprostował się z błyszczącym wyzywająco wzrokiem.

- Tygrysia Gwiazda może sobie mówić, co mu się żywnie podoba. - orzekł. - Wyznam to dzisiaj Klanowi Rzeki. Nie zamierzam wstydzić się własnej matki. Była szlachetną Przywódczynią, a nasz ojciec wielkim Zastępcą.

- Tak. - przytaknęła jego siostra. - Nikt nie może temu zaprzeczyć, nawet, jeśli pochodzili z innych Klanów.

Ich odwaga i determinacja faktycznie przypominała Ognistemu Błękitną Gwiazdę. Oddała je ojcu, Dębowemu Sercu, który był ongiś Zastępcą Klanu Rzeki, więc dorastali w wierze, że przyszedł na świat w Klanie Rzeki. Początkowo znienawidzili swoją matkę, kiedy poznali prawdę, ale tego ranka, gdy leżała umierająca na brzegu rzeki, odnaleźli w swoich sercach miłość, aby jej wybaczyć. Pośród tego całego bólu, Ogniste Serce poczuł nieopisywalną ulgę, że Przywódczyni zdołała pogodzić się z dziećmi przed odejściem do Gwiezdnego Klanu. On sam wiedział najlepiej, jak mocno cierpiała, obserwując je dorastające w innym miejscu.

- Żałuję, że nie poznaliśmy jej lepiej. - szepnął smutno Kamienne Futro, jak gdyby mógł odczytać myśli Gromowicza. - Masz szczęście, że wychowałeś się tutaj i zostałeś jej Zastępcą.

- Wiem. - rudy popatrzył współczująco na niebieskoszarą kocicę leżącą na piaszczystej ziemi. Błękitna Gwiazda wyglądała teraz na małą i bezradną, odkąd jej szlachetny duch opuścił ciało i udał się na łowy z resztą Gwiezdnych.

- Czy możemy pożegnać się z nią sami? - zapytała niepewnie Mglista Stopa. - Tylko przez chwilę? - Oczywiście. - odparł Zastępca.

Począł z jaskini, zostawiając kucające przy zwłokach rodzeństwo, żeby pozwolić im dzielić języki z matką ten pierwszy i ostatni raz. Kiedy okrążył Wysoką Skalę, niespodziewanie usłyszał odgłos kotów przedzierających przez janowcowy tunel. Wyskakując do przodu, dostrzegł Mroźne Futro i Nakrapiany Ogon wpełzające nieśmiało na polanę, wahając się chwilę w wejściu przed odważnym krokiem do Obozu. Z podobną ostrożnością, Paprociowe Futro oraz Żółty Kwiat podążyli ich śladem.

Ogniste Serce z bólem obserwował, jak jego Klanowicze lękają się własnego domu, zaś oczyma szukał jednej szczególnej Wojowniczkę, Piaskowej Burzy - jasnorudej kocicy, którą kochał. Musiał wiedzieć, że nic jej nie jest po odegraniu kluczowej roli w wywabieniu sfory psów z dala od Obozu. Zastępca zauważył też swojego bratanka, Obłoczonego Ogona. Biały kocur troskliwie eskortował Straconą Mordkę, młodą kotkę, jaka odniosła straszliwe rany w spotkaniu ze sforą zanim psy zaatakowały Obóz. Następnie przybyła Okopcona Skórka, kuśtykając przez tunel z wiązką ziół w pyszczku, popychając naprzód Jeżynową oraz Brunatną Łapę, dwóch najświeższych Terminatorów, jednocześnie potomków Tygrysiej Gwiazdy.

Dopiero w ostatniej chwili Ognisty ujarzał Piaskową Burzę idącą wzdłuż boku Wierzbowej Skórki, wokół których skakały radośnie trzy kociątka, nieświadome kryzysu, jaki dotknął ich Klan. Pomruk wypełnił gardło rudzielca, gdy podbiegł do Wojowniczkę i przycisnął mordkę do jej boku. Piaskowa natomiast zalała mu uszy czułymi liźnięciami, a patrząc w zielone oczy, dostrzegł weń rosnące ciepło.

- Tak bardzo się o ciebie martwiłam, Ogniste Serce. - wymruczała. - Nie mogłam uwierzyć w wielkość tych psów! Nigdy w życiu tak się nie bałam.

- Ja też. - przyznał. - Przez cały czas myślałem, że cię dopadły.

- Dopadły mnie? - Piaskowa Burza odsunęła się, trzepiąc końcówką ogona.

W mgnieniu oka Zastępca przestraszył się, iż ją uraził, ale potem dostrzegł figlarny błysk w jej ślepiach.

- Biegłam dla ciebie i dla Klanu, Ogniste Serce. Czułam, jak gdybym miała w łapach prędkość Przodków! - przeszła kilka kroków na środek polany, nieco ostudząc grymas. - Gdzie jest Błękitna Gwiazda? Szaropęgi powiedział nam, że nie żyje.

- Tak. - odpowiedział. - Próbowałem ją uratować, ale walka z rzeką była dla niej zbyt ciężka. Jest w swoim lego...wisku. - zawahał się, po czym sprostował: - Mglista Stopa i Kamienne Futro też tam są.

Piaskowa Burza odwróciła głowę, jeżąc alarmowo przegowany grzbiet.

- Rzecznicy w naszym Obozie!? Dlaczego?

- Pomogli mi wyciągnąć Błękitną Gwiazdę z wody. - wytłumaczył spokojnie. - A... ona była ich matką.

Oczy kocicy niespodziewanie zaokrągliły się do olbrzymich rozmiarów.

- B-Błękitna Gwiazda!? Ale jak...

Ogniste Serce przerwał jej, przyciskając mordkę własnym pyszczkiem.

- Opowiem ci o tym później. - obiecał. - Teraz muszę się upewnić, że z Klanem wszystko w porządku.

Gdy rozmawiali, reszta kotów zdążyła przejść przez janowcowy tunel i zaczynała gromadzić w nierównym kręgu wokół Piaskowej Burzy i Ognistego. Zauważył w tłumie Paprociową oraz Jesionową Łapę, dwóch Terminatorów, którzy rozpoczęli gonitwę, nakierowując psy z dala od Obozu.

- Dobrze się spisaliście, obydwójce. - pochwalił ich na głos.

Młodzi odpowiedzieli mu nieśmiałymi pomrukami.

- Ukryliśmy się w leszczynach, tam, gdzie nam kazałeś, a potem wyskoczyliśmy, jak tylko zobaczyliśmy psy. - opowiedział Jesionowa Łapa.

- Tak, wiedzieliśmy, że musimy je trzymać z daleka. - zakończyła Paprociowa.

- Byliście bardzo dzielni. - skwitował Ogniste Serce.

Po raz kolejny przypomniał sobie bezwładne ciało Cętkowanej Mordki, matki tych dwóch Terminatorów, zamordowanej przez Tygrysią Gwiazdę.

- Jestem z was dumny, tak samo jak wasza matka.

Jesionowy odrobinę struchlał, przypominając trochę małe kocię.

- Bardzo się bałem. - przyznał. - Gdybyśmy wiedzieli, jak duże są te psy, chyba nie odważyłbym się tego zrobić.

- Wszyscy się baliśmy. - miauknął Popielata Skórka, przychodząc i obdarowując Paprociową Łapę delikatnym liźnięciem. - Nigdy w życiu nie biegłem tak szybko. Wy dwoje poradziliście sobie znakomicie.

Chociaż chwalił teraz obydwu uczniów, całe uczucie w jego oczach było przeznaczone wyłącznie dla Paprociowej Łapy. Ogniste Serce ledwo ukrył swoje rozbawienie. Uczucia brązowego kocura wobec niej nie były już żadną tajemnicą.

- Ty też dobrze się spisałeś, Popielaty. - powiedział. - Nasz Klan jest wdzięczny wam wszystkim.

Popielata Skórka wbił w rudego znaczący wzrok, zanim skłonił głowę z niemym potwierdzeniem.

Gdy odszedł w głąb tłumy, Zastępca dojrzał Obłoczonego Ogona prowadzącego Straconą Mordkę.

- Dobrze się czujesz, Stracona Mordko? - zatrzymał ich pytaniem.

- Tak. - odpowiedziała młoda kotka, nerwowo przeszywając okolicę swoim jednym zdrowym okiem. - Jesteś pewny, że żaden pies tutaj nie dotarł?

- Sprawdziłem cały Obóz osobiście. - zapewnił ją. - Zero śladu psów.

- Była bardzo odważna na Słonecznych Skałach. - wtrącił Obłoczny Ogon, dotykając pyskiem ramienia rudo-białej. - Pomagała mi pełnić wartę na drzewie.

Stracona Mordka rozpromieniła się.

- Nie widzę już tak dobrze, jak kiedyś, ale nadal mogę słuchać i czuć.

- Dobra robota. - miauknął Ognisty. - Ty też, Obłoczny. Wiedziałem, że mogę na tobie polegać.

- Oni wszyscy spisali się dobrze. - to był głos Okopconej Skórki.

Zastępca odwrócił głowę, widząc, jak kuleje do niego przy Mysim Futerku.

- Nikt nie spanikował nawet, kiedy usłyszeliśmy wycie.

- I wszyscy są zdrowi? - zapytał z niepokojem.

- Tak. Wszyscy. - niebieskie oczy Medyczki zaświeciły z ulgą. - Mysie Futerko złamała pazur, kiedy uciekała przed psami, ale to wszystko. Chodź, Mysia, dam ci coś na to.

Gdy rudzielec obserwował je, nagle uświadomił sobie, że Biała Burza stoi tuż obok niego.

- Czy mogę zamienić z tobą słowo?

- Oczywiście.

- Przepraszam. - spojrzenie Białej Burzy wypełniał ogromny żal. - Wiem, że proszę mnie, abym dbał o Błękitną Gwiazdę, kiedy uciekaliśmy przed psami. Ale ona wymknęła się ze Słonecznych Skał, zanim to zauważyłem. Teraz to moja wina, że... nie żyje.

Ogniste Serce zmrużył powieki, patrząc na starszego Wojownika. Po raz pierwszy zauważył, na jak bardzo wyczerpanego wyglądał. Pomimo bycia sędziwym członkiem Klanu Gromu, zawsze wydawał się być silny i energiczny, a jego białe futro eleganckie oraz zadbane. Teraz wyglądał o sto księżyców starzej niż kot, który opuścił Obóz tego ranka.

- Nie bądź śmieszny! - wybuchnął. - Nawet jeśli nie zauważyłeś, że Błękitna Gwiazda uciekła, co innego mogłeś zrobić? Była twoją Przywódczynią i nie mogłeś zmusić jej do zostania.

Biała Burza zamrugnął.

- Nie ośmieliłem się wysłać po nią żadnego kota. Nie ze sforą psów na wolności. Wszystko, co robiliśmy, to siedzenie na drzewach wokół Słonecznych Skał i słuchanie ich wycia... - dreszcz raptem przeszył jego ciało. - ...ale powinienem być coś zrobić.

- Zrobiłeś wszystko, co mogłeś. - odpowiedział mu Ogniste Serce. - Zostałeś z Klanem i utrzymałeś ich w bezpieczeństwie. Błękitna Gwiazda podjęła własną decyzję. To wolna Gwiezdnego Klanu, że umarła, by nas ocalić.

Biała Burza powoli skinął głową, mimo zamglonych łękiem oczu, nim odszepnął:

- Nawet jeśli straciła całą wiarę w Gwiezdnym...

Rudzielec był świadomy dzielonej z nim tajemnicy, że w ostatnich księżycach życia Błękitna Gwiazda zaczynała powoli tracić rozum. Wstrząśnięta po zdradzie Tygrysiej Gwiazdy, Przywódczyni uwierzyła, że toczy wojnę ze swoimi Przodkami. Ogniste Serce oraz Biała Burza z pomocą Okopconej Skórki za wszelką cenę próbowali zachować wiedzę o słabości liderki przed resztą Klanu. Lecz Ognisty wiedział również, że uczucia Błękitnej Gwiazdy uległy diametralnej zmianie w jej ostatnich chwilach.

- Nie, Biała Burzo. - odpowiedział mu, wdzięczny, że to jedyne pewne pocieszenie, jakie mógł mu wówczas zaoferować. - Ona pogodziła się z Gwiezdnym Klanem przed śmiercią. Dobrze wiedziała, co robi, i dlaczego. Jej umysł był znowu jasny, a wiara silna.

Radość przyćmiła ból w spojrzeniu Wojownika, który pochylił głowę. Zastępca zdał sobie sprawę, jak niszczycielskim ciosem była dla niego śmierć Błękitnej Gwiazdy, gdyż obydwójce byli bliskimi przyjaciółmi od samego początku. Teraz reszta Klanowiczów także dołączała do towarzystwa Ognistego. Widział ślady strasznych wspomnień wymalowane na ich pyszczkach, wyrazy pełne lęku z przeszłości. Przelykając ze stresem ślinę, wiedział, że jego obowiązkiem jest uspokojenie tych obaw.

- Ogniste Serce. - zaczął niepewnie Paprociowe Futro. - Czy to prawda, że Błękitna Gwiazda nie żyje?

Skinął im głową.

- Tak, to prawda. Ona... zginęła, ratując mnie i nas wszystkich. - przez chwilę podejrzewał, że jego głos całkiem się załamał, zatem przerwał, by zaczerpnąć oddech. - Jak wiecie, byłem ostatnim kotem na szlaku prowadzącym psy do wąwozu. Kiedy biegłem nad przepaść, Tygrysia Gwiazda wyskoczył na mnie i przygwoździł, a potem dopadł mnie lider sfory. Zabiłby mnie, a psy nadal biegały luzem po lesie, gdyby nie Błękitna Gwiazda. Rzuciła się na psa, popychając go nad krawędź... i... i oboje spadli.

Widział falę przerażenia przenikającą pyski jego towarzyszy, niczym wiatr uginający drzewa.

- I co się stało potem? - zapytała Mroźne Futro ściszone głosem.

- Skoczyłem za nią, ale nie mogłem jej ocalić. - Ognisty zamknął oczy, przypominając sobie nerwowe ubijanie wody i beznadziejną walkę o utrzymanie swojej Przywódczyni na powierzchni. - Kamienne Futro i Mglista Stopa z Klanu Rzeki przybyli mi pomóc, kiedy zostałem zmieciony wraz z nurtem. - kontynuował. - Błękitna Gwiazda jeszcze żyła, gdy ją wyciągnęliśmy, ale było już zbyt późno. Poświęciła swoje dziewiąte życie i odeszła, by dołączyć do Gwiezdnego Klanu.

Skowyt rozpaczki wybuchł pośród tłumu. Ogniste Serce zdał sobie sprawę, że większości tych kotów nawet nie było na świecie, kiedy Błękitna została mianowana Przywódcą, dlatego utrata jej musiała przypominać szok, jak gdyby jeden z Czterech Dębów wyrwano z dnia na dzień!

Przemówił znowu, ledwo unikając drżenia głosu:

- Błękitna Gwiazda wcale nas nie opuściła. Czuwa teraz z Gwiezdnego Klanu... a jej duch jest tutaj z nami. - Albo w swoim legowisku - pomyślał prywatnie. - Dzieląc języki z Mglistą Stopą i Kamiennym Futrem.

- Chciałabym zobaczyć Błękitną Gwiazdę. - odezwała się Nakrapiany Ogon. - Czy jest w swoim gnieździe?

Odwróciła się w kierunku wejścia do groty, otoczona przez Pstrokaty Ogon i Małe Ucho.

- Pójdę z wami. - zaoferowała Mroźne Futro, zrywając na równe łapy.

Alarm przeszedł przez ciało rudzielca jak pocisk. Miał nadzieję ofiarować dzieciom Błękitnej Gwiazdy tyle czasu, ile zdoła, by godnie pożegnali zmarłą matkę, ale nagle zdał sobie sprawę, że nikt oprócz Szaropięgi i Piaskowej Burzy nawet nie wie o obecności dwóch rzecznych Wojowników w ich Obozie.

- Czekajcie! - krzyknął, przepychając barkami przez gapiów.

Niestety, było już za późno. Nakrapiany Ogon i Mroźne Futerko stanęły w wejściu groty, momentalnie jeżąc futra i nastraszając ogony do dwukrotnie większej objętości, kiedy tylko dostrzegły obcych. Groźne miauknięcie padło z ust białej kocicy:

- Co WY tu robicie!?

Rozdział II

Gdy tylko Ogniste Serce dostał się do legowiska Błękitnej Gwiazdy, Nakrapiany Ogon odwróciła się by stanąć z nim twarzą w twarz. Jej oczy płonęły złością.

- **Tutaj są dwaj rzecznicy** - warknęła - **masakrujący ciało naszej przywódczyni!**

- **N-nie, to nie tak** - sapnął Ognisty - **oni... oni mają pozwolenie, by tu być.**

Spostrzegł, że reszta klanu zgromadziła się tłumnie tuż za nim. Do jego uszu dobiegło wyzywające wycie Obłocznego Ogona, przerywane wściekłymi warknięciami innych gromowych wojowników.

Ogniste Serce odwrócił się do zgromadzonych i omiótł ich wzrokiem.

- **Odsuńcie się!** - zarządził. - **Wszystko jest w porządku. Mglista Stopa i Kamienne Futr...**

- **Wiedziałeś, że tu są?** - ten głos należał do Ciemnopręgiego. Kocur przepchnął się przez tłum by stanąć oko w oko z zastępcą. - **Wpuściłeś wroga do obozu, do samego legowiska naszej przywódczyni?**

Ognisty odetchnął, wymuszając na sobie spokój. Nie ufał czarnemu kocurowi. Gdy klan przygotowywał plan ucieczki przed psami, to właśnie on próbował wymknąć się z kociętami Tygrysiej Gwiazdy. Twierdził, że nie miał pojęcia o knowaniach zdrajcy, jednak rudzielec sam nie był pewny, czy mu wierzy.

- **Zapomniałeś, co powiedziałem?** - zapytał. - **Kamienne Futro i Mglista Stopa pomogli mi wyłowić Błękitną Gwiazdę z rzeki.**

- **Czyżby?** - parsknął Ciemnopręgi. - **skąd możemy wiedzieć, że nie kłamiesz? Dlaczego Rzeka miałaby pomagać Gromowi?**

- **Pomagali nam już wiele razy w przeszłości** - przypomniał mu Ogniste Serce - **gdyby nie dali nam schronienia, pożar pochłonąłby więcej ofiar.**

- **To prawda** - miauknęła Mysie Futro. Wraz z Okopconą Skórką wróciła na czas by usłyszeć kłótnię. - **Ale to nie tłumaczy ich obecności. Co oni tu robią?**

- **Oddajemy honor Błękitnej Gwiazdzie.**

Ogniste Serce odwrócił się na te butne słowa Kamiennego Futra i dostrzegł Rzecznego zastępcę wraz z jego siostrą. Oboje wyglądali zniechęceni reakcją Gromowych wojowników, a futra na ich barkach zjeżyły się, gdy zrozumieli z jaką niechęcią zostali przyjęci.

- **Chcieliśmy ją pożegnać** - oświadczyła jasnoszara kotka.

- **Dlaczego?**

- **Była naszą matką.** - odparła Mglista Stopa, obróciwszy się do szarobrazowej kotki, a Ogniste Serce poczuł, jak żołądek podchodzi mu do gardła.

Zapadła cisza, przerywana tylko skrzeczeniem wron usadowionych na obrzeżach obozu. Myśli rudzielca prześcigały się nawzajem gdy spotykał zszokowane spojrzenia swoich pobratymców, wreszcie spotykając oczy Piaskowej Burzy, które teraz wypełnione były strachem - była doskonale świadoma tego, że Ogniste Serce nie chciał by sekret Błękitnej Gwiazdy wydał się w taki sposób.

- **Waszą.. matką?** - warknęła Nakrapiany Ogon. - **Nie uwierzę w to. Błękitna Gwiazda nigdy nie pozwoliłaby by jej kocięta były wychowywane w innym klanie!**

- **Wierz lub nie, lecz to prawda** - odciął się Kamienne Futro.

Ogniste Serce wystąpił naprzód, ostrzegawczo machając ogonem w kierunku szarego kocura.

- **Poradzę sobie z tym. Ty i Mglista Stopa powinniście już iść.** - stwierdził, wskazując na wyjście z obozu.

Kamienne Futro zdawkowo skinął głową i razem z siostrą skierowali się w stronę jałowcowego tunelu. Rudy kocur mógł usłyszeć parę wściekłych syknięć, gdy gromowi wojownicy ustępowali im drogi.

- **Klan dziękuje wam za pomoc!** - zawołał za nimi, a jego głos poniosło echo.

Dwójka odchodzących kotów nie odpowiedziała. W końcu zniknęli w jałowcowym tunelu, nie obróciwszy się ani razu.

Każdy skrawek sierści na ciele Ognistego wypełniony był chęcią odwrócenia się i ucieczki przed nowymi obowiązkami. Sekret, który ciężko było choćby ukrywać, mógł okazać się jeszcze cięższy do wyjawienia. Pragnął chwili więcej do namysłu, lecz wiedział, że lepiej by klan usłyszał prawdę

od niego niż od Tygrysiej Gwiazdy na następnym zgromadzeniu. Jako nowy przywódca klanu musiał stawić czoła wyzwaniu, nieważne, jak mało mu się to podobało.

Skinąwszy głową Okopconej Skórcie wskoczył na szczyt Wysokiej Skały. Nie było potrzeby przywoływania klanu - wszyscy już patrzyli wyczekująco w jego stronę. Przez kilka uderzeń serca Ogniste Serce milczał, nie mogąc wydobyć z siebie ani jednego słowa.

Widział ich złość i zdezorientowanie, wyraźnie czuł zapach strachu. Ciemnopęrgi patrzył na niego ze zmrużonymi oczami, jak gdyby już planował co powiedzieć Tygrysiej Gwieździe. Lecz rudy kocur był przekonany, że Tygrysia Gwiazda już wie - słyszał, co Błękitna Gwiazda mówiła do swoich kociąt gdy umierała przy brzegu rzeki. Lecz mimo wszystko przywódca Klanu Cienia chętnie usłyszałby o nieładzie w Klanie Gromu i trudnościach, z jakimi boryka się Ogniste Serce. Z pewnością planował wykorzystać to wszystko na swoją korzyść, tak jak planował odzyskanie swoich kociąt.

Ogniste Serce wziął głęboki oddech i rozpoczął.

- **Mglista Stopa i Kamienne Futro naprawdę są kociętami Błękitnej Gwiazdy.** - z trudem zachowywał spokój, jednocześnie modląc się do Gwiezdnych o odpowiednie słowa. Nie chciał, by klan odwrócił się przeciw byłej przywódczyni. - **ich ojcem był Dębowe Serce z Klanu Rzeki.**

Gdy kocięta przyszły na świat, oddała je mu, by zostały wychowane w jego klanie.

- **Skąd to wiesz?!** - syknęła Mroźne Futерko. - **Błękitna Gwiazda nigdy by tego nie zrobiła!** **Jeśli koty z klanu Rzeki tak twierdzą, lżą!**

- **Błękitna Gwiazda sama mi to powiedziała.** - Odparł Ogniste Serce.

Spotkał wściekłe spojrzenie białej kotki, z oczami płonącymi z furją i obnażonymi zębami, jednak ta nie odezwała się ani słowem. Przecież nie śmiałyby oskarżać jego o kłamstwo.

- **Sugerujesz, że była zdrajczynią?** - syknęła.

Jeden czy dwa koty zawołały w proteście. Mroźne Futерko odwróciła się z najeżonym futrem, a chwile potem tuż przed nią wyrosła postać Białej Burzy.

- **Błękitna Gwiazda zawsze była lojalna swojemu klanowi.** - pomimo że doświadczony wojownik wyglądał na zszokowanego, jego głos pozostał spokojny.

- **Jeżeli była lojalna...** - wtrącił się Ciemnopęrgi. - **Dlaczego pozwoliła, by kot z innego klanu był ojcem jej kociąt?**

Ogniste Serce nie znalazł odpowiedzi na to pytanie. Nie tak dawno temu, jego przyjaciel Szaropęrgi zakochał się w kotce z Klanu Rzeki, i jego kocięta właśnie tam się teraz znajdują. Koty z Klanu Gromu nie mogły zrozumieć, dlaczego szary kocur nie może pozostać w klanie w którym przyszedł na świat. Mimo jego powrotu niektórzy wciąż byli wobec niego nieufni i wątpili w jego lojalność.

- **Gdy kocięta przyszły na świat, Błękitna Gwiazda chciała wychować je na wiernych wojowników Klanu Gromu, ale...**

- **Pamiętam te kocięta** - tym razem był to Małe Ucho. - **Zniknęły z kociarni. Wszyscy myśleliśmy że porwał je lis lub borsuk. Błękitna Gwiazda była załamana. Chcesz powiedzieć, że to wszystko było kłamstwem?**

- **Nie** - odparł Ogniste Serce, spoglądając na szarego, sędziwego kocura. - **Utrata kociąt była dla niej wielkim ciosem. Ale musiała je oddać, by stać się zastępcą.**

- **Twierdzisz, że przełożyła ambicje ponad własne kocięta?** - zapytał Popielata Skórka głosem bardziej zakłopotanym niż oskarżającym, jak gdyby nie mógł przywołać obrazu mądrej przywódczyni, którą znał, oddającą swoje pociechy z powodu marzeń.

- **Zrobiła to, ponieważ tego potrzebował klan. To Grom był dla niej najważniejszy, zawsze tak było.**

- **To prawda** - zgodził się cicho Biała Burza. - **Klan Gromu zawsze liczył się dla niej najbardziej.**

- **Mglista Stopa i Kamienne Futro są dumni z jej odwagi** - kontynuował zastępcą - **I my wszyscy też powinniśmy.**

Z ulgą przyjął fakt, że nikt nie rzucał mu już otwartych wyznań, ale panujące napięcie nie zniknęło całkowicie. Mysie Futro i Mroźne Futерko szeptały coś między sobą, rzucając kocurowi podejrzliwe spojrzenia, a po krótkiej chwili dołączyła do nich także Nakrapiany Ogon. Z drugiej strony, Biała Burza podchodził od kota do kota, popierając słowa rudego kocura, a Małe Ucho kiwał powoli głową, szanując decyzję Błękitnej Gwiazdy.

Wtem czyis głos wzbił się ponad ściszone rozmowy.

- **Ogniste Serce...** - ten głos należał do Brunatnej Łapy. - **czy to ty będziesz teraz naszym przywódcą?**

- **Pieszczoch dwunogów jako nasz przywódca?!** - Ciemnopręgi zerwał się na łapy. - **Czy wy wszyscy poszaleliście?**

- **Nie masz tu prawa do protestu, Ciemnopręgi** - odparł Biała Burza, unosząc głos. - **Ogniste Serce to zastępca klanu, i przejmuje przywództwo po Błękitnej Gwieździe.**

Ogniste Serce rzucił starszemu wojownikowi wdzięczne spojrzenie, a najeżone futro powoli zaczęło się wygładzać. Nie mógł pozwolić, by Ciemnopręgi go sprowokował. Mimo wszystko nie mógł nie czuć narastających wątpliwości - Błękitna Gwiazda uczyniła go zastępcą, ale jej racjonalne myślenie przyćmiewała wtedy zdrada Tygrysięgo Pazura. Co więcej, jego ceremonia została opóźniona, co tylko poszerzyło niepewność wojowników Klanu Gromu. Czy to wszystko oznaczało, że kocur nie nadawał się do tej roli?

- **Pieszczoch dwunogów!** - ponownie zaprotestował Ciemnopręgi, posyłając mu wrogie spojrzenie żółtych oczu. - **Cuchnący dwunogami i ich gniazdami! Czy naprawdę chcemy, by to był nasz przywódca?**

Żołądek Ognistego Serca wypełnił znajomy gniew. Pomimo iż był członkiem Klanu Gromu odkąd tylko skończył sześć księżyców, kocur nigdy nie pozwolił mu zapomnieć o jego korzeniach. Gdy rudzielec walczył z chęcią rzucenia się Ciemnopręgemu do gardła, głos zabrała Złoty Kwiat.

- **Ogniste Serce wielokrotnie udowodnił swoją lojalność dla Klanu Gromu. Żaden z kotów urodzonych w klanie nie zrobiłby więcej.**

Zastępca skinął do niej z podziękowaniem, jednocześnie nie mogąc wyjść z zaskoczenia, że to właśnie Złoty Kwiat postanowiła stanąć po jego stronie. Wiedziała o jego niechęci do jej kociąt - szczególnie do Jeżynowej Łapy, tak bardzo przypominającego ojca. Pomimo tego, że sam uczynił kocurka swym terminatorem, nigdy nie czuł się w jego obecności spokojnie, i kotka-matka doskonale o tym wiedziała. Zawsze uparcie broniła swoich kociąt przed niesłusznymi podejrzeniami Ognistego Serca; dlatego też jej pomoc była dla niego nie do przewidzenia.

- **Nie słuchaj go. My wszyscy, wyłączając Ciemnopręgiego, chcemy ciebie jako naszego przywódcę. Nadajesz się do tego jak nikt inny.** - wtrącił Paprociowe Futro, a po zgromadzonych rozległ się pomruk zgody.

- **Poza tym, nie możemy sprzeciwić się prawom Gwiezdnego Klanu. Zastępca zawsze zostaje przywódcą.** - tym razem głos zabrała Mysie Futro. - **Tak głosi Kodeks Wojownika.**

- **A wszystko wskazuje na to, że Ogniste Serce zna go lepiej niż ty.** - syknął Szaropręgi, smagając powietrze ogonem i wpatrując się w czarnego kocura. Podobnie jak płomiennorudy, doskonale wiedział o jego współpracy z Tygrysią Gwiazdą.

Zastępca gestem uciszył przyjaciela, po czym zwrócił się do klanu. - **Obiecuję, że zrobię wszystko co w mej mocy by Klan Gromu miał przywódcę, na jakiego zasługuje; a z pomocą Gwiezdných to osiągnę. A co do ciebie, Ciemnopręgi...** - kocur omiótł buntownika nieprzychylnym spojrzeniem - **...jeżeli nie podoba ci się perspektywa mnie jako przywódcy, zawsze możesz odejść.**

Ciemnopręgi rzucił rudzielcowi nienawistne spojrzenie. Gdybym nigdy nie przybył do lasu, to Tygrysia Gwiazda byłby teraz przywódcą, przemknęło zastępcy przez myśl, a ty jego zastępcą. Pomimo iż nie chciał konfrontacji z wojownikiem, do tego właśnie go doprowadzał; i chociaż Klan Gromu nie mógł sobie pozwolić na utratę ani jednego wojownika, Ogniste Serce miał nadzieję, że kocur weźmie sobie do serca jego słowa i odejdzie raz na zawsze. Z drugiej strony, oczywistym było, że udałby się do Klanu Cienia na spotkanie z dawnym mistrzem. Lepiej było trzymać jego wrogów daleko od siebie. Dopóki Ciemnopręgi znajdował się w Klanie Gromu, dopóty miał na niego oko.

Pręgus wpatrywał się w niego jeszcze przez kilka uderzeń serca, po czym odwrócił się i odszedł, nie kierując się jednak w stronę Jałowcowego Tunelu; zamiast tego, jego ciemne futro zniknęło w legowisku wojowników.

- **Dobrze.** - Ogniste Serce zwrócił się w stronę klanu, unosząc głos. - **Tej nocy odbędziemy rytuał pożegnania Błękitnej Gwiazdy.**

- **Chwila!** - Obłoczny Ogon podskoczył niczym oparzony na łapy, jeżąc ogon. - **Nie zaatakujemy Klanu Cienia? Przecież zamordowali Cętkowaną Mordkę i sprowadzili do nas psy! Powinniśmy się na nich zemścić!**

Kocur miał powody do złości: gdy jeszcze jako bezbronny kociak przybył do obozu, Cętkowana Mordka stała się dla niego przyszywaną matką. Ale zastępca wiedział, że atak na Klan Cienia nie będzie właściwym wyjściem. Gestem ogona uciszył skandujące koty, które popierały jego białego siostrzeńca. - **Nie.** - odparł szorstko, spoglądając na śnieżnobiałego kocura. - **To nie moment na atak na Klan Cienia.**

- **Że co?** - syknął Obłoczny Ogon, a w jego głosie dało się dosłyszeć niedowierzanie. - **Tak po prostu im odpuścimy?**

Plomiennorudy wziął głęboki oddech i przemówił:

- **Klan Cienia nie zabił Cętkowanej Mordki, tak samo jak nie ściągnął do nas psów. To wina Tygrysiej Gwiazdy. Każdy jeden zając miał na sobie jego zapach. Nie możemy być pewni, że jego Klan wiedział, co planuje.**

Obłoczny Ogon parsknął lekceważąco, na co Ogniste Serce odpowiedział karcącym spojrzeniem. Wiedział, że wszystko to wydarzyło się z powodu wrogości pomiędzy nim a ambitnym przywódcą Klanu Cienia. Oczywiście, zgarnięcie terenów Klanu Gromu ucieszyłoby Tygrysią Gwiazdę, ale jego głównym motywem było pozbycie się Ognistego Serca. Tylko w ten sposób mógł się zemścić za ujawnienie jego planu zdobycia przywództwa w rodzimym klanie.

Rudy kocur był świadom, że prędzej czy później dojdzie do otwartej konfrontacji z wrogiem, którą tylko jeden z nich mógł przeżyć; w głębi ducha nieustannie składał modlitwy do Gwiezdnego Klanu, by podczas tego spotkania miał odwagę i siłę na wygnanie żadnego krwi kocura raz na zawsze.

- **Uwierzcie mi, Tygrysia Gwiazda zapłaci za wszystkie krzywdy** - zapewnił swój klan. - **Ale Klan Cienia nie jest nam nic winien.**

Ku uldze zastępcy, Obłoczny Ogon zaniechał kłótni, i chociaż jego oczy płonęły złością, usiadł tylko na ziemi i mruknął coś do Straconej Mordki. Nieopodal rudzielec spostrzegł Żółty Kwiat, która przez cały czas trzymała przy sobie Brunatną i Jeżynową Łapę, jak gdyby nadal byli tylko kociętami. Zawsze bała się, że Klan będzie oceniał ich surowo z winy ich ojca. Gdy zastępca zdecydował o wstrzymaniu się od ataku widocznie się uspokoiła i wypuściła terminatorów; Ogniste Serce nie mógł pozbyć się wrażenia, że Jeżynowa Łapa posyła mu wrogie spojrzenia.

Ale nie mógł teraz zamartwiać się synem Tygrysiej Gwiazdy. Obóz ozdobiony był teraz długimi cieniami, zwiastującymi nadchodzącą noc. Nadszedł czas na ostatnie dzielenie języków z przywódczynią.

- **Pożegnamy teraz Błękitną Gwiazdę. Czy jesteś gotowa, Okopcona Skórko?** - zwrócił się do szarej medyczki, która natychmiast skinęła głową. - **Szaropregi, Piaskowa Burzo, czy przyniesiecie ją tutaj?**

Dwoje wojowników ruszyło w stronę nory przywódczyni, by po chwili opuścić ją z ciałem szarobłękitnej kotki. Umieścili ją delikatnie na zbitym piasku na środku obozu.

- **Piaskowa Burzo, zorganizuj polowanie. Gdy tylko pożegnacie Błękitną Gwiazdę, chcecie uzupełnić stos zdobyczy. A ty, Mysie Futerko, czy możesz poprowadzić patrol w okolicach Wężowych Skał i granicy z Klanem Cienia? Chcę być pewien, że na naszym terytorium nie ma już ani psów, ani kotów z Klanu Cienia.**

- **Oczywiście, Ogniste Serce** - brązowa, pręgowana kotka dźwignęła się na łapy. - **Żółty Kwiecie, Długi Ogonie, idziecie ze mną?**

Wspomniane koty zbliżyły się do niej, po czym cała trójka skierowała się w stronę martwej przywódczyni, by dzielić z nią języki po raz ostatni. Następni okazali się Piaskowa Burza, Popielata Skórka i Obłoczny Ogon. Tymczasem siedząca nieopodal Okopcona Skórka wpatrywała się w granatowe niebo, na którym właśnie zaczęły pojawiać się pierwsze gwiazdy - zgodnie z antycznym wierzeniem, były to dusze poległych kotów, które obserwowały świat zza Srebrnej Skórki. Ogniste Serce zastanawiał się, czy jedną z nich będzie właśnie zmarła kotka.

- **Błękitna Gwiazda była dobrą przywódczynią** - odezwała się popielata medyczka, której błękitne oczy błyskały teraz w świetle gwiazd. - **Była bardzo wierna swojemu klanowi, a pamięć o niej pozostanie z nami na zawsze. Podziękujmy Gwiezdnemu Klanowi za jej życie. Niech opiekuje się nami ze Srebrnej Skórki, tak jak robiła to za życia.**

Gdy kotka skończyła przemowę i zwiesiła głowę, wśród zgromadzonych rozległ się cichy szmer. Koty, które wyznaczył płomiennorudy kocur podniosły się ze swych miejsc i dotknęły nosami szarego boku zmarłej, następnie ustępując miejsca kolejnym i w ten sposób dopełniając pożegnalnego rytuału.

Patrol opuścił obóz, a zgromadzeni rozeszli się w ciszy do swoich legowisk. Ogniste Serce uniósł się z miejsca, po czym powolnym krokiem zbliżył się do Paprociowego Futra, gdy tylko ten zakończył dzielenie języków z przywódczynią. - **Mam dla ciebie zadanie, Paprociowe Futro** - przemówił do wojownika ściszonego głosem. - **Chcę, byś przez pewien czas pilnował Ciemnopręgiego. Jeżeli znajdzie się przynajmniej w pobliżu granicy z Klanem Cienia, chcę o tym wiedzieć.** - **Zrobię co w mojej mocy, Ogniste Serce** - przyrzekł kocur, przyglądając się zastępcy z zaskoczeniem - **ale raczej mu się to nie spodoba.**

- **Przy odrobinie szczęścia nawet się nie zorientuje. Możesz poprosić parę kotów o pomoc, na przykład Mysie Futro i Mrożne Futro** - dodał zastępcę, widząc wątpliwości pręgowanego wojownika. - **Nie sądzę, by Ciemnopręgi wiedział o psach wcześniej, ale z pewnością był świadom, że Tygrysi Pazur coś planuje.**

- **Rozumiem** - westchnął Paprociowe Futro, chociaż w jego oczach wciąż znajdowała się niepewność. - **Ale nie mogę tego robić na stałe.**

- **I nie będziesz.** - zapewnił płomiennorudy. - **Pilnuj go, dopóki nie udowodni, gdzie znajduje się jego lojalność; nieistotne, w jaki sposób tego dokona.**

Złocisto-brązowy kocur przytaknął, po czym w milczeniu zniknął w legowisku wojowników. Teraz, gdy nic więcej nie zaprzętało jego umysłu, Ogniste Serce mógł nareszcie zbliżyć się do zwłok przywódczyni i pożegnać ją z należytym honorem. Jedynymi pozostałymi kotami byli teraz Okopcona Skórka, która nadal wpatrywała się w rozgwieżdżone niebo, i Biała Burza, który kucał przy Błękitnej Gwieździe z głową zwieszoną w żalobie.

Zielonooki skinął popielatej medycze, po czym zajął miejsce obok białego wojownika. Przyjrzał się uważnie zmarłej Gwieździe, szukając w niej śladów przywódczyni, którą tak kiedyś adorował. Ale jej oczy były zamknięte i już nigdy nie było im dane zapłonąć znajomym ogniem, który wymuszał respekt wśród wszystkich klanów. Jej dusza odeszła, by dzielić języki z gwieździstymi figurami i razem z nimi opiekować się swoim klanem, ale tym razem ze Srebrnej Skórki.

Ogniste Serce wtulił się w potargane, miękkie futerko zmarłej i poczuł, jak ponownie zalewa go pewność i bezpieczeństwo. Przez moment mógł zapomnieć o strachu spowodowanym jej śmiercią i obowiązkami, które od teraz będzie musiał dźwigać na swych barkach.

Przyjmijcie ją z honorem, pomyślał Ogniste Serce, przymykając szmaragdowe oczy.

I pomóżcie mi utrzymać jej Klan bezpiecznym.

Rozdział 3

Coś pchało do przodu Ogniste Serce. Z niemym protestem otworzył oczy i zobaczył Rozżarzoną Skórę stojącą nad nim.

- Zasnąłeś - wyjaśniła- Ale teraz musisz wstać. Czas, żebyśmy pochowali Błękitną Gwiazdę.

Ogniste Serce zachwiał się na łapach. Napiął po kolei zdrtwiałe kończyny i przesunął wysuszonym językiem po pysku. Czuł się jakby kuczał przez cały księżyc. Uczucie komfortu znikło, zastąpione przez fale poczucia winy.

- Czy widział nas jakiś kot? - miauknął do Rozżarzonej Skóry. Oczy medyczki zmrużyły się z sympatią- Tylko ja, nie przejmuj się, Ogniste Serce. Żaden kot nie widział cię od czasu tego co się stało wczoraj.

Ogniste Serce rozejrzał się. Błede światło dnia przenikało pomiędzy drzewami. Kilka długoogoniastych, w oddaleniu od starszyny, zbierało się, aby oddać hołd Błękitnej Gwieździe. Reszta Klanu powoli wyłaniała się z legowisk, formując dwie linie pomiędzy ciałem a wejściem do cisowego tunelu.

- Żegnaj, Błękitna Gwiazdo - zamruczał Ogniste Serce. - Nigdy cię nie zapomnę. - Kolce cierpienia raniły mu serce, gdy widział czubek jej ogona, żłobiący rowek w poczerwiałych liściach, leżących wciąż na ziemi po wielkim pożarze.

Gdy Błękitna Gwiazda zniknęła z eskortą (która ją pogrzebała), reszta kotów zaczęła się rozpraszać. Ogniste Serce sprawdził obóz, zauważając z uznaniem, że stos świeżych zdobyczy został zaopatrzony. Musiał tylko wysłać patrol poranny; Wtedy mógł zjeść i odpocząć. Czuł się, jakby sen trwający księżyc nie wystarczyłby, by wyrzucić wyczerpanie z jego łap.

- Dobrze, Ogniste Serce - miauknęła Rozżarzona Skóra- Jesteś gotowy?

Ogniste Serce odwrócił się, zaskoczony:

- Gotowy?

- Iść do kamienia księżycowego, aby otrzymać dziewięć żyć od Klanu Gwiazd. - Końcówka ogona Rozżarzonej Skóry drgnęła - **Ogniste Serce, na pewno nie zapomniałeś?**

Ogniste Serce potrząsnął łapami niepomysłnie. Oczywiście nie zapomniał o starożytnej ceremonii, aby zainicjować wszystkich przywódców klanów, ale w jakiś sposób nie zdawał sobie sprawy z tego, że nastąpi to od razu. Czuł się oszołomiony przez szybkość, z jaką wszystko się dzieje, nosząc go naprzód bezlitośnie jak szybkie wody wąwozu, który prawie go utopił. W gardle podniósł się strach i musiał szybko przełknąć ślinę. Żaden przywódca nie mówił o mistycznym obrządku, więc żaden inny kot, z wyjątkiem medyków, nikt nie wiedział co tam się stało i stanie. Wcześniej Ogniste Serce odwiedzał księżycowy kamień i oglądał Błękitną Gwiazdę dzielącą języki z Klanem Gwiazd podczas snu. To doświadczenie było wystarczająco inspirujące. Nie wyobrażał sobie, co się stanie, kiedy będzie leżeć obok świętego kamienia i dzielić sny z przodkami wojowników. W dodatku wiedział, że wysokie skały, gdzie leży księżycowy kamień w jaskini daleko pod ziemią, był podróżą w dzień, a rytuał zażądał, aby nie jadł wcześniej, a nawet aby nie jadł ziół wzmacniających, które biorą inne koty na podróż.

- Klan Gwiazd da ci siłę - zamiaćczała Rozżarzona Skóra, jakby czytała jego myśli.

Ogniste Serce mruknął w niejasnym porozumieniu. Rozejrzał się, dostrzegł Białą Burzę w drodze do legowiska wojowników i wezwał starszego wojownika, przesuając ogon.

- Musimy iść do wysokich skał - mruknął Ogniste Serce - Zajmiesz się obozem? Będziemy potrzebowali porannego patrolu.

- Dobrze, rozumiem - obiecał Biała Burza i dodał - **Klan Gwiazd idzie z tobą, Ogniste Serce.**

Ogniste Serce rzucił okiem po obozie, idąc za Rozżarzoną Skórą w kierunku janowcowego tunelu. (z tym janowcem sprawdzałam na guglu bo nie wiedziałam, o co chodzi) Czuł się jak na pójście na długą podróż, dalej niż kiedykolwiek podróżował wcześniej, gdzie perspektywa powrotu wyglądała wątpliwie. W pewnym sensie nigdy nie wróci, bo kot, który wróci, miałby nowe imię, nowe obowiązki i nowe relacje z Klanem Gwiazd. Kiedy odwrócił się, za jego plecami zabrzmiał trzask. Szara Pręga i Piaskowa Burza biegali przed polaną:

- Chciałeś pójść bez pożegnania? - Szara Pręga parsknął, zatrzymując się. Piaskowa Burza nic nie powiedziała, ale zakręciła ogonem i przycisnęła się do boku Ognistego Serca

- **Jutro wrócę** - miałałknął Ogniste Serce - **Słuchaj** - dodał niezręcznie- **wiem, że wszystko będzie teraz inne,ale nigdy nie przestanę was potrzebować- was obu.Żaden kot nie miał takich dobrych przyjaciół.**Szara Pręga popatrzył mu przez ramię:- **Wiemy, ty głupiutka kupo futra.** - żartobliwie miałałknął Zielone oczy Piaskowej Burzy błyszcząły, kiedy wpatrywała się z Ogniste Serce:

- **My też zawsze będziemy cię potrzebować, Ogniste Serce** - miałałknęła - **I nie zapomnij o tym.**

- **Ogniste Serce, chodź!**- zawołała Rozżarzona Skóra,która czekała przy wejściu do janowcowego tunelu.

- **Do wieczora zmierzamy do Wysokich Skał i pamiętaj,że nie mogę ruszać się tak szybko, jak ty.**

- **Idę!**- Ogniste Serce i liznął jego przyjaciół,po czym pogrążył się w janowcowym tunelu za medyczką.Jego serce czuło nadzieję,kiedy do niej przyłgnał i skierował się na szczyt wąwozu.On mógłby odejść z tego starego życia,ale mógł zabrać ze sobą wszystko co ważne.Słońce było na czystym,błękitnym niebie i mróz się roztopił z trawy w czasie,gdy dwa koty dotarły do Czterech Drzew,gdzie odbywały się zgromadzenia pomiędzy wszystkimi czterema klanami o każdej pełni księżyca.

- **Mam nadzieję, że nie spotkamy patrolu Klanu Wiatru** - zauważył Ogniste Serce,przekraczając granice na wysokim,odsłoniętym wrzosowisku,pozostawiając za sobą schronienie lasu.

Niedawno Błękitna Gwiazda próbowała rozpocząć atak na Klan Wiatru,oskarżając ich o kradzież łupu z Klanu Pioruna.Ogniste Serce ryzykował oskarżenia o zdradę,aby uniknąć bitwy.Chociaż Wysoka Gwiazda,przywódca Klanu Wiatru,przygotował się do pokoju,Ogniste Serce mógł sobie wyobrazić,że koty Klanu Wiatru mogą wciąż ponieść urazę.

- **Mogą próbować** - stwierdził Ogniste Serce:- **Wolałbym ich całkowicie unikać.**

Miał nadzieję, że on i Rozżarzona Skóra dotrą do grzbietu wrzosowiska,ale nagle zobaczyli patrol Klanu Wichru, przebijających się przez wrzosowisko kilka długości lisa poniżej.Byli pod wiatr, więc Ogniste Serce nie wykrył ich zapachu jako ostrzeżenia.Lider patrolu podniósł głowę,a Ogniste Serce rozpoznał wojownika - Rozdarte Ucho.Jego serce "zaczęło się topić",gdy zobaczył również, jego starego wroga Błotnistego Pazura i ucznia,którego Ogniste Serce nie znał.On i Rozżarzona Skóra czekali,aż koty z Klanu Wiatru przebiegną przez nich ku górze;Nie było sensu ich unikać.Błotnisty Pazur zagryzł wargę z wściekłością, gdy zatrzymuje się przed Ognistym Sercem

- **Świetnie, Ogniste Serce, Rozżarzona Skóro** - miałałknął

- **Jesteśmy w drodze do Wysokich Skał** - odrzekła Rozżarzona Skóra i zrobiła krok naprzód.Ogniste Serce poczuł dumę,gdy zobaczył szcunkowe skinienie głową,które wojownik dał medycze.

- **Mam nadzieję, że nie ma złych wiadomości** - spytał Rozdarte Ucho;Koty zwykle nie podróżowały do Wysokich Skał,chyba że kryzys w ich klanach rządał komunikacji z Klanem Gwiazd.

- **Są złe** - ciągnęła cicho Rozżarzona Skóra:-**Wczoraj zmarła Błękitna Gwiazda**

Wszystkie trzy koty Klanu Wiatru pokłoniły głowy;Nawet Błotnisty Pazur wyglądał poważnie.

- **Była wspaniałą i szlachetną kotką** - miałałknął Rozdarte Ucho:- **Każdy klan będzie honorował jej pamięć.**

Ponownie podniósł głowę i zwrócił się do Ognistego Serca z ciekawości i szacunkiem z oczach.

- **Więc będziesz przywódcą Klanu?** - zapytał

- **Tak** - przyznał Ogniste Serce- **Mam zamiar otrzymać moje dziewięć żyć od klanu gwiazd.** Rozdarte Ucho pokiwał głową,a jego spożenie powędrowało powoli przez płomienną skórę wojownika.

- **Jesteś młody** - skomentował:- **Ale coś mi mówi że będziesz świetnym przywódcą.**

-**Dz-dzękuję ci**- wyjąkał Ogniste Serce zaskoczony.

Rozżarzona Skóra uratowała go odpowiedzią

- **Nie wolno nam zostawać** - mruknęła - **Droga do Wysokich Skał jest długa.**

- **Oczywiście** - Rozdarte Ucho cofnął się - **Opowiemy Wysokiej Gwieździe o tych wiadomościach.Niech Klan Gwiazd będzie z tobą!** - zawołał do dwóch kotów z Klanu Pioruna. Na skraju wzgórz zatrzymali się spojrzeli w dół na zupełnie inny krajobraz.Zamiast nagich stoków rozbitych przez skały i wrzosi wrzosowiska,Ogniste Serce zobaczył domy dwunożnych wśród pól i

żywoplotów. Z daleka od drogi grzmotu wycięto po ziemi pasmo, a poza tym zniszczone wzgórza podnosiły się, ich strome zbocza wyglądały szaro i groźnie. Ogniste Serce przełknął ślinę; zobaczył opustoszały region, do którego zmierzał z Rozżarzoną Skórą. Uświadomił sobie, że Rozżarzona Skóra patrzy na niego ze zrozumieniem w jej niebieskich oczach.

- **Wszystko jest inne** - wyznał Ogniste Serce- **Widziałas te koty z Klanu Wiatru. Nawet nie traktują mnie w ten sam sposób.**

Wiedział, że nigdy nie może powiedzieć tych rzeczy nikomu poza medyczką. Nawet Piaskowej Burzy.

- **To tak, jakby każdy kot spodziewał się że jestem szlachetny i mądry.- Ale nie jestem. Będę popełniał błędy, tak jak wcześniej. Rozżarzona Skóro, nie jestem pewny czy mogę to zrobić.**

- **Mysi mózdzek**- Ogniste Serce był w szoku i pocieszył się nutą dokuczliwości w jej głosie.

-**Kiedy popełniasz błędy, nie, jeśli... Ogniste Serce..., kiedy opowiem ci o nich, uwierz mi.** - I dodała bardziej poważnie- **A ja będę twoją przyjaciółką, bez względu na to. Żaden kot, który kiedykolwiek żył, był doskonały przez cały czas. Błękitna Gwiazda nie była! Sztuką jest uczenie się od swoich błędów i odwagi, aby być wiernym sercu.** - Odwróciła głowę i wylizała się za uchem: **Będzie dobrze, Ogniste Serce. Chodźmy.**

Ogniste Serce pozwolił poprowadzić jej w dół zbocza przez farmę dwunożnych. Dwa koty wybrały drogę przez lepką ziemię zaoranego pola i przeszli przez domy dwunożnych, gdzie Jęcnień żył wraz z Kruczą Łapą. Ogniste Serce oglądał się szukając ich, ale nie było ich widać. Żałował, że ich nie zobaczy. On i Krucza Łapa byli dobrymi przyjaciółmi w Klanie Pioruna, gdzie uczył się na wojownika wraz z Ognistym Sercem. Szekanie psa z daleka podsyciło futro Ognistego Serca, gdy wspomniał o przerażeniu, gdy był ścigany przez sforę. Trzymając się w cieniu żywoplotów, w końcu dotarli do drogi grzmotu i przykucnęli obok, ich futra nastroszyły się przez wiatr pochodzący od potworów, przebiegających obok nich. Silny zapach ich smrodu stłumił ogień Ognistego Serca. Jego nos i gardło i oczy "cierpiały" przez ten zapach. Rozżarzona Skóra schyliła się obok niego, czekając na przestrzeń między potworami, tak aby mogli przekroczyć drogę grzmotu. Ogniste Serce czuł się nieswojo przez Rozżarzoną Skórę. Jej noga była trwale okaleczona podczas wypadku na skraj drogi grzmotu, kiedy była jego uczennicą; Stare obrażenie spowolniło jej chód.

- **Pójdziemy razem** - mruknął czując, znajomą winę, że nie zapobiegł jej wypadkowi - **Kiedy będziesz gotowa.** Rozżarzona Skóra przytaknęła lekko.

Ogniste Serce domyślił się, że się boi, ale nie przyznała się do tego. Chwilę później jak błyskawica popędził potwór z przemknął obok. Miała:

- **Teraz!** - i szybko wybiegła na twardą, czarną powierzchnię. Ogniste Serce skoczył obok jej boku, zmuszając się, aby nie zostawić jej za sobą, mimo że jego serce uderzało jak młotek i instynkt mówił mu, aby jak najszybciej przebiec przez nią. Usłyszał ryk i potwora w oddali, ale zanim on dotarł, on i medyczka byli bezpieczni w żywoplotach po drugiej stronie drogi. Medyczka westchnęła - **Dzięki Klanowi Gwiazd to koniec!**

Ogniste Serce mruknął porozumiewająco, choć wiedział, że muszą stawić czoła jeszcze powrotnej podróży. Już słońce przesunęło się na zachód. Ziemia po tej stronie Drogi Grzmotu była mniej znajoma Ognistemu Sercu, a każdy zmysł był czujny na niebezpieczeństwo, kiedy zaczęli się wspinać w kierunku Wysokich Skał. Ale to co mógł słyszeć to było łykanie w skąpej trawce. Kuszący zapach zalał mu usta i żałował, że nie jest dozwolone zatrzymanie się i zapolowanie. Gdy Ogniste Serce i Rozżarzona Skóra dotarli do ostatniego zbocza, słońce schowało się za szczytem. Wieczne cienie wydłużyły się, Ogniste Serce mógł wyjść z placu w otwór pod nawisem kamienia. -

Dotarliśmy do Ust Matki- mruknęła Rozżarzona Skóra- **Poczekajmy chwilę.** Ona i Ogniste Serce położyli się na płaskiej skale, podczas gdy ostatnie światło padło z nieba. Zaczęły polawiać się gwiazdy Srebrnej Skóry. Księżyc zalał cały krajobraz zimnym, mrocznym światłem.

- **Nadszedł czas** - mruknęła Rozżarzona Skóra. Wszystkie jego przeczucia znowu powróciły do Ognistego Serca i początkowo sądził, że jego łapy nie zainoszą go na miejsce. Ale wstał i ruszył naprzód, ostre kamienie wchodziły w jego poduszki, aż stanął pod spodem sklepienia znenago jako Usta Matki. Czarny tunel zionął ciemnością. Ogniste Serce wiedział z jego poprzedniej wizyty, że nie ma sensu podnosić oczu, by zobaczyć, co jest dalej; Czerń była nieprzerwana aż do jaskini, gdzie leżał kamień księżycowy. Kiedy zawachalsię Rozżarzona Skóra podeszła pewnie:

- Podążaj za moim zapachem- powiedziała do niego- **Poprowadzę się do kamienia księżycowego. Odtąd aż do rytuału nikt z nas nie może mówić.**
- Ale nie wiem, co mam robić - zaprotestował Ogniste Serce
- Kiedy dotrzemy do kamienia księżycowego, musisz położyć się i przycisnąć nos do skały- jej niebieskie oczy błyszczały jak światło księżycyca - **Klan Gwiazdy pośle cię do snu, abys mógł się z nimi spotkać we śnie.**

Był cały las pytań, które Ogniste Serce chciał się jej zapytać, ale nikt nie odpowiedziałby na pytania, które pomogłyby mu przezwyciężyć niepokojący lęk, jaki czuł. Pochylił głowę i poszedł za Rozżarzoną Skórą gdy weszła w ciemność. Tunel opadał stale do dołu, a Ogniste Serce wkrótce stracił poczucie kierunku, gdy obrócił się do tyłu. Czasami ściny były tak blisko siebie, że jego futro i wąsy ocierały się bokami. Jego serce gwałtownie zachuczało dziko i otworzył usta, aby wywachać pocieszający zapach Rozżarzonej Skóry, przerażony na myśl, że może ją stracić. Wreszcie zdał sobie sprawę, że zobaczył uchy Rozżarzonej Skóry poprzez słabe światło. Zaczęły dobiegać do niego inne zapachy, a jego wąsy drgały w strumieniu zimnego, świeżego powietrza. Bicie serca później zobaczył po zakręcie słabe światło. Ogniste Serce zwęził wzrok, kiedy wślizgnął się do przodu, czując że tunel otworzył się w jaskinię. Wysoko nad jego głową, dziura w dachu pokazywała nocne niebo. W świetle księżycyca świecił kamień księżycowy, będący na środku jaskini. Ogniste Serce wziął ostry oddech. Widział wcześniej kamień księżycowy, ale zapomniał jakie to zaskakujące. Jest wysoki na około trzy długości ogona, zwężając się ku wierzchołkowi, odbijało światło księżycyca w swym olśniewającym kryształ, jakby gwiazda upadła na ziemię. Białe światło rozjaśniło całą jaskinię, zmieniając szare futro Rozżarzonej Skóry na srebrne. Odwróciła się do Ognistego Serca i zasygnalizowała mu ogonem, aby zajął miejsce przy kamieniu księżycowym. Nie mógł mówić, nawet jeśli mógłby pomyśleć o czymkolwiek do powiedzenia, Ogniste Serce był posłuszny. Leżał przed nim kamień, osadził głowę na łapach, tak że jego nos dotykał gładkiej powierzchni. Zimno było szokiem, więc prawie się cofnął i przez chwilę zmrużył oczy przedblaskiem gwiazd, które błyskały w głębi kamienia. Potem zamknął oczy i czekał, aż Klan Gwiazd pośle go do snu.

Przepraszam za jakiegokolwiek błędy, a także że nazwy kotów czasem będą się różnić od tych z oryginałyy, lub poprzednich tłumaczeń. Z góry za nie przepraszam.

Rozdział 4

Wszystko było pokryte ciemnością i mrozem. Ogniste Serce nigdy nie czuł na sobie chłodu. Czuł się jakby każda odrobina ciepła i życia były wysysane z jego ciała. Jego nogi zaczęły drżeć gdy spotkały je bolesne skurcze. Wyobraził sobie, że jest jak lód i jeżeli by się poruszył, rozleciałby się na kawałki.

Żaden sen nie przyszedł. Nie słyszał ani nie widział nigdzie Klanu Gwiazdy. Tylko ciemność i chłód. "Coś musi być nie tak." Ogniste Serce pomyślał, powoli panikując.

Odważył się lekko otworzyć oczy. Nagle rozwarły się szerzej z szoku. Zamiast Kamienia Księżycowego w jaskini głęboko pod ziemią, ujrzał krótką trawę rozciągającą się poza horyzont. Zapachy nocy go opanowały, wraz z wonią zielonych roślin pokrytych rosą. Ciepły wiaterek lekko potargał jego futro.

Wygramoląc się do pozycji siedzącej, Ogniste Serce zauważył, że jest w dziurze w Czterech Drzewach(Fourtrees), blisko szczytu Potężnego Głazu(The Great Rock). Ogromne dąby pełne zielonych liści stały nad nim, a Silverpelt gwieździło się na niebie.

"Jak tutaj się znalazłem?" rozmyślał. "Czy to ten sen o którym powiedziała mi Rozżarzona Skóra?" Spojrzał w niebo. Nigdy nie widział go takiego czystego. Silverpelt wyglądało jakby było bliżej niż zawsze. Gdy Ogniste Serce się na nie patrzył, zauważył coś, co zmroziło jego krew w żyłach. "Gwiazdy się ruszają."

Kręciły się w jego nie wierzących oczach i zaczęły lecieć w dół, do lasu, w stronę Czterech Drzew, w jego kierunku. Ogniste Serce czekał, a jego serce grzmiało w jego klatce piersiowej.

Koty Klanu Gwiazdy zakradły się do niego z nieba. Ich oczy i łapy lekko się świeciły, a skóra była niczym biały ogień. Niosły zapach lodu, ognia i dzikich miejsc nocy.

Ogniste Serce kucał przed nimi. Bał się dalej na ich patrzeć, ale nie odważył się odwrócić wzroku. Chciał zapamiętać ten moment na każdym włosku jego sierści, żeby był jego.

Po czasie, który trwał jakby mnóstwo sezonów, albo jedno bicie serca, wszystkie koty Klanu Gwiazdy zeszły na ziemię. Ogniste Serce był otoczony ich połyskującymi się oczami i futrem. Zauważył po chwili, że te będące najbliżej niego wyglądały dziwnie znajomo.

"Błękitna Gwiazda!" Szczęście przebiło jego serce. "I Żółty kie!" Nagle poczuł dobrze znaną, słodką woń i obrócił swoją głowę aby zobaczyć szylkretowaną sierść i łagodny pysk, o którym ostatnio tak często śnił

"Nakrapiany Liściu, oh Nakrapiany Liściu!" Jego ukochany medyk do niego wrócił. Ogniste Serce chciał wyskoczyć w powietrze i zawyc ze szczęścia, ale groza trzymała go cicho.

-Witaj, Ogniste Serce-dźwięk brzmiał jak głosy wszystkich znanych mu kotów, ale wydawało się, że należał do jednego.-Czy jesteś gotowy przyjąć swoje dziewięć żyć?

Ogniste Serce rozglądnął się, ale nie zauważył tego, kto do niego mówił.

-Tak-powstrzymał swój głos od trzęsienia się-jestem gotowy.

Złoty tabby wstał i zaczął kierować się w jego stronę. Jego głowa i ogon uniesione wysoko. Ogniste Serce rozpoznał Lwie Serce, który był zastępcą Niebieskiej Gwiazdy za czasów gdy on sam był uczniem. Niestety zginął niedługo później w bitwie z Klanem Cienia. Już wtedy był starym kotem, ale jak Ogniste Serce teraz na niego patrzył, widział go jako młodego i silnego. Jego futro błyszczyło się niczym ogień.

-Lwie Serce!-zapał dech ze zdziwienia-Czy to naprawdę ty?

Nie odpowiedział. Gdy był wystarczająco blisko, stanął i dotknął nosem czoło Ognistego Serca. Miejsce to parzyło go i mroziło jednocześnie. Chciał się odsunąć, ale nie mógł się poruszyć.

-Z tym życiem daję ci odwagę.-Lwie Serce mruknął.-Używaj jej rozsądnie do obrony swojego klanu.

Nagle, niczym piorun, Ogniste Serce przeszła ogromna ilość energii. Jego futro zjerzyło się, a zmysły zamgłił ogłuszający ryk. Zrobiło mu się ciemno przed oczami, a jego umysł wypełnił chaotyczny wir walk, polowań, uczucia pazurów przejeżdżających po futrze i zębów czujących mięso zwierzyny.

Ból odpłynął, zostawiając Ogniste Serce osłabionego i trzęsącego się. Ciemność zniknęła i znalazł się ponownie na łące. Jeżeli było to jego pierwsze zdobyte życie, to zostało mu jeszcze osiem.

"Jak ja temu dam radę?" pomyślał przerażony.

Lwie Serce już odchodził, idąc do swojego miejsca w Klanie Gwiazdy. Kolejny kot zaczął iść w jego stronę. Na początku Ogniste Serce go nie rozpoznał, ale wtedy ujrzał nakrapiany grzbiet i futrzasty czerwony ogon. Zrozumiał, że musiał to być Czerwony Ogon(kurde, sam bym się nie domyślił). Nigdy go nie poznał, bo został zamordowany przez Tygrysią Gwiazdę w pierwszy dzień gdy Ogniste Serce przyszedł do lasu jako pieszczoł. Udało mu się jednak odkryć prawdę o jego śmierci i użył jej do ukazania zdrady Tygrysi Gwiazdy.

Jak Lwie Serce, Czerwony Ogon przystawił swój nos do głowy Ognistego Serca.

-Z tym życiem daję ci sprawiedliwość-miałknął-Używaj jej rozsądnie aby ocenić postępowania innych.

Raz kolejny przez Ogniste Serce przeszedł bolesny skurcz. Musiał zacisnąć zęby, żeby powstrzymać się od zawycia. Gdy ból minął, sapał jakby przebiegł całą drogę do obozu. Zauważył, że Czerwony Ogon go obserwuje.

-Dziękuję-dawny zastępca mruknął uroczyście- Ukazałeś prawdę gdy nikt inny nie mógł.

Ogniste Serce tylko skinął w zrozumieniu, a Czerwony Ogon zawrócił się, żeby usiąść obok Lwiego Serca. Trzeci kot ruszył w jego stronę.

Ognistemu Sercu szczęka opadła, gdy rozpoznał szaro-burą kotkę o świecącym się futrze. To była pierwsza miłość Szarej Pręgi, Srebrny Potok(Silverstream), królowa z Klanu Rzeki, która zmarła podczas porodu.

-Z tym życiem daję ci lojalność do tego, co jest prawidłowe-miałknęła. Ogniste Serce zastanowił się, czy odnosiła się do tego, że pomógł Szarej Prędze ujrzeć swoją miłość, ufając sile ich przyjaźni, nawet jeżeli było to przeciwko zasadom.-Używaj go rozsądnie, żeby prowadzić swoim klanem w ciężkich czasach.

Ogniste Serce przygotował się na kolejny zastrzyk bólu, ale tym razem był on słabszy. Był świadomy ciepłego światła miłości i zrozumiał, że to to co Srebrny Potok wyróżniła w tym życiu-miłość do jej klanu, do Szarej Pręgi i do swoich kociąt.

-Srebrny Potoku!-zaszeptał jak szara kocica już się odwracała-Nie idź jeszcze, czy masz jakąś wiadomość dla Szarej Pręgi?

Ale Srebrny Potok już nic nie powiedziała, tylko rzuciła okiem przez swoje ramię, a jej oczy wypełnione były miłością i smutkiem, które wyraziły więcej niż słowa.

Zamknął oczy, żeby przygotować się na dostanie kolejnego życia. Gdy je otworzył, czwarty kot szedł już w jego stronę. Tym razem był to Biegący Wiatr, który zginął w walce z Tygrysią Gwiazdą przy Drodze Gromu.

-Z tym życiem daję ci nieskończoną energię-mruknął jak dotknął czoła Ognistego Serca-Używaj jej rozsądnie, żeby spełniać swoje obowiązki jako lider.

Jak życie tylko przez niego przepłynęło, Ogniste Serce czuł się jakby biegł przez las, jego łapy uderzające w ziemię, a jego futro przygłaskane przez wiatr. Znał podekscytowanie polowania i szczęście szybkości, i miał uczucie jakby mógł przegonić przeciwnika.

Biegący Wiatr wrócił na swoje miejsce, a następny kot już szedł. Gdy ujrzał on kotkę, jego serce przeskoczyło o jedno uderzenie. Była to Brązowy Pysk, która została brutalnie zamordowana przez Tygrysią Gwiazdę, który chciał żeby paczka psów poczuła krwi kotów.

-Z tym życiem daję ci ochronę-powiedziała mu- używaj jej rozsądnie, żeby zadbać o swój klan jak matka o swoje kocięta.

Ogniste Serce myślał, że to życie będzie delikatne tak jak Srebrnego Potoku, ale pomylił się gdy nagły impuls dzikości go przeszył. Czuł jakby Klan Tygrysa i Klan Lwa pulsowały przez niego, wyzywając go do skrzywdzenia słabszego, niczym cienie bez twarzy, które chowały się pod jego łapami. Zszokowany i trzęsący, Ogniste Serce poczuł pragnienie matki, która chce ochronić swoje kocięta, wtedy rozumiał jak Brązowy Pysk wszystkie je kochała, nawet Chmurzystego Ogona, który nie był jej.

"Muszę mu powiedzieć" Ogniste Serce pomyślał jak furia zanikła. Chwilę potem przypomniał sobie, że nie mógł żadnemu kotu powiedzieć czegokolwiek o rytuale.

Brązowy Pysk zawróciła, żeby usiąść obok innych kotów Klanu Gwiazdy, a następny już szedł w jego stronę. Wina przeszła Ogniste Serce, to był Szybka Łapa.

Gdy Błękitna Gwiazda odmówiła mu stania się wojownikiem, zdesperowany żeby pokazać co umie, Szybka Łapa wykradł się z obozu aby znaleźć to, co żerowało na kotach w lesie. Paczka psów

zabiła go, a Ogniste Serce wiedział, że będzie się obwiniać za nie przekonanie Błękitnej Gwiazdy aby zmieniła zdanie.

Ale Szybka Łapa nie pokazywał już żadnych oznak gniewu. Jego oczy świeciły się od mądrości przekraczającej poza jego wiek jak musnął swoim nosem głowę Ognistego Serca.

-Z tym życiem daję ci mentorowanie. Używaj go rozsądnie aby trenować młode koty twojego klanu.

Życie, które dał mu Szybka Łapa było uderzeniem bólesci tak mocnym, że myślał że jego serce się zatrzyma. Zakończyło się wstrząsem czystego terroru i czerwonym błysnięciem krwi. Ogniste Serce wiedział już, co Szybka Łapa doświadczył w swoich ostatnich chwilach.

Gdy tylko ból zanikł, Ogniste Serce nie miał pojęcia jak da radę przeżyć kolejnych oczekujących trzech żyć. Jego siły powoli się kończyły.

Kolejna była Żółty Klef. Stara medyczka była uparta i niezależna, a zarazem odważna. Zawsze zadziwiała i frustrowała go jej zachowanie. Pamiętał jak widział ją po raz ostatni, umierającą w swoim legowisku po pożarze. Nie była wtedy pewna czy Klan Gwiazdy ją przyjmie po zabiciu swojego własnego syna, Złamanego Ogona, żeby zakończyć jego rządę krwi. Teraz blask humoru był z powrotem w jej oczach jak tylko dotknęła nosem Ogniste Serce.

-Z tym życiem daję ci współczucie. Używaj go rozsądnie na starszyźnie swojego klanu, na chorych, i wszystkich słabszych od siebie.

Tym razem Ogniste Serce zamknął oczy i chciwie wchłoniął to życie aby mieć całą jej odwagę i lojalność do swojego klanu, w którym nie była od urodzenia. Poczuł jej humor, cięty język, serdeczność i sens honoru. Poczuł się wobec niej bliższy niż kiedykolwiek.

-Oh, Żółty Klef, tęskniłem za tobą.

Medyczka już od niego odchodziła. Kocica miała lekki chód, gwiazdy z jej futra minimalnie się błyskotały. Nakrapiany Liść(Spottedleaf), piękna szylkretowana kocica, pierwsza miłość Ognistego Serca. Przychodziła do jego snów, ale nigdy nie widział jej tak czysto jak za czasów gdy żyła. Wciągnął jej słodki zapach jak nad nim się pochylała. To był jeden z wielu kotów, z którym chciał porozmawiać, bo czas, który spędzili razem, był za krótki.

-Nakrapiany Liściu...

-Z tym życiem daję ci miłość. Używaj jej rozsądnie wobec swoich kotów z klanu. Szczególnie Piaskowej Burzy.

Nie było żadnego bólu w tym życiu, które w niego wsiąkło. Trzymało ono ciepło słońca, które żądliło go po łapach. To była czysta miłość, ta sama którą czuł gdy był jeszcze małym kocięciem i tulił się ze swoją matką. Spojrzał na Nakrapianego Liścia z zadowoleniem jakiego nigdy nie poznał. Wydało mu się, że zauważył błysk dumy jak tylko wracała na swoje miejsce, a sam poczuł rozczarowanie, że nie została z nim aby porozmawiać.

Na końcu nadeszła kolej Błękitnej Gwiazdy. Nie była tą samą kocicą, którą stres wywołany przez obowiązki klanu wykończył. To była ta Błękitna Gwiazda, silna i mocna, szła w jego kierunku niczym lew. Ogniste Serce był jakby oślepiiony przez otaczające ją światło gwiazd ale zmusił się spotkać jej wzrok.

-Witaj, Ogniste Serce, mój uczniu, wojowniku i zastępcu-przywitała go-Zawsze wiedziałam, że kiedyś się staniesz wspólnym liderem.

Ogniste Serce lekko pochylił swoją głowę, a Błękitna Gwiazda dotknęła jej nosem i kontynuowała:

-Z tym życiem daję ci szlachetność, pewność i wiarę. Używaj ich rozsądnie aby prowadzić swój klan wedle Klanu Gwiazdy i kodeksu wojownika.

Ciepło życia Nakrapianego Liścia uśpił Ogniste Serce i był nieprzygotowany na agonię która nim wstrząsnęła, jak przyjął życie Błękitnej Gwiazdy. Poczuł zawziętość jej ambicji, boleść, którą czuła gdy oddała swoje kocięta, okrucieństwo bitwy po bitwie w śłudze Klanu Gwiazdy. Udało mu się też poczuć terror jak straciła ufać Klanu Gwiazdy. Napływ mocy był coraz mocniejszy i mocniejszy, aż Ogniste Serce myślał że jego ciało tego nie wytrzyma i zawyje z bólu lub nawet zginie, lecz wtedy wszystko skończyło się i ból zamienił się w szczęście.

Długie westchnięcie przeszło przez wszystkie koty na łące. Wszyscy wojownicy Klanu Gwiazd wstali. Błękitna Gwiazda stała na środku i wskazała ogonem Ognistemu Sercu, żeby również wstał. Posłuchał się jej i podniósł się, a czuł jakby pełność życia miałaaby z niego wypłynąć jakby tylko wstał. Jego ciało było wyczerpane i czuł się, jakby walczył podczas najtrudniejszej jego bitwy.

-Obwołuję cię nowym imieniem, Ognista Gwiazda-ogłosiła-Twoje stare życie zostaje zapomniane. Otrzymałeś swoje dziewięć żyć lidera i Klan Gwiazdy gwarantuje ci opiekę nad Klanem Pioruna. Broń go, opiekuj się młodymi i starymi, czcij poległych i kodeks wojownika, przeżyj każde życie z dumą i godnością.

-Ognista Gwiazda! Ognista Gwiazda!-tak jak koty klanów obwoływać nowe imię wojownika, koty Klanu Gwiazdy to samo robiły z jego imieniem-Ognista Gwiazda! Ognista Gwiazda!

Nagle wołanie skończyło się z syknięciem. Ognista Gwiazda napiął się, wiedząc, że coś jest nie tak. Błękitna Gwiazda była skupiona na czymś za nim. Odwrócił się i zawył ze strachu.

Masywna góra kości pojawiła się na drugim końcu polany. Świeciła się nienaturalnym światłem, więc Ognista Gwiazda widział każdą kość, i kotów i zdobyczy, wszystkich zmieszanych ze sobą. Gorący wiatr zawiął i poczuł smród padliny, nawet jeżeli kości były białe i czyste.

Ognista Gwiazda patrzył wokół siebie, szukając pomocy lub odpowiedzi od innych kotów. Łąka była ciemna. Koty Klanu Gwiazdy zniknęły, zostawiając go sam na sam z górą kości. Jak poczuł że panika w nim wzrasta, wyczuł postać Błękitnej Gwiazdy obok siebie. Nie widział jej, ale ją czuł.

-Coś okropnego nadchodzi, Ognista Gwiazdo. Cztery staną się dwoma. Lew i tygrys spotkają się w bitwie, a krew będzie rządzić lasem.

Jej zapach i ciepło futra zniknęło jak skończyła mówić.

-Czekaj!- Ognista Gwiazda zawył za nią-Nie zostawiaj mnie! Powiedz mi co to oznacza!

Ale nie było żadnej odpowiedzi lub wytłumaczenia przepowiedni. Zamiast tego, czerwone światło znad góry kości zaświeciło mocniej. Ognista Gwiazda patrzył w przerażeniu. Spomiędzy kości zaczęła wypływać krew, która potem zamieniła się w rzekę, płynącą w jego kierunku. Uderzyła o niego i przykleiła się do jego łap. Chwilę później wokół niego była tylko ona, bulgocząca i śmierdząca śmiercią.

-Nie!- Ognista Gwiazda zawył, lecz nie dostał odpowiedzi od lasu, tylko stały szept krwi, której poziom się podwyższał.

Rozdział 5

Ognista Gwiazda wstrząsnął się z przerażenia. Leżał w grocie pod wysokimi skałami, naciskał nosem kamień księżycowy. Wał świetlny księżycy zniknął, a tylko słabe światło gwiazd oświetlało grootę. Ale nie było żadnej ulgi przy przebudzeniu, gdyż smród krwi wciąż był wokół niego, a jego futro było ciepłe i lepkie. Serce jego gwałtownie stukowało, Ognista Gwiazda zakolysał się na łapach. W jaskini mógł zobaczyć Rozżarzoną Skórę. Również się podniosła i zasygnalizowała mu ogonem. Ognista Gwiazda chciał powiedzieć jej o tym co widział, ale przypomniał sobie o tym co mu mówiła, aby nie mówił przed wyjściem z Ust Matki. Po chwili poślizgnął się i popchnął medyczkę. Kiedy natknął się na świeże powietrze, śledząc swój zapach wzdłuż ciemnego przejścia. Pochód wydawał się dwa razy dłuższy niż przedtem. Ognista Gwiazda był przerażony myślą o pogrzebaniu żywcem. Powietrze było zbyt ciężkie, aby móc oddychać, a jego panika się rozrastała przez nieprzerwaną czernią tunelu i zaczął sobie wyobrażać, że zostanie uwięziony za zawsze we krwi i ciemności. Ujżał błądy zarys wejścia do tunelu i nocne powietrze, gdzie księżyc tonął za chmurami. Ognista Gwiazda położył pazury na ziemi, podczas gdy przez jego ciało przeszedł dreszcz przez jego ciało, od czubka nosa do końca ogona. Kilka chwil później Rozżarzona Skóra wyłoniła się za nim i nacisnęła na jego bok, by zdołał zacząć kontrolować swoje drżenie, a także aby jego oddech stał się stabilny.

- **Co się stało?** - zapytała cicho

- **Nie wiesz?**

Rozżarzona Skóra potrząsnęła głową.

- **Wiem, że rytuał został przerwany - wspominał o tym zapach krwi. Ale nie wiem dlaczego.**

Spojżała mu głęboko w oczy. Jej własne płonęły z niepokojem.

- **Powiedz mi... czy ty otrzymałeś swoje dziewięć życ i imię?**

Skinął głową, a medyczka lekko się zrelaksowała.

- **Reszta może poczekać, chodźmy**

Przez chwilę czuł się zbyt zmęczony, aby ruszać. Ale nie chciał zostawać blisko Ust Matki i wszystkich okropnych rzeczy, które widział w jaskini. Wstrząśnięty (ni wiem co to ale chyba jakoś tak?) ślad za śladem, zaczął schodzić po zboczach. Rozżarzona Skóra wychyliła się i szła teraz obok niego, czasem popychając go w kierunku łatwiejszej trasy i Ognista Gwiazda był jej wdzięczny za jej obecność. Gdy odeszli trochę od tunelu, jego nozdrza i usta wyblakły przez krew. Odczuwał, że nawet jeśli myłby się przez cały księżyc, nigdy nie pozbyłby się śladów z futra. Poczuł się mocniejszy, ale nadal był bardzo zmęczony, a gdy tylko skaliste zbocze ustąpiło miejsca trawce, upadł za krzakiem głogu.

- **Musimy odpocząć** - mruknął

Rozżarzona Skóra usiadła na trawie obok niego i przez chwilę oba koty dzieliły języki w ciszy. Częściowo chciał ją chronić przez strachem, jaki czuł - nawet jeśli potrafi wyjaśnić co oznaczało proroctwo Błękitnej Gwiazdy, czy pomogłoby innym kotom patrzeć w przyszłość z obawą, jaką teraz czuł? I po części miał nadzieję, że jeśli nigdy nie mówił do o strasznej wizji, to może się nie być prawdą. A może przekleństwo było przez jego przywództwo, że nic nie może się odwrócić? Błękitna Gwiazda, jeszcze przed śmiercią powiedziała mu że ON JEST tym ogniem, który ocali klan. Jak to mogło być prawdą, gdyby ogień został zgaszony przez pływającą falę krwi, którą właśnie widział? Ognista Gwiazda doświadczył wcześniej propoczych snów i nauczył się je traktować poważnie. Nie mógł tego zignorować, zwłaszcza gdy nastał tak ważny moment, gdy dostał dziewięć życ i jego nowe imię. Rozżarzona Skóra wkroczyła w jego zamyślenie.

- **W porządku, jeśli nie chcesz o tym rozmawiać, wiesz.**

Ognista Gwiazda przygnał pyskiem do jej futra, wdzięczyny za takie ciepło.

[b]- Będę o tym myśleć. W tej chwili... jest za blisko tego wspomnienia, Rozżarzona Skóra, nigdy nie powiedziałem żadnemu kotu o tym, ale moje sny mówią czasem o przyszłości.

Uszu Rozżarzonej Skóry drgnęły zaskoczone.

[/b]- To niezwykle. Wśród liderów klanów i medyków to normalne, ale nigdy nie słyszałam o zwykłych wojownikach mających prorocze sny. Jak długo to trwało?

- Ponieważ byłem kociakiem domowym. [/b]- przyznał Ognista Gwiazda, przypominając sobie marzenie o polowaniu na mysz, która miała poprowadzić go do lasu. - **Ale ja... nie wiem, czy sny te przysły od klanu Gwiazd. Czy oni mogli go pilnować już wtedy?**

Oczy kotki były zamyślane.

- **W końcu wszystkie sny pochodzą od klanu Gwiazd** - mruknęła - **Tylko czy one zawsze się spełniają?**

- **Tak.** - odpowiedział Ognista Gwiazda. - **Ale nie zawsze ich oczekuję. Niektóre są łatwiejsze do zrozumienia niż inne.**

- **W takim razie pamiętaj o tym, kiedy starasz się zrozumieć ten ostatni proroczy sen.** - liznęła go pocieszająco. - **Pamiętaj, nie jesteś sam. Teraz jesteś przywódcą, a klan Gwiazd dzieli z tobą wiele rzeczy. Ale jestem tu, aby pomóc ci interpretować znaki. Powiedz mi tylko gdy będziesz tego potrzebować.**

Choć był jej wdzięczny, jej słowa schładzały go. Jego nowy związek z klanem Gwiazd prowadził go na nowe ścieżki, niekoniecznie takie które chciałby. Przez kilka uderzeń serca chciał znów być wojownikiem, polować z Szarą Pręgą, dzielić języki z Piaskową Burzą.

[/b]- Dziękuję Rozżarzona Skóro. Obiecuję, że będę rozmawiać z tobą, gdy tylko poczuję potrzebę.

[/b] Mimo że myślał o tym, co powiedział głęboko zastanawiał się, jaka będzie mu pomocna. Nie potrafił poczuć, że to jest coś, z czym będzie musiał sam się zmierzyć. Oddał długie westchnienie.

- **Chodźmy dalej**

Bardzo chciał wrócić do domu, ale jego starania nie powiodły się. Odkąd odkrył sworę i serce które zatrzymało się w lesie, aby przeprowadzić ją do wąwozu, jadł mało i ledwie spał.. Długa podróż do wysokich skał i agonii otrzymania dziewięciu żyć, teraz straszna wizja, wzięła wszystkie jego siły. Jego kroki były coraz wolniejsze i coraz bardziej niepewne. Przechodzili koło farmy Jęczmienia, gdy kotka szarpnęła do w ramię.

- **Wystarczy Ognista Gwiazdo, jako twoja medyczka mówię ci, że musisz odpocząć. Zobaczymy czy Krucza Łapa i Jęczmień są w domu.**

- **Dobry pomysł.** Poczuł ulgę, gdy pomyślał, że może uda mu się spróbować zasnąć.

Ostrożnie dwa koty zbliżyły się do stodoły dwunożnego. Ognista Gwiazda obawiał się, że psy mogą być nie przywiązane, ale ich zapach był słaby i daleki. Znacznie silniejszy był zapach kotów i gdy się zbliżyli

Firestar dostrzegł czarno-białego umięśnionego kota, przeciskającego się przez szczelinę w drzwiach.

-**Jęczmień!** - miałknął w powitaniu. **Dobrze cię widzieć. Znasz Rozżarzoną Skórę, naszą medyczkę?**

[b]- **Dobrze cię widzieć, Ogniste Serce.**

- **Ognista Gwiazdo** - poprawiła go Cinderpelt. - **Teraz jest przywódcą klanu.**

Oczy jęczmienia rozszerzyły się z zaskoczenia. **Gratulacje! Ale oznacza to, że Błękitna Gwiazda musi być martwa. Przepraszam.**

- **Zginęła chroniąc klan** - powiedział Ognista Gwiazda.

-**Widzę, że jest opowieść...** Jęczmień miałknął, zwracając się do stodoły **którą Krucza Łapa chce usłyszeć. Wchodźcie.**

Wewnątrz stodoły było ciepłe i ciemne, pełne zapachu siana i myszy. Ognista Gwiazda słuchał szeleszczącego hałasu i przypomniał sobie o głodzie.

- **Miękkie miejsce do spania, wszystkie łupy można zjeść** - zaznaczył, starając się zobaczyć głód Ognistej Gwiazdy - **Lepiej nie mów klanowy Pioruna, bo wszyscy będą chcieli zostać samotnikami.** - zaśmiał się Jęczmień - **Krucza Łapo! Przyjdź i zobacz kto tu jest!**

Ciemny kształt zerwał się z pobliskiego stogu siana z przyjemnym mruczeniem. Jako uczeń, Krucza Łapa był jedynym który wiedział prawdę o śmierci Rudego Ogona - został zamordowany przez mentora Kruczej Łapy- Tygrysią Gwiazdę. Kiedy próbował zabić również swojego ucznia, aby temu zapobiec Ognista Gwiazda znalazł dla niego nowy dom. Życie samotnika pasowało Kruczej Łapie, bardziej niż wojownika, ale nigdy nie zapomniał, że urodził się w klanie i pozostawał lojalny przyjacielowi z byłego klanu.

- **Więc Błękitna Gwiazda nie żyje...** - mruknął. Jego oczy zaschły z żalem - **Nigdy jej nie zapomnę.**

Ognista Gwiazda wyczuwał, przywitanie przestraszonego, młodego ucznia, który przyszedł do niego wiele księżyców temu. Wyprostowawszy się, Krucza Łapa błysnął czarno-białemu kotu wdzięczne spojrzenie - **Wieńc jesteś teraz przywódną klanu?**

- **Tak** -kontynuował Ognista Gwiazda

- **Klan Gwiazd dokonał dobrego wyboru. Chciałbyś zapolować?**

- **Byłoby świetnie.** - odparła Rozżarzona Skóra i mruknęła do Ognistej Gwiazdy - **Mam ci coś złapać?**

Pomimo wyczerpania, Ognista Gwiazda potrząsnął głową. Dobry przywódca, umie złapać własną zdobycz! Stał się czujnie, słuchając kucnął do pozycji myśliwej i kiedy usłyszał miękkie tykanie w sianie. Wskazując mysz słuchem, skoczył i zabił stworzenie szybkim przekłuciem. Krucza Łapa był szczęśliwy, Ognista Gwiazda odbijał się, a gdy podniósł łup, wycofał się aby zjeść. Była dwókrrotnie większa od szczupłych myszy w lecie, a łatwiej było ją złapać w cieniach stodoły. Przełknął ją w kilku łakomych kęsach i poczuł, że jego siła zaczyna powracać.

- **Tu jest jeszcze trochę** - powiedział Krucza Łapa

Kiedy Ognista Gwiazda i Rozżarzona Skóra jedli tyle ile umieli, leżąc na miękkim sianie, dzielili języki ze swoimi przyjaciółmi i informowali o nowościach w klanie. Krucza Łapa i Jęczmień słuchali, w szoku ich ogromne oczy powiększyły się, gdy Ognista Gwiazda powiedział o sworze.

- **Zawsze wiedziałem, że Tygrysią Gwiazda jest krwiożerczy, ale nie przypuszczałem że spróbuje zniszczyć klan w taki sposób** - powiedział Krucza Łapa

- **Dzięki klanowi Gwiazd, nie udało mu się. Ale był bardzo blisko. Nie chcę iść przez coś takiego...** - powiedział Ognista Gwiazda

- **Musisz to zrobić, aby zatrzymać Tygrysią Gwiazdę, żeby nie zrobił czegoś innego** - zauważył Jęczmień

Ognista Gwiazda skinął głową. Zawahał się, ale potem wyznał - **Ale nie wiem jak to zrobię bez Błękitnej Gwiazdy... Wszystko wydaje się ciemne i przytłaczające...** Nie powiedział nic o przerwie w wyborze jego na zastępcę, czy o przerażającym śnie, ale widział sympatyczne spojrzenie w oczach Rozżarzonej Skóry, wiedziała co myśli.

- **Pamiętaj, że cały klan jest z tobą. Nikt nigdy nie zapomni, że ty i Błękitna Gwiazda uratowaliście nas od swory...**

- **Może oczekują ode mnie zbyt wiele.**

- **Nonsens!** - odezwała się Rozżarzona Skóra **Wiedzą, że będziesz świetnym przywódcą, a oni wszyscy stoją za ostatnim oddechem (w polskim nie ma zabardzo czegoś takiego, można porównać to do: (...))wszyscy na ciebie liczą.(...))**

- **Ja...** - zaproponował Krucza Łapa, zaskakując Ognistą Gwiazdę. Elegancki czarny kocur wyglądał na lekko zakłopotanego przez Ognistą Gwiazdę który się odwrócił i spojrzał na niego, ale kontynuował **Wiem, że nie jestem wojownikiem, ale jeśli potrzebujesz tylko mojej pomocy, mów.**

Ognista Gwiazda mruknął z wdzięcznością **Dziękuję Krucza Łapo.**

- **Może przyjdę wkrótce do obozu?** - spytał **Chciałem "zapłacić" szacunkiem wobec Błękitnej Gwiazdy w miejscu jej pochówku.**

- **Oczywiście, możesz.** - odparł Ognista Gwiazda **Błękitna Gwiazda dała ci prawo do przebywania na naszym terytorium. Nie ma potrzeby aby to zmienić.**

- **Dziękuję.** Kiedy spojrzał znów, Ognista Gwiazda dostrzegł w jego oczach szczacunek. **Już mnie kiedyś uratowałeś. Nigdy nie będę w stanie cię za to wynagrodzić. Ale jeśli będą kłopoty z Tygrysią Gwiazdą to będę dumny, że będę mógł walczyć w wojownikami klanu Pioruna, walczyć z nimi na śmierć.**

ROZDZIAŁ 6

Północ przyciemniała cienie pod drzewami, gdy Ogniste Serce i Rozżarzone Futro wślizgnęły się przez jar do obozowego wejścia. Spali w stodole z Barleyem i Kruczą Łapą zanim słońce weszło dobrze ponad horyzont i ponownie posilili się pulchnymi myszami zanim wyruszyli ku ich własnemu terytorium. Pomimo, że Ognista Gwiazda był zmęczony, część strachu z jego snu zanikała, a on sam nie mógł doczekać się, by spotkać swoich klanowiczów.

Z początku nowy przywódca wraz z Rozżarzonym Futrem pozostawał niezauważony z janowcowego tunelu. Biała Burza i Paprociowe Futro siedzieli razem w pobliżu pokrzyw, kończąc jedzenie świeżej zdobyczy, gdy trzech terminatorów mocowało się na zewnątrz ich siedziby. Ognista Gwiazda dostrzegł ciemne, pręgowane futro swojego terminatora, Jeżynowej Łapy i przypomniał sobie, by powrócić do wspólnego treningu tak szybko, jak tylko mógł. Nie było żadnego powodu, dla którego obowiązki przywódcy miałyby uniemożliwiać mu bycie mistrzem młodego kota - ostatecznie Błękitna Gwiazda była dla niego wspaniałym mistrzem.

Zmierzał do Białej Burzy, gdy usłyszał wykrzyknięte głośno własne imię i zobaczył Popielatą Łapę pędzącą poprzez polanę przed siedzibą starszyny. Szar futro terminatora było najeżone z podekscytowania.

- Ogniste Serce - nie, Ognista Gwiazdo! Jesteś z powrotem!

Jego głośne powitanie przykuło uwagę reszty klanu, którego członkowie wkrótce zgromadzili się wokół Ognistej Gwiazdy, nazywając go jego nowym imieniem i witając go w domu. Ogniste Serce chciał pozwolić sobie ponieść się nieskomplikowanej radości z powodu ich ciepłych futer tłoczących się obok niego, jednakże nie mógł zignorować respektu widocznego w ich oczach, gdy wpatrywali się w niego. Przypomniał sobie o nowym dystansie pomiędzy nim a resztą klanu, poczuł ostre ukłucie we własnym sercu.

- Naprawdę widziałeś Gwiezdny Klan? - spytała Paprociowa Łapa, patrząc na niego rozszerzonymi oczami.

- Naprawdę widziałem - odpowiedział Ogniste Serce - jednakże nie wolno mi mówić o ceremonii.

Paprociowa Łapa nie wyglądała na zawiedzioną. Jej oczy błyszczały, pełne podziwu. Odwróciła się do Piaskowego Futra. - Jestem pewna, że będzie wspaniałym przywódcą! - zamiauczała.

- Lepiej, by był - odpowiedział Piaskowe Futro. Jego miłość do Paprociowej Łapy nie pozwoliłaby mu się z nią kłócić, jednakże Ogniste Serce obawiał się, że nigdy nie był ulubionym kotem Piaskowego Futra. Jednakże brązowofutry wojownik posłał mu skinienie pełne szacunku i Ogniste Serce wiedział, że wierność Piaskowego Futra do Kodeksu Wojownika zapewni mu jego wsparcie.

- Dobrze widzieć cię z powrotem - zamiauczał Szaropręgi, przeciskając się między wojownikami by znaleźć się u boku Ognistej Gwiazdy. Chociaż on wydawał się pozbawiony podziwu, który poczuł, gdy Błękitna Gwiazda mianowała Ognistą Gwiazdę przywódcą, gdy leżała, umierając. Teraz jego żółte ślepie przepełnione były przyjaznością i współczuciem. - Wyglądasz jak lis, który był martwy przez księżyc. Było ciężko?

- Tak - wymamrotał Ognista Gwiazda, tylko do uszu Szaropręgiego, jednakże Obłoczny Ogon usłyszał, co powiedział.

- To tylko twoja wiara w starożytne tradycje sprawia, że myślisz że nie możesz być przywódcą bez pokonywania całej drogi do Wysokich Kamieni i z powrotem. Moim zdaniem już udowodniłeś, że jesteś prawdziwym przywódcą tego Klanu, Ognista Gwiazdo.

Ogniste serce posłał swojemu krajanowi ciężkie spojrzenie. Był wdzięczny za lojalność i szacunek Obłocznego Ogona, jednakże czuł się sfrustrowany, że młody kot nie podzielał

jego wierzeń. Żałował, że nie mógł dokładnie opowiedzieć białemu wojownikowi, czego doświadczył, byleby ten szanował Gwiazdny Klan, jednakże wiedział, że było to niemożliwe.

- Cicho! Starożytne tradycje nadal są ważne - Stracona Mordka posłała mu ciche upomnienie, dołączając do Obłocznego Ogona. Polizała jego ucho. - Gwiazdny Klan czuwa nad nami wszystkimi.

Obłoczny Ogon również ją polizał, jego język przesunął się łagodnie po pokaleczonej części pyszczka Straconej Mordki. Zirytowanie Ognistej Gwiazdy zmalało. Nie mógł nie podziwiać niesłabnącego oddania Obłocznego Ogona dla Straconej Mordki pomimo jej okropnych obrażeń. Jego krewniak mógł mieć trudny charakter i być w gorącej wodzie kąpany, niezbyt szanujący kodeks wojownika... jednakże zabrał tę młodą kotkę, gdy była na krawędzi śmierci i dał jej powód do życia.

Gdy witające go koty zaczęły się rozchodzić, Ognista Gwiazda dostrzegł spojrzenie Białej Burzy, który powitał go, po czym cofnął się krok lub dwa, czekając, by z nim porozmawiać.

- Jak się mają rzeczy w obozie? - spytał Ognista Gwiazda. - Czy coś niepokojącego działo się podczas mojej nieobecności?

- Nic a nic - odparł sędziwy wojownik. - Przeczesałismy całe terytorium, nie ma żadnego znaku obecności psów bądź Klanu Cienia.

- To dobrze - wymiauczał Ognista Gwiazda - Widzę, że niektóre koty polowały - dodał spoglądając na duży stos świeżej zdobyczy.

- Piaskowa Burza zabrała ze sobą patrol, a Mysie Futro i Paprociowe Futro zaprzęgnęli terminatorów do pracy - odparł Biała Burza. - Jeżynowa Łapa jest umiejętnym łowcą. Straciłem rachubę ilości zdobyczy, jakie przyniósł.

- To dobrze - powtórzył Ognista Gwiazda. Zadowolenie z usłyszanego pochwalenia własnego terminatora było przyćmione przez niepokój, który zawsze czuł, gdy imię syna Tygrysiej Gwiazdy było wspomniane. Tygrysia Gwiazda również był dobrym łowcą, jednakże to nie uniemożliwiło mu bycia mordercą i zdrajcą.

Rozżarzone Futro ponownie przyszła do niego.

- Będę w mojej jaskini - zamiauczała. - Zawołaj mnie, jeśli będziesz czegokolwiek potrzebował. Pamiętaj, że musisz wyznaczyć zastępcę przed szczytem księżyca? Ognista Gwiazda pokiwał głową. Inne obowiązki były bardziej naglące, jednakże wiedział, że będzie musiał poważnie zastanowić się nad swoją decyzją. Ponieważ była tak bardzo zszokowany przez zdradę i wygnanie Tygrysiej Gwiazdy, Błękitna Gwiazda mianowała Ognistą Gwiazdę własnym zastępcą dzień za późno, bez odpowiedniej ceremonii. Klan był przerażony że Gwiazdny Klan będzie wściekły, co znacznie utrudniało działania Ognistej Gwiazdy. Był zdeterminowany, by nie popełnić tego samego błędu ze swoim własnym zastępcą.

Patrząc, jak Popielate Futro kuśtykała przez polanę ku swej siedzibie, Ogniste Serce zauważył, że do tej pory dwa koty nie powitały go. Pierwszym był Ciemnopęgi - to go nie zdziwiło. Drugim była Piaskowa Burza, co go zmartwiło. Czy zrobił coś, co ją zdenerwowało?

Ognista Gwiazda dostrzegł go kilka długości ogona od niego, obserwując go z niecharakterystycznie innym wrażeniem. Jej zielone oczy spoglądały ku niemu i w przeciwną stronę, gdy położył się obok niej.

- Piaskowa Burzo - zamiauczał. - Jak się czujesz?

- Dobrze, Ognista Gwiazdo - nie uchwyciła jego spojrzenia, lecz patrzyła w dół, na swoje łapy. - Dobrze widzieć, że wróciłeś z powrotem.

Teraz Ognista Gwiazda był pewny, że coś było nie tak. Przez całą, długą podróż nie mógł się doczekać, by położyć się obok Piaskowej brzy w legowisku wojowników, by dzielić z nią języki i wysłuchać od niej najnowszych wieści. Lecz teraz nie będzie mógł ponownie tego zrobić. Od tej chwili będzie spał sam w starym legowisku Błękitnej Gwiazdy - obecnie jego legowisku - pod Wysoką Skalą.

I z tym spostrzeżeniem przybyło zrozumienie tego, co zmartwiło Piaskową Burzę. Mimo całej jej pewności siebie, gdy opuszczał obóz, nie czuła się przy nim swobodnie.

- Mysi mózdzek - zamruczał czule, przesuwając swym pyszczkiem po jej pysku. - Jestem tym samym kotem, którym byłem wcześniej. Nic się nie zmieniło.

- Wszystko się zmieniło! - Piaskowa Burza stwierdziła uparcie. - Jesteś teraz przywódcą klanu.

- A ty nadal jesteś najlepszym łowcą i najpiękniejszym kotem w klanie - zapewnił ją Ogniste Serce. - Zawsze będziesz dla mnie wyjątkowa.

- Ale ty... ty jesteś tak daleko" zamiauczała Piaskowa Burza, nieświadomie dzieląc obawy Ognistego Serca. - Teraz jesteś bliżej Popielatego Futra niż ktokolwiek. Oboje znacie sekrety o Gwiezdnym Klanie, których nie dzielają zwyczajni wojownicy.

- Rozżarzone Futro to nasza medycza - odparł Ogniste Serce. - Jest jednym z najlepszych przyjaciół, jakich mam. Ale nie jest tobą, Piaskowa Burzo. Wiem, że teraz wszystko jest trudne. Jest wiele do zrobienia, by przejąć klan... zwłaszcza po tym, co Tygrysia Gwiazda spróbował zrobić ze stadem psów. Ale za kilka dni będziemy mogli pójść razem na patrol tak, jak to robiliśmy kiedyś.

Ku jego uldze poczuł, jak Piaskowa Burza uspokaja się i część jej niepewności znika z jej ślepi. - Będziesz potrzebował wieczornego patrolu - zamiauczała. Jej głos był rzeczowy, bardziej jak u dawnej Piaskowej Burzy, jednakże Ogniste Serce uznał, że ta jedynie maskuje swoje nieszczęście. - Może zbiorę kilka kotów i go poprowadzę?

- Dobry pomysł - Ogniste Serce spróbował dopasować się do jej poważnego zachowania.

- Idźcie i rozejrzyjcie się w pobliżu Słonecznych Skał. Upewnijcie się, że Klan Rzeki nie powtarza swoich starych sztuczek - próba zagarnięcia terytorium spornego przez długi czas podczas, gdy Klan Gromu nadal był wstrząśnięty po śmierci Błękitnej Gwiazdy byłaby podobna do Lamparciej Gwiazdy, ambitnej przywódczyni Klanu Rzeki.

- Jasne - Piaskowa Burza pośpiesznie oddaliła się przez zagajnik pokrzyw, gdzie Paprociowe Futro i Długi Ogon jedli. Paprociowe Futro zawołał swojego terminatora, Płową Łapę i czwórka kotów ruszyła w stronę janowcowego tunelu.

Ogniste Serce odszedł w stronę legowiska przywódcy. Nadal nie myślał o nim jako o swoim własnym i zauważył, że tęskni za swoim wygodnym legowiskiem z mchu w legowisku wojowników. Zanim dotarł do swego leża, usłyszał, jak ktoś go woła i odwrócił się, by zobaczyć Szaropregiego pędzącego w jego kierunku.

- Ogniste Serce, chciałbym ci coś powiedzieć - urwał na chwilę, zupełnie, jakby był zawstydzony.

- O co chodzi?

- Więc... - Szaropregi przerwał, po czym zaczął mówić pośpisznie. - Nie wiem, czy myślałeś, by uczynić mnie swoim zastępcą, jednakże chciałem powiedzieć że nie musisz. Wiem że nie byłem wystarczająco długo z powrotem w klanie i niektóre koty nadal mi nie ufają. Nie będę urażony, jeśli wybierzesz innego kota.

Ogniste serce poczuł ukłucie smutku. Wybrałby Szaropregiego ze wszystkich innych kotów by polował i walczył u jego boku, i by dał mu ten wyjątkowy rodzaj wsparcia, który zastępca dawał przywódcy klanu, jednakże prawdą było, że nie mógł go wybrać tak niedługo po tym, jak ten powrócił z Klanu Rzeki. Mimo, że Ogniste Serce personalnie nie miał żadnych wątpliwości w sprawie lojalności własnego przyjaciela w stosunku do Klanu Gromu, Szaropregi nadal musiał udowodnić swoją wartość zanim reszta klanu go zaakceptuje.

Pochylając się do przodu, Ognista Gwiazda zetknął się nosami ze swoim przyjacielem. - Dziękuję ci, Szaropregi - zamiauczał. - Cieszę się, że rozumiesz.

Szaropregi wzruszył ramionami, zawstydzony bardziej, niż kiedykolwiek.

- Wołałem się upewnić, że to wiesz - odwrócił się i zniknął za gałęziami legowiska wojowników.

Ognista Gwiazda czuł się przytłoczony emocjami i otrząsnął się żywiołowo. Idąc obok Wysokiej Skały ku wejściu do swojego legowiska, usłyszał odgłos czyichś ruchów w środku. Ciernista Łapa, najstarszy terminator, kręcił się bezczynnie, gdy Ognista Gwiazda wszedł do środka.

- Oh, Ognista Gwiazdo! - krzyknął. - Biała Burza powiedział mi, żeby przygotować ci nową wyściółkę i przynieść ci świeżej zdobyczy - Machnął ogonem w stronę wnętrza legowiska, gdzie leżał królik wraz z dużym stosem mchu i wrzосу.

- To wygląda wspaniale, Ciernista Łapo - wymiauczał Ogniste Serce. - Dziękuję ci. I podziękuj Białej Burzy w moim imieniu.

Miedziany terminator skłonił głowę i już wychodził z legowiska, gdy Ogniste Serce zawołał go z powrotem.

- Przypomnij Mysiemu Futerku, by porozmawiała ze mną jutro - zamiauczał Ogniste Serce, wspominając mistrzynię Ciernistej Łapy. - Najwyższy czas, byśmy pomyśleli o twojej ceremonii.

To długie opóźnienie, zauważył. Ciernista Łapa dowiedział, że jest świetnym terminatorem i byłby wojownikiem już księżycy temu, jednakże nie został nim poprzez brak zaufania Błękitnej Gwiazdy do kogokolwiek należącego do jej własnego klanu. Był jedynym, który pozostał niemianowany z grupy, która obejmowała także Jaskółczą Łapę i Straconą Mordkę, z których żadne nie doświadczyło ceremonii.

Oczy Ciernistej Łapy zabłysły z podekscytowania.

- Dobrze, Ogniste Serce! Dziękuję! - zamiauczał i oddalił się pędem.

Ogniste Serce ułożył się w mchowym leżu i zjadł kilka kęsów królika. Troskliwym ze strony Białej Burzy było pomyślenie o zmianie wyściółki, jednakże Ogniste Serce nadal czuł zapach Błękitnej Gwiazdy, który pozostał na ścianach legowiska. Możliwe, że na zawsze tu pozostanie, co nie było złe. Nie było bólu w jego wspomnieniach o niej, jednakże czuł spokój, gdy myślał o jej mądrym i odważnym przewodzeniu klanowi.

Cienie gromadziły się nad nim gdy ostatnie światło zniknęło. Ognista Gwiazda był niezdolnie zaniepokojony byciem całkiem sam po raz pierwszy odkąd dołączył do klanu: nie czuł żadnego ciepła kotów śpiących w pobliżu, żadnych miękkich miauknięć i pomruków, gdy jego przyjaciele dzielili języki, żadnego cichego chrapania bądź dźwięków kotów przesuwających się przez sen. Przez kilka uderzeń serca czuł się bardziej samotny niż kiedykolwiek.

A potem powiedział sobie, by przestać być takim mysim mózdzkiem. Miał ważną decyzję do podjęcia i było niezwykle ważne dla Klanu Gromu, by była właściwa. Jego wybór zastępcy mógł wpłynąć na życie klanu na całe nadchodzące pory roku.

Zagrzebując się głębiej w mchu, zastanawiał się czy nie powinien się teraz przespać i zapytać we śnie Cętkowany Listek, który z kotów byłby odpowiednim zastępcą. Zamknął swoje oczy i niemal od razu poczuł słodki zapach Cętkowanego Listka. Lecz żadna wizja nie przyszła; widział tylko ciemność.

Potem usłyszał szept w swoim uchu, wypełniony łagodnym drażnieniem.

- Och, nie, Ognista Gwiazdo. To jest TWOJA decyzja.

Ziewając, Ogniste Serce ponownie otworzył swe oczy.

- Dobrze, Cętkowany Listku - zamiauczał na głos. - Ja zadecyduję.

Zastępca nie mógł być Szaropręgim, to było pewne i Ognista Gwiazda był wdzięczny swojemu przyjacielowi za ułatwienie mu tej części jego decyzji. Pozwolił swojemu umysłowi sunąć między wszystkimi możliwymi kandydatami. Nowy zastępca powinien być doświadczony i to nigdy nie podlegało wątpliwości. Piaskowa Burza była odważna i inteligentna i wybranie jej upewniłoby ją że Ogniste Serce nadal ją sobie cenił i chciał widzieć ją u swego boku bardziej, niż cokolwiek innego.

Ale to nie był odpowiedni powód, by uczynić ją zastępcą. Ba, kodeks wojownika mówił, że żaden kot nie mógł być zastępcą, nie będąc wcześniej mistrzem. Piaskowa Burza nigdy nie miała terminatora, więc Ognista Gwiazda nie mógł jej wygrać. Z dreszczem wstydu zauważył, że była to jego własna wina, gdyż dał Płową Łapę Paprociowemu Futru, by był jej mistrzem, nawet jeśli Piaskowa Burza była oczywistym wyborem. Zrobił to, by ją chronić, zaniepokojony że mistrzowie kociąt Tygrysiej Gwiazdy będą w niebezpieczeństwie z powodu ich rzadnego krwi ojca. Dużo czasu minęło, zanim Piaskowa Burza wybaczyła mu i Ognista Gwiazda miał nadzieję że nigdy nie zauważy że jego poprzedni błąd uniemożliwił jej bycie zastępcą.

Ale czy Piaskowa Burza była odpowiednim wyborem? Z pewnością była kotem który wyróżniał się spośród wszystkich innych kandydatów? Biała Burza był doświadczony, mądry i odważny. Gdy Ognista Gwiazda stał się zastępcą, nie pokazał nawet odrobny gniewu, który mógłby poczuć inny kot. Wspierał go od początku i był kotem do którego Ognista Gwiazda odruchowo zwracał się, gdy potrzebował rady. Owszem, był stary, jednakże nadal silny i aktywny. Minie wiele miesięcy zanim dołączy do starszyny w jej siedzibie.

Błękitna Gwiazda także by się z nim zgodziła, gdyż przyjaźń białego wojownika znaczyła dla niej bardzo wiele podczas jej ostatnich księżyców.

Tak, pomyślał Ognista Gwiazda. Biała Burza będzie nowym zastępcą. Przeciągnął się, przepelniony satysfakcją. Pozostało mu jedynie ogłosić swoją decyzję klanowi.

Ognista Gwiazda poczekał przez chwilę, dokańczając królika, drzemiąc, lecz nie pozwalając sobie zapaść w głęboki sen, by nie przegapić szczytu księżyca. Srebrne światło przenikało do jego legowiska, gdy księżyc wschodził. Wstał, strzepał kawałki mchu ze swojego futra i wyszedł na polanę.

Kilka klanowiczów kręciło się wśród paproci na skraju obozowiska, z pewnością czekając na ogłoszenie. Piaskowa Burza i wieczorny patrol powrócił już i wspólnie jedli ich przydział świeżej zdobyczy. Ognista Gwiazda uniósł swój ogon w podziękowaniu do rudj kotki, jednakże nie podszedł, by z nią porozmawiać. Zamiast tego wskoczył na Wysoką Skałę i zakrzyknął:

- Niech wszystkie koty w wieku wystarczającym, by polować zgromadzą się pod Wysoką Skałą na klanowe zgromadzenie.

Jego przywołanie nadal brzmiało w powietrzu gdy więcej kotów zaczęło się pojawiać, wychodząc ze swoich legowisk lub wkraczając w światło księżyca z cienia wokół krańców obozu. Ognista Gwiazda zobaczył Ciemnopręgiego podchodzącego jawnie i siadającego kilka długości ogona od skały z ogonem owiniętym wokół jego łap i lekceważącym spojrzeniem widocznym w jego oczach. Paprociowe Futro dyskretnie podążał za nim i usiadł w jego pobliżu.

Jeżynowa Łapa wyłonił się z legowiska terminatorów. Ognista Gwiazda nie mógł przestać zastanawiać się, czy podejście do Ciemnopręgiego, jednakże ten pozostał z jego siostrą, Płową Łapą, niedaleko skraju gromadzącego się tłumu. Oczy obu terminatorów patrzyły uważnie, spoglądając tam i z powrotem. Gdy Mysie Futerko przeszła obok nich, klapnęła zębami na Płową Łapę i młodsza kotka nagle odwróciła głowę, jakby Mysie Futerko nie zgadzała się z nią w jakiejś sprawie. Płowa Łapa jest bystra i bardzo odważna, zauważył Ogniste Serce; nie zdziwiłby się gdyby uraziła doświadczonych wojowników teraz jak i później.

Piaskowa Burza i Szaropręgi siedzieli razem w pobliżu skały, blisko Obłocznego Ogona i Straconej Mordki, zaś starszyna wyszła z legowiska w grupie i usiadła w centrum polany.

Ogniste Serce dostrzegł Białą Burzę wychodzącego ze skupiska pokrzyw razem z Rozżarzonym Futrem. Nie było żadnego wrażenia, że ten oczekuje na coś, gdy zatrzymał się, by porozmawiać na chwilę z Paprociową Łapą i Popielatą Łapą zanim zajął własne miejsce pod Wysoką Skałą.

Przelykając swoje zdenerwowanie, Ognista Gwiazda zaczął.

- Nadszedł czas by wybrać nowego zastępcę - zrobił pauzę, czując obecność Błękitnej Gwiazdy bardzo blisko niego, jako że pamiętał rytualne słowa, które miała w zwyczaju używać. - Wypowiadam te słowa przed Gwiezdnym Klanem - kontynuował - by dusze naszych przodków mogły usłyszeć i poprzeć mój wybór.

Od teraz wszystkie koty zwróciły swe pyski w jego stronę; spojrzał w dół na ich oczy błyszczące w świetle księżyca, ich podekscytowanie było niemalże namacalne.

- Biała Burza będzie nowym zastępcą Klanu Gromu - ogłosił.

Przez jedno uderzenie serca panowała cisza. Biała Burza patrzył się na Ognistą Gwiazdę, spojrzenie pełne zadowolenia i zdziwienia było widoczne na jego pysku. Ognista Gwiazda zauważył że to zadziwienie było tym, co lubił tak bardzo w starym wojowniku; Biała Burza nigdy nie podejrzewał, że byłby tym wybranym.

Powoli uniósł się na łapach.

- Ognista Gwiazdo, koty Klanu Gromu - zamiauczał. - Nigdy nie spodziewałem się dostąpić tego zaszczytu. Przysięgam na Gwiazdny Klan że zrobię wszystko, co mogę, by wam służyć.

Gdy skończył mówić, głośność mieszaniny krzyków, pomruków i głosów wołających "Biała Burza!" zaczęła stopniowo narastać. Cały klan zaczął gromadzić się wokół białego wojownika, gratulując mu. Ognista Gwiazda wiedział, że dokonał popieranego wyboru. Przez kilka chwil pozostał na Wysokiej Skale i obserwował. Nowe uczucie optymizmu przepłynęło przez jego łapy, napędzając go odwagą i ciepłem. Miał swoje dziewięć żyć; miał najlepszego zastępcę jakiego mógł sobie wymarzyć; i miał grupę wojowników gotowych, by zmierzyć się ze wszystkim. Zagrożenie sforą minęło. Ognista Gwiazda musiał wierzyć, że wkrótce będą w stanie wypędzić Tygrysią Gwiazdę z lasu już na zawsze.

Potem, gdy z gracją zeskoczył z Wysokiej Skale i złożył własne, dobre życzenia Białej Burzy, kątem oka dostrzegł Ciemnopręgiego. Ten, jako jedyny ze wszystkich kotów nie poruszył się ani nie przemówił. Wpatrywał się na Ognistą Gwiazdę, jego oczy zdawały się płonąć zimnym ogniem.

Ognista Gwiazda natychmiast przypomniał sobie okropną wizję, jakiej doświadczył podczas ceremonii: wzgórza kości i fali krwi z niego spływających. Słowa Błękitnej Gwiazdy ponownie zabrzmiały w jego uszach: "Cztery staną się dwoma. Lew i tygrys spotkają się w walce, a krew zawładnie lasem."

Ognista Gwiazda nie wiedział, co znaczyła ta przepowiednia, jednakże słowa były przepelnione śmiercią. Nadchodziła bitwa i rozlew krwi. W zgubnym spojrzeniu Ciemnopręgiego Ognista Gwiazda zdawał się widzieć pierwszą chmurę, która ewentualnie rozpęta burzę wojny.

ROZDZIAŁ 7

Wilgotne zimno okalało futro Ognistej Gwiazdy, gdy ten kroczył przez Wysokie Sosny. Niebo było ciemne od szarych chmur i zdawało się niezdecydowane pomiędzy zesłaniem na las deszczu bądź śniegu. Tu, gdzie spustoszenie poczynione przez ogień było najgorsze, popiół nadal pokrywał siemię i niewiele roślin, które zaczęły odrastać z powrotem zwiędły ponownie wraz z nadchodzącą Porą Nagich Drzew.

Był dzień po jego mianowaniu przywódcą klanu i Ogniste Serce pozostawił swojego nowego zastępcę w obozie, podczas gdy sam patrolował granicę. Pragnął chwili czasu dla siebie, by przywyknąć do bycia przywódcą i pomyśleć o tym, co na niego czekało. Czasem czuł, że pęka z dumy z powodu zostania wybranym przez Gwiezdny Klan, by przewodzić Klanowi Gromu, jednakże wiedział też, że nie będzie to łatwe. Żał za Błękitną Gwiazdą pulsował tępym bulem, który zostanie z nim na zawsze. Obawiał się następnego posunięcia Tygrysięgo Pazura. Ognista Gwiazda nie mógł się uspokoić na tyle, na ile uspokoiły się inne koty z powodu nieobecności Klanu Cienia na ich terytorium. Wiedział, że Tygrysię Gwiazda nie spocznie, zanim nie zniszczy swojego wroga - a wiadomość, że Ognista Gwiazda był teraz przywódcą Klanu Gromu jedynie podsycą ogień jego zemsty.

Ognista Gwiazda wyłonił się spomiędzy drzew w pobliżu Legowiska Dwunogów i spojrzał na płot Księżniczki by zobaczyć, czy ta zaryzykowała wyjście z gniazda Dwunogów. Ale nie było tu ani znaku jego siostry, a kiedy węszył w powietrzu złapał jedynie nikłą woń. Wędrując wzdłuż krawędzi drzew, Ogniste Serce dotarł do części lasu, którą rzadko odwiedzał i rozpoznał Gniazdo Dwunogów gdzie niegdyś żył sam jako kociak tak wiele księżyców temu. Przewyciężony przez ciekawość, przebiegł przez skrawek otwartej przestrzeni na krawędzi lasu i skoczył na szczyt płotu.

Wspomnienia zabawy w tym miejscu z czasów, gdy był jeszcze kociakiem przepłynęły przez niego, gdy spojrzał w dół na skrawek trawy ogrodzony przez rośliny dwunogów. Były także nowsze wspomnienia przybycia tu by znaleźć kocimiętkę gdy Błękitna Gwiazda była chora na zielony kaszel. Ognista Gwiazda mógł dostrzec pęk kocimiętki z miejsca, w którym siedział i wyczuć jej nęcący zapach.

Nagły ruch z gniazda przyciągnął jego spojrzenie i zobaczył jednego z jego starych dwunogów przechodzących za oknem i znikającym ponownie. Ognista Gwiazda nagle zaczął zastanawiać się jak jego Dwunogi poczuł się, gdy ich opuścił, by żyć w lesie. Miał nadzieję, że się o niego nie martwili. Dobrze się nim opiekowali w sposób, w który Dwunogi mogły próbować i Ognista Gwiazda wiedział, że zawsze będzie im za to wdzięczny. Chciałby powiedzieć im, jak bardzo był teraz szczęśliwy w lesie i jak wypełniał przeznaczenie, które zgotował dla niego Gwiezdny Klan, jednakże wiedział, że nie było sposobu, w jaki mógłby sprawić, by Dwunogi to zrozumiały.

Napinał swoje mięśnie, gotowy, by skoczyć z powrotem ku lasowi, gdy coś czarno białego poruszyło się w sąsiednim ogrodzie. Spoglądając w dół dostrzegł Kleksa, jego starego przyjaciela z jego kocięcych czasów. Wyglądał tak otyły, jak nigdy, z zadowolonym wyrazem na jego pysku. Niedługo po przybyciu do lasu Ognista Gwiazda spotkał Kleksa w lesie i wystraszył go na śmierć zanim jego przyjaciel go rozpoznał. Życie, które teraz wiódł było bardzo dalekie od jego.

Dźwięk otwieranych drzwi wyrwał Ognistą Gwiazdę z jego myśli. Ruszył wzdłuż płotu ku schronieniu z ostrokrzewiowych krzaków, gdy jeden z jego Dwunogów wyszedł z domu i zawołał. Natychmiast ładna brązowa, pręgowana kotka wymiauczała pożegnanie do Kleksa, precyzyjnie się pod płotem rozdzielającym ogrody. Pobiegła do dwunoga, który podniósł ją i podrapał, gdy ta mruczała, zanim wniósł ją wewnątrz.

Jest ich nowym pieszczołkiem! pomyślał Ognista Gwiazda. Zamknięcie drzwi wywołało w nim ukłucie zazdrości, tylko przez uderzenie serca. Mała pręgowana kotka nie będzie musiała łowić zdobyczy zanim będzie mogła jeść; będzie miała ciepłe miejsce do spania i

żadnego ryzyka śmierci w walce bądź z powodu jednego z wielu zagrożeń jakie czychały na leśne koty. Nawiąże przyjaźń z Kleksem i innymi domowymi pieszczoškami, będzie miała opiekę jej dwunogów - wszystko, co Ognista Gwiazda odrzucił, by żyć w lesie jako klanowy kot.

W tym samym czasie nie pozna satysfakcji z nauki umiejętności wojownika, z biegu ku bitwie u boku jej przyjaciół. Nigdy nie zrozumie, co znaczy życie według kodeksu wojownika i podążania za wolą Gwiezdnego Klanu.

Gdybym mógł rozpocząć moje życie od nowa pomyślał Ognista Gwiazda nie zmieniłbym niczego.

Nagle pazury przeciągnęły po płocie pod nim i kątem oka dostrzegł szybki ruch. Gdy odwrócił swoją głowę, znalazł się pyskiem w pysk z Jeżynową Łapą.

Minęła chwila zanim Ognista Gwiazda otrząsnął się na tyle, by coś powiedzieć.

- Co ty tu robisz?

- Śledziłem cię od obozu, Ognista Gwiazdo. Ja... Ja byłem ciekawy gdzie idziesz i chciałem poćwiczyć moje umiejętności tropienia.

- Zatem okazały się wystarczająco dobre, jeśli dotarłeś aż tutaj - Ognista Gwiazda nie był pewny. czy był zdenerwowany na swojego terminatora, czy nie. Jeżynowa Łapa nie powinien podążać za nim bez pozwolenia, lecz śledzenie go całą drogę od obozu było imponujące. Poczuł się winny, że Jeżynowa Łapa musiał przyłapać go na patrzeniu na parę domowych pieszczošków przez ogrodzenie dwunogów. Wcześniej, gdy Ognista Gwiazda był terminatorem, Tygrysia Gwiazda śledził go i przyłapał go na rozmowie z Kleksem. Wielki, pręgowany kocur naskarżył na niego od razu do Błękitnej Gwiazdy, tym samym podważając lojalność Ognistej Gwiazdy w stosunku do klanowego życia.

Napotykać spojrzeń oczu Jeżynowej Łapy, Ognista Gwiazda dostrzegł zastąpienie nerwowego przygaśnięcia młodszego kota przez jednostajne spojrzenie, zupełnie, jakby ten oceniał swojego mentora. Było to długie, inteligentne spojrzenie i Ognista Gwiazda zauważył, że mógł dostrzec szacunek w bursztynowej głębi. Był świadomy o jego pewności że Jeżynowa Łapa mógł być wyróżniającym się wojownikiem, gdyby tylko mógł uciec od mrocznego dziedzictwa swego ojca. Lecz czy Jeżynowa Łapa kiedykolwiek będzie prawdziwie lojalny swemu urodzeniu w Klanie Gromu, jeśli jego ojciec nadal pozostawał w lesie?

- Czy mogę ci zaufać? - Ognista Gwiazda spytał go nagle.

Młody kot nie spieszył się, by się obronić. Zamiast tego Jeżynowa Łapa przetrzymał go tym poważnym spojrzeniem jeszcze przez chwilę.

- Czy ja mogę zaufać tobie? - odparł, rzucając spojrzenie w kierunku ogrodu dwunogów. Jeżąc futro, Ognista Gwiazda początkowo nie miał zamiaru usprawiedliwiania się przed jego terminatorem; nie rolę Jeżynowej Łapy było poddawanie w wątpliwość słuszności działań swojego mistrza, który przy okazji był przywódcą klanu. Jednakże z powodu poczucia winy, które Jeżynowa Łapa wywołał, Ognista Gwiazda nie mógł nie podziwiać animuszu tego, który odważył się spytać.

Wziął głęboki oddech.

- Możesz mi zaufać - obiecał uroczyście. - Wybrałem opuszczenie mojego życia jako pieszczošek dwunogów. Cokolwiek się stanie, zawsze będę stawiał klan na pierwszym miejscu - w tym momencie zdecydował, by otworzyć się bardziej przed Jeżynową Łapą.

- Jednakże powracam tu czasami - kontynuował. - Czasem widzę moją siostrę i zastanawiam się, jak wszystko potoczyłoby się, gdybym został. Pomimo tego zawsze odchodzę stąd wiedząc, że moje serce należy do Klanu Gromu.

Jeżynowa Łapa skinął lekko jakby ta odpowiedź go usatysfakcjonowała.

- Wiem jak to jest, gdy podważają twoją lojalność - zamiauczał.

Kolejne ukłucie winy dźgnęło Ognistą Gwiazdę, pomimo, że wiedział, że nie był jedynym kotem mającym podejrzenia w stosunku do Jeżynowej Łapy.

- Jakie masz stosunki z innymi terminatorami? - spytał.

- Są w porządku. Jednakże wiem że niektórzy wojownicy nie lubią mnie i Płowej Łapy, bo Tygrysia Gwiazda jest naszym ojcem.

Słowa te były wypowiedziane z takim zrozumieniem że Ognista Gwiazda czuł się jeszcze bardziej zawstydzony.

Jesteśmy bardziej podobni, niż kiedykolwiek to zauważałem pomyślał Ognista Gwiazda. Ciągła konieczność dowiedzenia naszej lojalności poprzez walczenie dwa razy częściej, bronienie siebie dwa razy bardziej przed naszymi wrogami - i przed naszymi współklanowiczami.

- Czy radzisz sobie z tym? - zamiauczał ostrożnie.

Jeżynowa łapa zamrugał.

- WIem, gdzie leży moja lojalność. Kiedyś to udowodnię.

Nie było żadnych przechwałek w sposobie, w jakim mówił, jedynie spokój i determinacja. Ognista Gwiazda zauważył, że mu wierzy. Jego terminator nagroził go za szczerość w sprawie odwiedzin Miejsca Dwunogów w zamian będąc szczerym z nim samym. Teraz Ognista Gwiazda wiedział, że może zaufać słowom Jeżynowej Łapy.

- A co z Płową Łapą? - zapytał.

- Więc... - jej brat zawahał się, po jego oczach można było poznać zmieszanie. - Czasem jest nieco trudna w obyciu - jednakże jest to z powodu jej charakteru. Jest lojalna całym swoim sercem.

- Jestem pewny, że jest - zamiauczał Ognista Gwiazda, jednakże dostrzegł, że Jeżynowa Łapa nie był całkiem spokojny rozmawiając o swojej siostrze z przywódcą klanu. Będzie musiał przyjrzeć się uważniej Płowej Łapie w przyszłości i upewnić się, że ma całe wsparcie, którego potrzebowała, by być godnym zaufania wojownikiem Klanu Gromu. Rozmowa z jej mentorem, Paprociowym Futrem, byłaby dobrym pomysłem.

Uderzony przez nagłe ciepło, jakie czuł w stosunku do swojego terminatora, Ognista Gwiazda dodał:

- Muszę kontynuować, jeśli chcę skończyć patrol przed zmrokiem. Czy zechciałbyś pójść ze mną?

Oczy Jeżynowej Łapy rozbłysły.

- Mogę?

- Pewnie - Ogniste Serce zeskoczył z płotu i poczekał, aż młody kot wdrapie się za nim. - Po drodze potrenujemy trochę.

- Wspaniale! - Jeżynowa Łapa zamiauczał entuzjastycznie. Trzymał się blisko ramienia swego mentora, gdy Ognista Gwiazda poprowadził go w kierunku drzew.

Ognista Gwiazda zatrzymał się przed krańcem Grzmiącej Ścieżki i wyczuł zapach który wiał ze strony terytorium Klanu Cienia. Tygrysia Gwiazda jest gdzieś tam pomyślał. Co planuje? Co uczyni następnie?

Gdy stał, otulony cichym lękiem, dostrzegł strzępy bieli powoli dryfujące z nieba. Śnieg! pomyślał Ogniste Serce, patrząc na niebo, gdzie chmury były ciemniejsze niż kiedykolwiek. Słyszając pełen zdziwienia skrzek Jeżynowej Łapy, odwrócił się. Śnieżynka wylądowała na nosie Jeżynowej Łapy i roztopiała się powoli. Terminator wysunął swój różowy język i zlizął ją, w jego żółtych oczach widac było zadziwienie.

- Co to było, Ognista Gwiazdo? - zapytał. - Jest zimne!

Ognista Gwiazda wydał pomruk rozbawienia.

- To śnieg - odparł. - Przychodzi podczas Pory Nagich drzew. Jeśli pada tak, jak teraz, płatki przykryją całą ziemię i drzewa.

- Naprawdę? Ale są takie małe!

- Jednakże będzie ich bardzo dużo.

Płatki już stawały się większe i spadały gęściej, niemalże chowając zakrywając drzewa po drugiej stronie Grzmiącej Ścieżki i osłabiając zapach Klanu Cienia. Nawet ryk potworów był przytłumiony i poruszały się one powoli, zupełnie, jakby ich świecące oczy nie mogły dobrze widzieć poprzez śnieg.

Ognista Gwiazda wiedział, że padający śnieg przyniesie więcej problemów lasowi.

Zdobycz będzie umierać w zimnie bądź zakopywać się głęboko w norach, gdzie wojownicy nie mogli jej osiągnąć. Jeszcze trudniej będzie wykarmić klan.

Jego terminator obserwował płatki spadające z nieba swoimi szerokimi oczami. Ognista Gwiazda dostrzegł go wyciągającego niepewnie jedną łapę by musnąć jedną z nich. Uderzenie serca później podskakiwał i kręcił się z głośnymi miauknięciami przepelnionymi podekscytowaniem, zupełnie, jakby próbował złapać każdy pojedynczy płatek, nim ten dosięgnął ziemi.

Ogniste Serce zdziwił się napływającym uczuciem sympatii. Dobrze było widzieć młodego kota ponownie bawiącego się niczym kociak. Z pewnością Tygrysia Gwiazda o ciemnym sercu nigdy nie ścigał płatków śniegu tylko po to, by poczuć radość tym spowodowaną. A jeśli ścigał, kiedy stracił radość i zaczął dbać jedynie o swoją własną potęgę?

Nie było żadnej odpowiedzi na to pytanie i Ognista Gwiazda wiedział, że dla Tygrysiej Gwiazdy, tak samo, jak dla niego samego, nie było już powrotu. Ich łapy kroczyły z pewnością po ścieżce, o której Gwiezdny Klan zdecydował, że powinni nią podążać i prędzej czy później dwoje liderów będzie musiało zdecydować, który z nich powinien pozostać w lesie.

ROZDZIAŁ 8

Zanim Ognista Gwiazda i Jeżynowa Łapa powrócili do obozu, śnieg przestał padać. Niebo rozjaśniło się, a wschodzące słońce rzucało długie, niebieskie cienie na cienkiej, białej warstwie okrywającej ziemię. Oba koty niosły świeżą zdobycz; Ognista Gwiazda obserwował umiejętności łowcze młodego terminatora, którego koncentracja i umiejętność skradania mu zaimponowały.

Dopiero co dotarli do szczytu jaru, gdy usłyszeli krzyk dobiegający zza nich. Ognista Gwiazda odwrócił się i dostrzegł pędzącego przez poszycie.

- Hej - wysapał szary wojownik, gdy tylko ich dogonił. Gdy dostrzegł ich zdobycz, jego oczy rozszerzyły się. - Mielicie więcej szczęścia ode mnie. Nie mogłem znaleźć nawet myszy.

Ognista Gwiazda odchrząknął współczująco, gdy ruszył w dół jaru. Dostrzegł że Szczaw, najodważniejsza z trzech kociąt Wierzbowego Futeka opuściła obóz i wspięła się przez połowę drogi w górę stromgo zbocza wzdłuż jaru. Ku zdziwieniu Ognistej Gwiazdy, była z Ciemnopręgim; wojownik wygiął się wokół niej, mówiąc coś do niej.

- Och - Ognista Gwiazda wymamrotał, trzymając wiewiórkę w pysku, w połowie do innych, w połowie do siebie. - Ciemnopręgi nigdy nie interesował się zbyt innymi kociętami. I co robi tu S A M?

Nagle Ognista Gwiazda usłyszał gwałtowny krzyk Szaropręgiego i jego przyjaciół przemknął obok niego, pędząc wzdłuż zbocza jaru; jego łapy skrobały o luźno leżące kamienie przysypane śniegiem. W tym samym momencie łapy Szczaw załamały się pod jej krępkim ciałem porośniętym szylkretową sierścią i samiczka zaczęła skręcać się z bólu w śniegu. Ognista Gwiazda upuścił swoją świeżą zdobycz w zadziwieniu, gdy Szaropręgi krzyknął "Nie!" i rzucił się na ciemnego wojownika. Ciemnopręgi zaatakował go pazurami i zaczął młócić swoimi tylnymi nogami, lecz zęby Szaropręgiego zatopiły się w jego gardle, nie pozwalając mu odejść.

- Co...? - Ogniste Serce puścił się w dół zbocza z Jeżynową Łapą pędzącym tuż za nim. Uniknął obu kotów, nadal zczepionych razem w wirze zębów i pazrów, dosięgając do Szczaw.

Mały kotka obróciła się i odwróciła się w stronę ziemi, mając rozszerzone, zaszklone oczy. Wydawała wysokie piski bólu, a na jej pyszczek wystąpiła plama.

- Zawołaj Rozżarzone Futerko! - Ognista Gwiazda nakazał Jeżynowej Łapie.

Jego terminator wyruszył, jego łapy wzniecały w górę kłęby piachu. Ogniste Serce nachylił się nad młodym kocięciem i spokojnie położył łapę na jego brzuchu.

- Wszystko będzie dobrze - wymamrotał. - Rozżarzone Futerko nadchodzi.

Szczęki Szczaw rozchyliły się szeroko i Ogniste Serce kątem oka dostrzegł na wpół przeżute jagody śmierci w jej pyszczku, kontrastujące z jej białymi zębami.

- Jagody śmierci! - westchnął.

Nad jego głową rósł mały, porośnięty ciemnymi liśćmi krzak z większą ilością śmiertelnych, szkarłatnych jagód wyrastający ze szczeliny w skale. Pamiętał, gdy wiele księżyców temu Rozżarzone Futerko pojawiła się w sam raz na czas, by powstrzymać Obłocznego Ogona od jedzenia jagód śmierci i ostrzegła go, jak bardzo są trujące. Później Żółty kiel użyła ich, by zabić swojego syna, Złamanego Ogona; Ognista Gwiazda na własne oczy widział, jak szybko i skutecznie działały.

Kucając nad Szczaw, Ogniste Serce zrobił co tylko mógł, by wybrać rozgryzione jagody z jej pyska, jednakże kocię było zbyt przerażone i ogarnięte zbyt wielkim bólem, by leżeć w miejscu i ułatwić mu to zadanie. Jej głowa kręciła się z jednej strony na drugą, a jej ciało poddawało się konwulsjom w regularnych pasmach, które, ku przerażeniu Ognistej Gwiazdy zdawały się słabnąć. Nadal słyszał Szaropręgiego i Ciemnopręgiego skupionych

całkowicie na ich walce, jednakże ci zdawali się być dziwnie daleko. Całą swoją uwagę skupił na kocięciu.

Potem, ku jego uldze, Rozżarzone Futerko pojawiła się u jego boku.

- Jagody śmierci! - powiedział jej szybko. - Próbowałem je wyjąć, ale...

Rozżarzone Futerko przejęła jego miejsce obok kocięcia. W pysku miała pęczek liści.

- Dobrze. Trzymaj ją, Ogniste Serce, a ja się temu przyjrę - odparła, odkładając je.

Z ich dwójką do pomocy i konwulsjami stającymi się zdecydowanie słabszymi, Rozżarzone Futerko wkrótce mogła wyjąć pozostałości jagód śmierci. Potem gwałtownie przeżuła jeden z jej liści i włożyła papkę do pyska Szczaw.

- Przełknij to - nakazała. - To krwawnik pospolity, wywoła wymioty.

Gardło kocięcia zadrżało. Za chwilę zwymiotowała; Ognista Gwiazda mógł dostrzec więcej szkarłatnych drobin pośród papki liści.

- Dobrze - Rozżarzone Futerko zamiauczała łagodnie. - To bardzo dobrze.

Wyzdrowiejesz, Szczaw.

Małe kocię leżało, dysząc i trzęsąc się; potem Ognista Gwiazda obserwował z niepokojem jak jej ciało staje się wiotkie, a oczy Szczaw zamykają się.

- Umarła? - spytał szeptem.

Zanim Rozżarzone Futerko mogła odpowiedzieć, krzyk dobiegł z wejścia do obozu.

- Moje kocię! Gdzie jest moje kocię? - to była Wierzbowe Futerko pędząca w górę jaru razem z Jeżynową Łapą. Przykucnęła obok Szczaw. Jej błękitne oczy były szerokie; widać w nich było zrozpaczenie. - Co się stało?

- Zjadła jagody śmierci - wyjaśniła Rozżarzone Futerko. - Aczkolwiek myślę, że pozbyłam się ich wszystkich. Zaniesiemy ją do mojego legowiska, będę ją obserwować. Wierzbowe Futerko zaczęła lizać szylkretową sierść szczaw. Do tego czasu Ognista Gwiazda dostrzegł słabe podniesienie się i opadnięcie boków kocięcia, gdy ta oddychała. Nie była martwa, jednakże w oczach Rozżarzonego Futrka dostrzegł zaniepokojenie, że ta nadal była w niebezpieczeństwie z powodu efektów trucizny.

Po raz pierwszy Ognista Gwiazda miał szansę, by wziąć głęboki wdech i spojrzeć na Szaropręgiego. Szary wojownik przyszpilił Ciemnopręgiego kilka długości ogona od nich, jedną łapę trzymając na jego szyi, a drugą na jego brzuchu. Ciemnopręgi krwawił z jednego ucha i rzucał się w furii, nadaremnie próbując się uwolnić.

- Co się tu dzieje? - Ognista Gwiazda zażądał odpowiedzi.

- Nie mnie pytaj - warknął Szaropręgi. Ogniste Serce nie pamiętał, by jego przyjaciel kiedykolwiek wyglądał na tak brutalnego. - Spytaj tą... tą stertę lisiego łajna, dlaczego próbował zamordować kociaka!

- Zamordować? - Ogniste Serce powtórzył za nim niczym echo. Zarzut był tak niespodziewany, że przez uderzenie serca nie był w stanie zrobić niczego innego, jak głupawe wpatrywanie się.

- Morderca - powtórzył Szaropręgi. - Kontynuuj, spytaj go, czemu nakarmił Szczaw jagodami śmierci.

- Ty mysi mózdzku - głos Szaropręgiego był zimny, gdy ten spojrzał na napastnika. - Nie karmiłem jej jagodami. Próbowałem powstrzymać ją przed zrobieniem tego.

- Wiem, co widziałem - Szaropręgi twierdził uparcie, mówiąc z zaciśniętymi zębami. Wojownik podniósł się i otrząsnął. Ognista Gwiazda mógł dostrzec pozbawione futra skrawki, które Szaropręgi wyrwał swymi pazurami.

- Wracałem do obozu - zaczął. - Znalazłem tego głupiego kociaka napychającego się jagodami śmierci i próbowałem ją powstrzymać, gdy ten idiota na mnie skoczył - z urazą gapił się na Szaropręgiego. - Dlaczego miałbym chcieć zamordować kociaka?

- To jest właśnie to, co chciałbym wiedzieć! - wykrzyknął Szaropręgi.

- Oczywiście, obaj wiemy, komu uwierzy czcigodny Ognista Gwiazda! - zakpił Ciemnopręgi. - W tych czasach nie ma sensu, by oczekiwać sprawiedliwości w Klanie Gromu.

Zarzut ubodł Ognistą Gwiazdę, tym bardziej, że zauważył, że było w nim ziarno prawdy. Zawsze przedłożyłby słowa Szaropręgiego nad zeznania Ciemnopręgiego, jednakże musiał być całkiem pewny, że jego przyjaciel nie popełnia błędu.

- Nie muszę decydować teraz - miauknął Ognista Gwiazda. - Jak tylko Szczaw się obudzi, będzie mogła powiedzieć nam, co się stało.

Gdy mówił, zdawało mu się, że dostrzegł przeblysk zaniepokojenia w oczach Ciemnopręgiego, jednakże ten zniknął tak szybko, że nie mógł być tego pewien. Ciemny wojownik pogardliwie skulił uszy. - Dobrze - zamiauczał. - Wtedy zobaczysz, który z nas mówi prawdę - odmaszerował ku wejściu do obozu z wysoko uniesionym ogonem.

- Widziałem to, Ognista Gwiazdo - Szaropręgi upewnił go, jego boki ciężko unosiły się po walce. - Nie rozumiem, dlaczego chciał skrzywdzić Szczaw, ale jestem pewien, że właśnie to robił.

Ognista Gwiazda westchnął.

- Wierzę ci, ale musimy sprawić, by każdy kot zauważył, że sprawiedliwości stało się zadość. Nie mogę ukarać Ciemnopręgiego, zanim Szczaw powie nam, co się stało.

Jeśli kiedykolwiek to zrobi dodał w myślach. Obserwował Rozżarzone Futerko i Wierzbowe Futerko łagodnie podnoszące kocię i zanoszące ją w kierunku tunelu z paproci. Głowa Szczaw była zwieszona bezwładnie, a jej ogon przesuwiał się po ziemi. Trzewia Ognistej Gwiazdy zacisnęły się, gdy przypomniał sobie to kocię podskakujące wokół obozu. Jeśli Ciemnopręgi naprawdę próbował ją zabić, zapłaci za to.

- Ciemnopręgi - wymamrotał. - Idź z Rozżarzonym Futerkiem. Chcę, byś ty bądź inny wojownik stał na straży przed jej siedzibą zanim Szczaw się obudzi. Spytaj Piaskową Burzę i Złoty Kwiat, czy ci nie pomogą. Nie chcę, by cokolwiek innego zdarzyło się Szczaw zanim będzie czuła się wystarczająco dobrze, by mówić.

Oczy Szaropręgiego zabłyśły ze zrozumieniem.

- Dobrze, Ognista Gwiazdo - zamiauczał. - Już jestem w drodze - powiedział, po czym pobiegł szybko w dół zbocza, doganiając inne koty, gdy te zniknęły w tunelu.

Ognista Gwiazda został w jarze z Jeżynową Łapą.

- Zostawiłem wiewiórkę tam, na górze - zamiauczał do swojego terminatora, wskazując głową w stronę szczytu jaru. - Czy mógłbyś ją dla mnie zabrać, proszę? Potem możesz odpocząć i zjeść. To był dla ciebie długi dzień.

- Dziękuję - Jeżynowa Łapa zamiauczał. Przeszedł kilka kroków w górę jaru, po czym spojrzał za siebie. - Szczaw wyzdrowieje, prawda?

Ognista Gwiazda westchnął.

- Nie wiem, Jeżynowa Łapo - przyznał. - Po prostu nie wiem.

ROZDZIAŁ 9

Ognista Gwiazda wracał do obozu z głową pełną myśli. Rozglądając się wokół, dostrzegł sylwetkę Ciemnopręgiego schylającego się nad stołem świeżej zrobiony obok kępy pokrzyw. Mysie Futro, Złoty Kwiat i Mrożne Futro jadły w pobliżu, jednakże Ognista Gwiazda zauważył, że wszystkie ignorują Ciemnopręgiego i nie patrzą na niego.

Ciemnopręgi musiał już zacząć rozgłaszać wieści o tym, co stało się w jarze. Zwłaszcza Mrożne Futro i Złoty Kwiat, które same wychowywały własne kocięta były przerażone podejrzeniem, że klanowy wojownik mógłby zamordować kociaka. Ognista Gwiazda zrozumiał, że jeśli tamte wierzą tej wersji zdarzeń, jaką opowiedział Ciemnopręgi, to jest to dobry znak. Oznaczał, że jego przyjaciel zaczynał być ponownie zaakceptowany przez klan, zaczynając odzyskiwać przychylność, którą miał niegdyś. Ognista Gwiazda szedł w kierunku Szaropręgiego, gdy jego wzrok przyciągnął ruch w siedzibie wojowników. Paprociowe Futro właśnie wychodził spod gałęzi, rozglądając się szeroko dzikim wzrokiem. Dostrzegł Ciemnopręgiego, uczynił krok w jego kierunku, po czym zawrócił, by dołączyć do Ognistej Gwiazdy.

- Właśnie się dowiedziałem! - wysapał. - Ognista Gwiazdo, przepraszam. Oddalił się ode mnie. To wszystko to moja wina!

- Spokojnie - Ognista Gwiazda pozwolił swojemu ogonowi spocząć przez chwilę na ramieniu młodego, zdenerwowanego wojownika, gestem tym prosząc go, żeby się uspokoił. - Powiedz mi, co się stało.

Paprociowe Futro wziął kilka głębokich oddechów, próbując się opanować.

- Ciemnopręgi powiedział że idzie na polowanie - zaczął. - Poszedłem z nim, jednakże gdy dotarliśmy do lasu powiedział, że musi się załatwić. Schował się za krzewami, a ja na niego czekałem. Zabierało mu to dużo czasu, więc poszedłem sprawdzić, dlaczego - a on zniknął! - jego oczy rozszerzyły się w niepokoju. - Jeśli Szczaw umrze, nigdy sobie nie wybaczę.

- Szczaw nie umrze - upewnił go Ognista Gwiazda, mimo, że sam nie był pewien, czy było to prawdą. Kociak nadal był bardzo chory.

Była jeszcze jedna rzecz, która go zaniepokoiła. Opowieść Paprociowego Futra pokazała, że Ciemnopręgi zauważył, że jest obserwowany. Bardzo schludnie pozbył się swojego strażnika. Musiał mieć ku temu powód pomyślał Ognista Gwiazda. Co ciemny, pręgowany kocur chciał zrobić i dlaczego próbował zabić Szczaw?

- Co chcesz, żebym teraz zrobił? - spytał wyglądający opłakany Paprociowe Futro.

- Na początku przestań się winić - odparł Ognista Gwiazda. - Ciemnopręgi prędzej czy później pokaże nam, po czyjej stronie leży jego lojalność.

Pomijając jego zaniepokojenie o Szczaw, Ognistej Gwieździe nie było przykro, że Ciemnopręgi pokazał swoją prawdziwą stronę w sposób, którego żaden kot nie mógł zignorować. Pomimo, że miał nadzieję zachowania ciemnego wojownika w klanie, gdzie mógł obserwować, czy ten nie popełnił zdrady, teraz wiedział, że Ciemnopręgi nigdy nie będzie lojalny w stosunku do niego bądź do Klanu Gromu, w którym nie powinno być miejsca dla kota, który otrulby bezbronnego kociaka. Pozwólmy mu odejść do Tygrysiej Gwiazdy, gdzie należy pomyślał Ognista Gwiazda.

- Kontynuuj śledzenie Ciemnopręgiego - kontynuował rozmowę z Paprociowym Futrem. - Możesz mu teraz powiedzieć, że to robisz. Przekaż mu ode mnie, że nie wolno mu opuszczać obozu, dopóki Szczaw nie przedstawi swojej wersji wydarzeń.

Paprociowe futro skinął mu nerwowo i pospieszył przez kępę pokrzyw, gdzie nachylił się obok Ciemnopręgiego i coś do niego powiedział. Wojownik odburknął coś w odpowiedzi i powrócił do rozszarpywania jego przydziału świeżej zdobyczy.

Gdy Ognista Gwiazda patrzył, dźwięk kroków czyichś łap rozbrzmiał za nim. Odwrócił się i zobaczył Piaskową Burzę; ruda kotka potarła o jego podbródek swoim, w jej gardle

dało się usłyszeć głębokie mruczenie. Ognista Gwiazda zagłębiał się w jej zapachu, przez chwilę uspokojony samym przebywaniem w jej pobliżu.

- Będziesz jeść? - spytała. - Czekałam na ciebie. Szaropręgi powiedział mi, co się stało - kontynuowała, gdy oboje położyli się obok kępy pokrzyw. - Powiedziałam że zastąpię go później przy pilnowaniu siedziby Rozżarzonego Futerka.

- Dzięki - zamiauczał Ognista Gwiazda.

Rzucił spojrzenie czarnopręgowanemu wojownikowi gdy szli za nim do stosu świeżej zdobyczy. Ciemnopręgi skończył jeść swój posiłek; podniósł się na łapach i odmaszerował ku siedzibie wojowników, nie zauważając obecności Ognistej Gwiazdy. Paprociowe Futro podążył za nim ze zdeterminowanym wyrazem na pysku.

Zakurzone Futerko wyszedł z siedziby jak tylko Ciemnopręgi do niej wkroczył; Ognista Gwiazda nie mógł nie zauważyć że brązowy, pręgowany kocur skrajnie zmienił swoje nastawienie, podchodząc, by dołączyć do Paprociowej Łapy na zewnątrz siedziby terminatorów. Koty z Klanu Gromu wyraźnie okazywały swoją opinię. Zakurzone Futerko był terminatorem Ciemnopręgiego, a teraz nie chciał nawet rozmawiać ze swoim niegdysiejszym mistrzem.

Ognista Gwiazda wziął srokę ze stosu świeżej zdobyczy i zaniósł ją do kępy paproci.

- Hej, Ognista Gwiazdo - zamiauczała Mysie Futro, gdy podszedł. - Ciernista Łapa powiedział, że chciałeś ze mną porozmawiać o jego ceremonii. To najwyższy czas.

- Z pewnością nim jest - zgodził się z nią Ognista Gwiazda. Odmowa Błękitnej Gwiazdy w sprawie mianowania trzech najstarszych terminatorów wojownikami doprowadziła do śmierci Jaskółczej Łapy i obrażeń Straconej Mordki i nie będzie kota w klanie, który nie zauważy, że Ciernista Łapa w końcu otrzymał swoje wojownicze imię. - Pójdźmy jutro na poranny patrol. Dzięki temu będę miał szansę, jak się kształtuje - nie, żebym miał jakiegokolwiek wątpliwości - dodał prędko.

- No ja myślę! - dodała Mysie Futro. - Powiesz Ciernistej Łapie o patrolu, czy ja mam to zrobić?

- Powiem - odpowiedział Ognista Gwiazda, biorąc szybki kęs swojej sroki. - Chcę też porozmawiać z Paprociową Łapą i Popielatą Łapą.

Kiedy on i Piaskowa Burza skończyli posiłek, ruda kotka odeszła do siedziby Rozżarzonego Futerka, podczas gdy Ognista Gwiazda ruszył w kierunku pniaka, gdzie jedli Terminatorzy. Zakurzone Futerko i Paprociowa Łapa już tu byli razem z Ciernistą Łapą i Popielatą Łapą, a Obłoczny Ogon właśnie wychodził z siedziby starszyny razem ze Straconą Mordką kroczącą obok niego.

- Ciernista Łapo - Ognista Gwiazda skinął terminatorowi, gdy usiadł obok niego. - Czy twoje pazury są ostre? Wszystkie umiejętności wojownika gotowe?

Ciernista Łapa usiadł prosto, jego oczy rozbłysły nagle. - Tak, Ognista Gwiazdo!

- W takim razie... poranny patrol, jutro - powiedział mu Ognista Gwiazda. - Jeśli dobrze ci pójdzie, twoja ceremonia odbyje się podczas szczytowania słońca.

Uszy Ciernistej Łapy zadrżały z niecierpliwości, jednakże później światło w jego oczach przygasało powoli, gdy ten spojrzał w dal.

- O co chodzi? - spytał Ognista Gwiazda.

- Jaskółcza Łapa... i Stracona Mordka - Ciernista Łapa powiedział niskim głosem, machnięciem ognona wskazując na ranną kotkę. - Oboje powinni być razem ze mną.

- Wiem - Ognista Gwiazda zamknął swoje oczy, gdy w jego głowie pojawiły się bolesne wspomnienia. - Ale nie możesz pozwolić, by to wszystko zepsuło. Zasługiwałeś na to od księżyców.

- Ja BĘDĘ z tobą, Ciernista Łapo - Stracona Mordka powiedziała ze swojego miejsca obok Obłocznego Ogona. - Będę pierwszym kotem, który nazwie cię twoim nowym imieniem.

- Dzięki, Stracona Mordko - Ciernista Łapa miauknęła, wdzięcznie skłaniając głowę.

- A skoro już mówimy o imionach - wtrącił się Obłoczny Ogon. - Co o JEJ imieniu? -

wskazał głową na Straconą Mordkę; zawsze odmawiał używania okrutnego imienia, jaką obdarzyła rannego kota Błękitna Gwiazda. - Co z jego zmianą?

- CZY moesz zmienić imię wojownika? - spytał Ognista Gwiazda. - Jest nadane w zasięgu wzroku Gwiezdnego Klanu.

Obłoczny Ogon wydał z siebie westchnięcie przepełnione irytacją.

- Nigdy nie pomyślałem, że nazwę mojego przywódcę myślim mózdzkiem, ale NAPRAWDĘ! Myślisz, że Jednooka lub Półogonek zaczęli, mając te imiona? Najpierw mieli inne imiona wojownicze, możesz być tego pewien. Musi być jakaś ceremonia. A ja wiem, że reszta klanu nie zaakceptuje nowego imienia, zanim nie powiesz odpowiednich słów.

- Proszę, Ognista Gwiazdo - Stracona Mordka patrzyła na niego z wyrazem pełnym nadziei. - Jestem pewna, że inne koty nie będą się czuły tak dziwnie, rozmawiając ze mną, jeśli nie będę nosić tego okropnego imienia.

- Oczywiście - Ognista Gwiazda czuł przygnębienie, że nie dostrzegł piętna, jakie nosiła młoda kotka. - Natychmiast porozmawiam ze starszymi. Jednooka powinna wiedzieć, co trzeba zrobić.

Podniósł się na swoich łapach i nagle przypomniał sobie, co miał powiedzieć.

- Popielata Łapo, Paprociowa Łapo, nie myślcie, że o was zapomniałem. Byliście wspaniali podczas wyścigu ze sforą, jednakże nadal jesteście zbyt młodzi, by zostać wojownikami - to była prawda, lecz Ognista Gwiazda chciał, by Cierniowa Łapa zachował swoje starszeństwo poprzez bycie mianowanym wojownikiem jako pierwszy. - Obiecuję, że to nie potrwa długo - powiedział im.

- Rozumiemy - zamiauczał Popielata Łapa. - Nadal są rzeczy, których musimy się nauczyć.

- Ognista Gwiazdo - Paprociowa Łapa spytał poddenerwowany. - Co stanie się z... z Ciemnopręgim? Jeśli zrobił to Szczaw, nie chcę, by był moim mistrzem.

- Jeśli zrobił to Szczaw, nie BĘDZIE twoim mistrzem - obiecał Ognista Gwiazda.

- Szczaw - spytał Obłoczny Ogon. - O co chodzi z tym wszystkim o Szczaw? Czy coś się stało, gdy polowaliśmy?

Natychmiast Cierniowa Łapa i Popielata Łapa zmienili pozycję, przykucając obok niego i Straconej Mordki i zaczęły przekazywać im wieści ściszonymi głosami.

- Więc kto w takim razie będzie mistrzem Paprociowej Łapy? - Zakurzone Futerko spytał Ognistą Gwiazdę, biorąc za pewnik, że Ciemnopręgi był winny. - Poradziłabym sobie i z nią i z Popielatą Łapą - zasugerowała z nadzieją.

Paprociowa Łapa rozpozgodził się, jednakże Ognista Gwiazda pokręcił głową.

- Nie ma szans, Zakurzone Futerko. Nie byłbyś WYSTARCZAJĄCO wymagający w stosunku do niej.

Oczy Zakurzonego Futerka zabłysły zirytowaniem; potem przytaknął z zakłopotaniem. - Podejrzewam, że masz rację.

- Nie martw się - obiecał Ognista Gwiazda, gdy kierował się w stronę siedziby starszych.

- Upewnie się, że będzie mieć dobrego mentora.

W środku ich siedziby pod upadłym pnem drzewa, starszyzna przygotowywała się do nocy.

- O co ZNÓW chodzi? - wymamrotał Małe Ucho, podnosząc swoją głowę z mszystego legowiska. - Czy kot nie może tu chociaż przez chwilę spać?

Cętkowany Ogon wydała senne mruknięcie.

- Nie słuchaj ich, Ognista Gwiazdo. Zawsze jesteś mile widziany.

- Dzięki, Cętkowany Ogonie - zamiauczał Ognista Gwiazda. - Jednakże to z Jednooką chciałbym porozmawiać.

Jednooka była skulona w kępcę paproci w schronieniu pnia. Otworzyła swoje jedyne oko i otworzyła swe szczęki w szerokim ziewnięciu. - Słucham, Ognista Gwiazdo. Jednakże streszczaj się.

- Muszę cię spytać o imiona - zaczął Ognista Gwiazda i wytłumaczył, że Obłoczny Ogon pragnie nowego imienia dla Straconej Mordki.

Na dźwięk imienia młodego kota Cętkowany Ogon odwróciła się i usiadła, słuchając. Opiekowała się Straconą Mordką tuż po tym, jak ta otrzymała swoje obrażenia i wytworzyła się między nimi mocna więź.

- Nie mogę winić Obłocznego ogona - powiedziała, gdy Ognista Gwiazda skończył. - Żaden kot nie chce mieć takiego imienia, jak to.

Jednooka ziewnęła.

- Byłam już stara, gdy zmienili moje imię na Jednooką - zamiauczała. - I, jeśli mam być szczerą, nie obchodzi mnie, CZYM mnie nazywają tak długo jak przynoszą mi świeżą zdobycz. Aczkolwiek dla młodego kota wygląda to inaczej.

- Więc mogłabyś mi powiedzieć, co zrobić? - zasugerował Ognista Gwiazda.

- Oczywiście, że mogę - Jednooka uniosła swój ogon i przyciągnęła go do siebie. - Podejdź tu i słuchaj uważnie...

Przez całą noc mocno padało. Gdy Ognista Gwiazda wyprowadził Mysie Futro i Ciernistą Łapę z obozu o świcie, dostrzegł, że lekki opad śniegu zniknął. Każda paproć i pęczek trawy był obciążony kroplami wody które lśniły, gdy światło dzienne sączyło się na niebo. Trzęsąc się, Ogniste Serce zarządził szybkie tempo.

W błyszczących oczach Ciernistej Łapy mógł zobaczyć, że młody kot był dziko podekscytowany, jednakże pozostawał spokojny, zdeterminowany, by pokazać swojemu przywódcy że jest odpowiednim materiałem na wojownika. Trzy koty zatrzymały się na szczycie jaru, gdzie lekki wiaterek przywodził ze sobą zapach myszy. Ciernista Łapa rzucił Ognistej Gwieździe pytające spojrzenie. Ten kiwnął głową.

- Nie polujemy - zamiauczał cicho - jednakże nie powiem nie zdobyczy. Zobaczmy, jak ci pójdzie.

Ciernista Łapa zamarł na chwilę w bezruchu, dokładnie określając gdzie znajduje się mysz szamocząca się pomiędzy liśćmi pod krzewami. Skradając się podkradał się, jego ciało lekko opadło w łowczym przykucu. Ognista Gwiazda z aprobatą dostrzegł, że ten pamiętał, jak wrażliwa jest mysz na drgania wywoływane przez kroki jego łap; zdawał się niemalże frunąć nad ziemią. Potem skoczył i odwrócił się ku Ognistej Gwieździe i swojemu mistrzowi z triumfem w oczach i wiotkim ciałem myszy w jego szczękach.

- Bardzo dobrze! - zamiauczała Mysie Futro.

- To było wspaniałe - zgodził się Ognista Gwiazda. - Zakop ją teraz, weźmiemy ją w drodze powrotnej.

Gdy Ciernista Łapa przysypywał ziemią swoją zdobycz, Ognista Gwiazda poprowadził patrol w stronę Wężowyc Skał. Nie był tu od czasu tego okropnego poranka, gdy odkrył szlak martwych królików położonych przez Tygrysią Gwiazdę, by doprowadzić sforę do obozowiska Klanu Gromu. Przełknął gulę w swoim gardle, gdy przypomniawszy sobie smród krwi, jednakże tego poranka nie mógł wyczuć niczego oprócz normalnych leśnych zapachów. Gdy dotarli do Wężowyc Skał wszędzie panowała cisza. Wycie i szczekanie, które słyszał z jaskini były teraz niczym innym, jak wspomnieniem.

- Dobrze, Ciernista Łapo - zamiauczał Ognista Gwiazda, próbując nie okazywać trzymającego się go kurczowo strachu, który czuł, myśląc o tym miejscu. - Co możesz wyczuć?

Terminator podniósł swoją głowę i otworzył szczęki, by dostarczyć powietrze do swoich gruczołów węchowych. Ognista Gwiazda widział, że ten koncentruje się gwałtownie.

- Lis - ogłosił wrzście. - Jest nieświeży, jednakże... zgaduję, że dwudniowy. Wiewiórkę. I... i tylko zapach psa - rzucił spojrzenie Ognistej Gwieździe, który dostrzegł, że młody kot podzielił się swoim własnym niepokojem. Ciernista Łapa jak każdy z nich wiedział, że w tym miejscu zginął Jaskółcza Łapa, a Stracona Mordka została zaatakowana.

- Coś jeszcze?

- Grzmiąca Ścieżka - odparł Ciernista Łapa. - Jest jeszcze coś... - ponownie spróbował powietrza. - Ognista Gwiazdo, nie rozumiem. Wydaje mi się, że czuję koty, ale nie mają zapachu żadnego z klanów. Przychodzą stąd - wskazał swoim ogonem. - Co o tym myślisz?

Ognista Gwiazda wziął głęboki oddech i zrozumiał, że Ciernista Łapa ma rację. Wiat niósł ku nim nikły zapach nieznanego kota.

- Zobaczmy - wymamrotał Ognista Gwiazda. - Bądźcie ostrożni. To może być tylko zagubiony domowy pieszczołek, ale nigdy nie wiadomo.

Gdy trzy koty kroczyły ostrożnie przez podszycie, zapach stawał się mocniejszy. Ognista Gwiazda czuł się teraz pewniejszy, jeśli chodzi o zapach. - Samotnik - zamiauczał. - Powiedziałbym, że trzy z nich. A zapach jest świeży. Musieliśmy dopiero co się z nimi minąć.

- Ale co oni robią na naszym terytorium? - spytał Cierniowa Łapa. - Czy myślisz, że to samotnicy Tygrysiej Gwiazdy? - odnosił się do bandy bezklanowych kotów które pomogły Tygrysiej Gwieździe zaatakować Klan Gromu podczas jego wygnania, zanim jeszcze dołączył do Klanu Cienia.

- Nie - odparła Mysie Futro. - Samotnicy Tygrysiej Gwiazdy przejęli zapach Klanu Cienia już dawno temu. To musi być nowa grupa.

- Ciekawe, co tu robią - dodał Ognista Gwiazda. - Chciałbym wiedzieć także to. Śledźmy ich. Ciernista Łapo, ty prowadzisz.

Ciernista Łapa był teraz poważny, jego podekscytowanie związane z jego nadchodzącą ceremonią zniknęło w obliczu możliwości zagrożenia ze strony grupy samotników. Zrobił, co było w jego mocy, by śledzić zapach, jednakże zgubił go w bagnistym skrawku ziemi, gdzie nawet Ognista Gwiazda nie mógł ponownie go odnaleźć.

- Przepraszam, Ognista Gwiazdo - zamiauczał przybity Ciernista Łapa.

- To nie twoja wina - upewnił go Ognista Gwiazda. - Jeśli zapach zniknął, to znaczy, że zniknął.

Uniósł swoją głowę, patrząc w kierunku, w którym prowadził go zapach. Wyglądało na to, że obce koty szły w kierunku Grzmiącej Ścieżki bądź ewentualnie do miejsca dwunogów. W każdym wypadku były w drodze do opuszczenia ich terytorium. Odchrząknął.

- Powiem patrolom, by zwrócili na to uwagę, ale na szczęście nie ma się czym martwić. Dobrze węszyłeś, Ciernista Łapo - dodał, odwracając się ku młodemu kotu i mruczając z aprobatą. - Wracajmy do obozu. Mamy wojowniczą ceremonię do zorganizowania.

- Niech wszystkie koty w wieku wystarczającym, by polować na zdobycz dołączą tu do nas pod Wysoką Skałą na Zebranie Klanu!

Niemalże w tym samym momencie Ognista Gwiazda zobaczył Ciernistą Łapę wychodzącego z legowiska terminatorów z Mysim Futrem obok niego. Oba koty wycisnęły się na ceremonię; złotobrazowe futro Ciernistej Łapy lśniło w szarym słońcu Pory Nagiej Liści, a on sam wyglądał, jakby miał pęknać z dumy.

Gdy czekał na resztę klanu, by się pojawił, Ognista Gwiazda wypatrzył Rozżarzone Futerko nadchodzącą z jej legowiska. Szaropręgi był razem z nią i oba koty szły pysk w pysk, rozmawiając przyciszonymi głosami. Ognista Gwiazda zastanawiał się, jak czuła się Szczaw. Zajrzał do siedziby medyczki, zanim opuścił obóz razem z porannym patrolem. Kociak spał wtedy, a Rozżarzone Futerko nadal nie mogła powiedzieć, czy trucizna opuściła już ciało kociego. Ognista Gwiazda zdecydował, by sprawdzić ponownie, jak czuje się Szczaw jak tylko ceremonia się zakończy.

Nie mógł nie zauważyć Ciemnopręgiego wychodzącego z legowiska wojowników z Paprociowym futrem idącym tuż za nim. Gdy usiedli na przeciwko Wysokiej Skały, przestrzeń wokół nich opustoszała. Żaden inny kot nie chciał być gdziekolwiek w pobliżu Ciemnopręgiego. Wojownik patrzył się prosto przed siebie z szyderczym uśmiechem na jego pysku, jednakże Ognista Gwiazda zgadywał, że będzie chciał się dowiedzieć, czy Szczaw wyzdrowieje równie mocno, co reszta kotów.

Ognista Gwiazda na chwilę spojrzał na klan. To był dzień który Ciernista Łapa zapamięta na zawsze, ale był wyjątkowy również dla Ognistej Gwiazdy, gdyż Ciernista Łapa był pierwszym wojownikiem, którego widział jako przywódcę klanu.

Jego głos rozbrzmiał czysto gdy zaczął ceremonię słowami, które były mu znajome z jego własnej ceremonii i ceremonii wszystkich, których widział. - Ja, Ognista Gwiazda, przywódca Klanu Gromu wołam do moich wojowniczych przodków, by spojrzeli w dół na tego terminatora. Trenował ciężko, by zrozumieć wasz czcigodny kodeks i ja w zamian przedstawiam go jako wojownika - odwracając się do terminatora, Ognista Gwiazda

kontynuował. - Ciernista Łapo, czy obiecujesz przestrzegać Kodeksu Wojownika i opiekować się oraz bronić tego klanu, nawet kosztem własnego życia?

Odpowiedź Cierniowej Łapy była stanowcza i odważna.

- Obiecuję.

- Zatem na mocy Gwiezdnego Klanu - oświadczył Ognista Gwiazda - daję ci twoje imię wojownika: Ciernista Łapo, od tego momentu będziesz znany jako Ciernisty Pazur.

Gwiezdny Klan szanuje twoją lojalność i inteligencję, a my witamy cię jako pełnoprawnego wojownika Klanu Gromu.

Występując do przodu, Ognista Gwiazda położył swój podbródek na czubku głowy Ciernistego Pazura, czując, że nowy wojownik drży z podekscytowania. Ciernisty Pazur w odpowiedzi polizał jego ramię i napotkał jego wzrok własnym, intensywnym spojrzeniem w których radość przeplatała się ze smutkiem. Ognista Gwiazda wiedział, że przypominał sobie Jaskółczą Łapę, swojego przyjaciela z legowiska, martwego, zanim ten mógł poznać pełnoprawność bycia wojownikiem.

Gdy Ciernisty Pazur odwrócił się, by dołączyć do wojowników, Stracona Mordka przeszła obok ku niemu.

- Ciernisty Pazur! - wymruczała, przesuwając językiem wokół jego ucha. Dotrzymała swojej obietnicy bycia pierwszą, która powita go jego nowym wojowniczym imieniem, a jej głos zdradzał radość i dumę z jego osiągnięcia.

Obłoczny ogon przesunął się obok niej, witając Ciernistego Pazura we własnym imieniu i posłał Ognistej Gwieździe pytający wzrok.

Ognista Gwiazda skinął mu. Przez kilka chwil pozwolił klanowi witać nowego wojownika poprzez wykrzykiwanie jego imienia, a potem ogonem zasygnalizował ciszę. Gdy koty uspokoiły się, zamiauczał.

- Zanim pójdziecie, mam do powiedzenia coś jeszcze. Po pierwsze, chcę uhonorować terminatora który także powinien tu być, otrzymując swoje imię razem z Ciernistym Pazurem. Wszyscy wiecie, jak Jaskółcza Łapa spotkał śmierć, próbując dopaść sforę psów, która nas nękała. Jego klan zawsze będzie o tym pamiętał.

Pośród zgromadzonych kotów rozległ się szept aprobaty. Ognista Gwiazda spojrzał na Długiego Ogona, który był mistrzem martwego terminatora i zobaczył przebłysk dumy i żalu na jego pysku.

- W dodatku - kontynuował Ognista Gwiazda - chcę w imieniu klanu podziękować Paprociowej Łapie i Popielatej Łapie. Pokazali odwagę godną wojowników w wyścigu z psami i, pomimo, że są nadal zbyt młodzi, by otrzymać swoje wojownicze imiona, honorujemy ich.

- Paprociowa Łapa! Popielata Łapa! - dwóch terminatorów wyglądało na przytłoczonych, słysząc siebie docenianych przez ich klanowiczów, zaś oczy Piaskowego Futerka błyszczały z zadowolenia. Tylko Ciemnopręgi, mentor Paprociowej Łapy pozostał cichy, zimnym wzrokiem wpatrując się przestrzeń przed nim, nawet nie spoglądając na swojego terminatora.

Ognista Gwiazda poczekał, aż hałas się uspokoił.

- Jest jeszcze jedna ceremonia do wyprawienia - machnął ogonem, by przywołać Straconą Mordkę z tłumu. Ta nerwowo ruszyła przed siebie, by stanąć na przeciwko niego; Obłoczny Ogon podążał za nią, pozostając długość ogona dalej.

Pomruk zdziwienia przeszedł przez obserwujące koty. Wiele z nich, zauważył Ognista Gwiazda, nie wiedział o tym, co się stanie. Ceremonia zmiany imienia dla wojownika, który już miał swoje nowe imię nie była organizowana przez wiele pór.

Pamiętając, co powiedziała mu Jednooka, zaczął mówić.

- Dusze Gwiezdnego Klanu, znacie każdego kota z imienia. Proszę was teraz, byście zabrali imię o kota, który stoi przed wami, gdyż to nie odpowiada już czemu, czym ona jest.

Zrobił pauzę i zobaczył że młoda, biało-ruda kotka drży, gdy czekała przed Gwiezdnym Klanem, bezimienna. Ogniste Serce miał nadzieję, że polubi imię, które jej wybrał; długo myślał o nim zanim był pewien, że wymyślił odpowiednie.

- **Poprzez moją władzę jako przywódcę klanu - ogłosił Ognista Gwiazda - i z uznaniem naszych wojowniczych przodków, nadaję temu kotu nowe imię. Od tego momentu będzie znana jako Jasne Serce, gdyż pomimo, że jej ciało zostało śmiertelnie uszkodzone, doceniamy jej odważną duszę i światło, które świeci wewnątrz niej.**

Podszedł blisko do obdarzonej nowym imieniem Jasne Serce i tak, jak uczynił to podczas wojowniczej ceremonii, położył swój podbródek na jej głowie. Odpowiedziała jak każdy nowo nazwany wojownik, liżąc jego ramię.

- Jasne Serce! Jasne Serce! - krzyk zgromadzonych kotów starał się coraz głośniejszy. Jasne Serce była lubiana, gdy była terminatorem i cały klan rozpaczał nad jej obrażeniami. Nigdy nie będzie wojownikiem w prawdziwym tego słowa imieniu, jednakże miejsce w Klanie Gromu zawsze się dla niej znajdzie.

Ognista Gwiazda poprowadził Jasne Serce w kierunku miejsca, gdzie czekał Obłoczny Ogon.

- Więc...? - zapytał. - Czy to wystarczające dla ciebie?

Obłoczny Ogon niemalże nie mógł odpowiedzieć; był zbyt zajęty przyciskaniem swego podbródka o podbródek Jasnego Serca i plataniami swego ogona z jej ogonem.

- Jest idealne, Ognista Gwiazdo - wymamrotał.

Sprawne oko Jasnego Serca zabłysło radością, a ona mruczała zbyt głośno, by mówić, jednakże spojrzała z wdzięcznością na Ognistą Gwiazdę. Nosila brzemień złości Błękitnej Gwiazdy przeciwko Gwiezdnemu Klanowi zbyt długo, a nawet, jeśli nie mogła teraz stać się pełnoprawnym wojownikiem, miała teraz imię, z którego mogła być dumna.

Ognista Gwiazda przełknął ślinę, dławił się emocjami. To momenty takie jak te sprawiały, że bycie przywódcą było wartościowe.

- Posłuchaj, Ognista Gwiazdo - zamiauczał Obłoczny Ogon po chwili. - Jasne Serce i ja zamierzamy razem trenować. Pracowaliśmy nad techniką walki, którą może stosować tylko z jednym okiem i uchem. Czy kiedy będzie mogła ponownie walczyć, będzie mogła opuścić starszyznę i wrócić ponownie do legowiska wojowników razem z resztą z nas?

- Cóż... - Ognista Gwiazda nie był pewien. Jasne Serce mogła nigdy nie być pełnoprawnym wojownikiem, bo nie mogła sama polować i inni mieliby nad nią poważną przewagę podczas walki. Aczkolwiek trudno było oprzeć się jej determinacji; poza tym, Ogniste Serce chciał, by ta mogła bronić siebie i swoich klanowiczów tak dobrze, jak tylko była w stanie to zrobić. - Nie miałeś jeszcze terminatora, Obłoczny Ogonie - zgodził się - więc masz czas, by spędzić go z Jasnym Sercem.

- Czy to znaczy że możemy razem trenować? - dopytywał się Obłoczny Ogon.

- Proszę, Ognista Gwiazdo - zamiauczała Jasne Serce. - Chcę być choć trochę użyteczna dla klanu.

- Dobrze - zgodził się Ognista Gwiazda. - Jeśli wypracujesz jakieś nowe ruchy, możemy nauczyć ich innych. Jasne Serce nie jest pierwszym wojownikiem, który otrzymał takie obrażenia i nie będzie ostatnim - dodał pod wpływem nagłej myśli.

Obłoczny Ogon wymiauczał zgodę. Dwa młode koty odchodziły, gdy Biała Burza, który był mistrzem Jasnego Serca, przyszedł, by jej pogratulować.

- Patrzyłem na Szczaw tuż przed ceremonią. Zaczęła się wybudzać. Rozżarzone Futерko sądzi, że wyzdrowieje - dodał do Ognistej Gwiazdy.

- To wspaniałe wieści! - wymruczał Ognista Gwiazda. Przypomniał sobie że Biała Burza był ojcem Szczaw. - Myślisz, że czuje się wystarczająco dobrze, by powiedzieć nam, co się stało?

- Musisz spytać Rozżarzone Futерko - odparł biały wojownik. - Idź teraz - ja zorganizuję patrole.

Ognista Gwiazda podziękował mu i prędko ruszył w stronę siedziby medycznej.

Rozżarzone Futерko spotkała go przy wejściu do paprociowego tunelu.

- Przyszłam cię poszukać - wymiauczała. Po usłyszeniu dobrych wiadomości Białej Burzy Ogniste Serce był zaskoczony, widząc głęboki niepokój w jej oczach. - Szczaw się obudziła - kontynuowała. - Wyzdrowieje. Ale musisz posłuchać historii, którą ma do opowiedzenia.

ROZDZIAŁ 10

Szczaw leżała zwinieją w mchowym gnieździe w pobliżu wejścia do siedziby Rozżarzonego Futerka. Gdy Ognista Gwiazda wraz z medyczką weszli do leża, udniosła głowę, jednakże jej powieki opadały ciężko i wyglądały tak samo ciężko, jak trudno było się jej poruszyć.

Piaskowa Burza kucnęła obok niej, wykonując swoje strażnicze obowiązki.

- Biedny, mały świstek - wymamrotała do Ognistej Gwiazdy. - Niemalże umarła. Musimy coś zrobić w sprawie Ciemnopręgiego.

Błada, ruda kotka wyglądała równie zaniepokojona, co Rozżarzone Guterko; Ognista Gwiazda zrozumiał, że tamta także mogła usłyszeć historię Szczaw. Przytaknął. - Cieszę się, że się obudziłaś, Szczaw. Czy mogłabyś powiedzieć mi, co ci się stało?

Mały szylkretowy kot spojrzał na niego.

- Sadza i Deszczyk spały w kociarni - zaczęła mówić słabym głosem. - Ale mi nie chciało się spać. Moja matka nie patrzyła, więc wyszłam, żeby się pobawić w jarze. Chciałam złapać mysz. A potem zobaczyłam Ciemnopręgiego - jej głos zadrżał i przestała opowiadać.

- Kontynuuj - zachęcał ją Ognista Gwiazda.

- Sam szedł w górę obozu. Wiedziałam, że powinien z nim być Paprociowe Futro i ja... zastanawiałam się, gdzie szedł, śledziłam go. Pamiętam, że kiedyś zabrał Jeżynową Łapę i Płową Łapę z obozu i pomyślałam, że też mogę przeżyć taką przygodę.

Ognista Gwiazda poczuł ukłucie smutku, gdy przypomniał sobie, że Szczaw była zawsze bardzo bystra i ciekawska, wpadająca w kłopoty z powodu jej nieopanowanej odwagi. Ten kuśtykający świstek nie wyglądał teraz aż tak śmiało i Ognista Gwiazda mógł mieć tylko nadzieję, że pod opieką Rozżarzonego Futerka znów będzie tak żywotna, jak dawniej.

- Śledziłam go bardzo długo - kontynuowała Szczaw, brzmiała, jakby była z siebie dumna. - Nigdy nie byłam tak daleko od obozu. Chowałam się też przed Ciemnopręgim - nie wiedział, że tam byłam. A potem spotkał innego kota - kota, którego nigdy wcześniej nie widziałam.

- Jaki inny kot? Jak wyglądał? Jaki miał zapach? - Ognista Gwiazda przepytывał ją ponaglająco.

Szczaw wyglądała na skonsternowaną.

- Nie poznałam jego zapachu - zamiauczała. Jej nos zmarszczył się. - Ale był paskudny. Był wielkim białym kotem - większym od ciebie, Ognista Gwiazdo. I miał białe łapy. Ognista Gwiazda gapił się na nią, gdy zrozumiał, kogo zobaczyła.

- Czarna Stopa! - wykrzyknął. - Zastępca Tygrysiej Gwiazdy. Zapach, który poczułaś, Szczaw, był zapachem Klanu Cienia.

- A co robi Ciemnopręgi, spotykając zastępcę Klanu Cienia na naszym terytorium? - warknęła Piaskowa Burza. - Chciałabym to wiedzieć.

- To co się potem stało? - ponaglił kocię Ognista Gwiazda.

- Przestraszyłam się - przyznała się Szczaw, patrząc w dół, na swoje łapy. - Pobieglam z powrotem do obozu, ale myślę, że Ciemnopręgi musiał mnie usłyszeć, bo dogonił mnie w jarze. Myślałam, że będzie zły bo go szpiegowała, ale on powiedział mi, że jestem bardzo mądra. Dał mi kilka czerwonych jagód jako specjalną nagrodę. Wyglądały na smaczne, ale kiedy je zjadłam zaczęłam czuć się bardzo źle... I nie pamiętam niczego więcej oprócz obudzenia się tutaj.

Gdy skończyła, ponownie położyła głowę na swoich łapach, zupełnie, jakby opowiedzenie tej historii ją wycieńczyło.

Rozżarzone Futerko delikatnie dotknęła ją nosem, sprawdzając, czy oddycha.

- To były jagody śmierci - zamiauczała. - Nie wolno ci ich nigdy więcej znowu dotknąć.

- Nie dotknę, Rozżarzone Futerko, obiecuję - wymamrotało małe kocie.

- Dziękuję ci, Szczaw - zamiauczał Ogniste Serce. Był zdenerwowany, ale nie zdziwił się, że Szaropręgi miał rację przez cały czas. Prawdziwy szok wywołała u niego wiadomość, że Czarna Stopa był widziany na terytorium Klanu Gromu i że Ciemnopręgi wyraźnie zaaranżował spotkanie z nim.

- Co zrobimy w sprawie Ciemnopręgiego? - spytała Piaskowa Burza.

- Muszę go przesłuchać - odparł Ognista Gwiazda. - Ale nie spodziewam się, żeby cokolwiek mi powiedział.

- Nie może zostać w Klanie Gromu po czymś takim - wytknęła Piaskowa Burza, jej głos był mocny niczym krzemień. - Jest tu więcej niż jeden kot, który rozszarpałby jego gardło za kilka mysich ogonów.

- Zostaw go mnie - ponuro miauknęła Ognista Gwiazda.

Rozżarzone Futerko została ze Szczaw, która odpływała ponownie do krainy snów, gdy Ognista Gwiazda powrócił do głównego wejścia razem z Piaskową Burzą. Wiele z kotów nadal tu było, dzieląc języki po wcześniejszym spotkaniu. Biała Burza kierował się w stronę paprociowego tunelu razem ze Złotym Kwiatem i Długim Ogonem.

Patrol zawrócił i wszystkie koty spojrzały w górę zaskoczone, gdy Ognista Gwiazda wskoczył na szczyt Wysokiej Skały i wykrzyczał wezwanie na kolejne spotkanie. Szukał wzrokiem Ciemnopręgiego, jednakże nie mógł go nigdzie znaleźć.

- Gdzie jest Ciemnopręgi? - zamiauczał do Szaropręgiego, gdy jego przyjaciel dotarł do podnóża skały.

- W siedzibie wojowników - odparł Szaropręgi.

- Przyprowadź go.

Szaropręgi zniknął w siedzibie wojowników i chwilę później wyszedł z niej razem z Ciemnopręgim i Paprociowym Futrem idącym obok niego. Wszystkie trzy koty powróciły do podnóża Wysokiej Skały, gdzie Ciemnopręgi usiadł i patrzył w górę na Ognistą Gwiazdę z grymasem na swoim pyszczku.

- Więc...? - spytał. - Czego chce teraz nasz czczigodny przywódca?

Ogniste Serce spokojnie odpowiedział na jego spojrzenie.

- Szczaw się obudziła.

Przez kilka uderzeń serca Ciemnopręgi zmierzył się z jego wzrokiem, a potem spojrzał w bok.

- I zwołałeś spotkanie klanu żeby nam to powiedzieć? - jego głos był drwiący, jednakże jego futro zjeżyło się nerwowo z powodu wiadomości.

- Koty Klanu Gromu - Ognista Gwiazda podniósł głos. - Zwołałem was wszystkich żebyście byli świadkami tego, co ma do powiedzenia Ciemnopręgi. Wszyscy słyszeliście, co wczoraj stało się Szczaw. Teraz się obudziła i Rozżarzone Futerko twierdzi, że wyzdrowieje. Rozmawiałem z nią i potwierdza to, co powiedział Szarpręg. Ciemnopręgi nakarmił ją jagodami śmierci - jego spojrzenie powędrowało w stronę ciemnego wojownika. - Co masz do powiedzenia na swoją obronę?

- Kłamie - zaprzeczył Ciemnopręgi. Wściekły syk zgromadzonych wokół niego dobiegł ze strony więcej niż jednego kota i tamten dodał gwałtownie. - Albo popełniła błąd. Kocięta nigdy nie słuchają zbytnio co się do nich mówi. Z pewnością dobrze mnie słyszała, gdy powiedziałem jej, by ich nie jadła.

- Nie kłamie i nie pomyliła się - zamiauczał Ognista Gwiazda. - I powiedziała mi coś nawet bardziej interesującego: powód, dla którym nakarmiła ją jagodami śmierci. Widziała twoje spotkanie z Czarną Stopą, zastępcą klanu cienia na terenie naszego terytorium. Czy zechciałbyś nam powiedzieć, o czym było?

Więcej wściekłych syków dobiegło ze strony klanu, a kot gdzieś z tyłu tłumu krzyknął "Zdrajca!". Ognista Gwiazda musiał zasygnalizować ciszę swoim ogonem i minęło kilka ładnych chwil, zanim wściekłe koty ponownie się uciszyły.

Ciemnopręgi poczekał, zanim mógł zostać usłyszany.

- Nie muszę się usprawiedliwiać przed domowym pieszczołkiem - warknął.

Pazury Ognistej Gwiazdy zaszurały o skałę pod jego łapami, a on poczuł się pewniej, czując ich ostrość.

- To dokładnie to, co musisz zrobić. Chcę wiedzieć, co planujecie ty i Tygrysia Gwiazda - nagle ogarnęła go panika, jednakże odrzucił ją od siebie. - Ciemnopręgi, wiesz, co chciał zrobić nam Tygrysia Gwiazda. Sfora rozszarpałaby cały klan na kawałki. Jak możesz chociażby myśleć o podążaniu za nim po tym wszystkim?

Ciemnopręgi popatrzył w jego oczy z urazą i nie odpowiedział. Ognista Gwiazda pamiętał, jak spotkał go tego rano, gdy zaatakowała sfora, próbującego wymknąć się z obozu razem z kociętami Tygrysiej Gwiazdy. Ciemnopręgi wiedział, że Tygrysia Gwiazda coś planował; pozostawiłby resztę klanu na pewną śmierć, nawet ich nie ostrzegając. Tyle była warta jego lojalność do Klanu Gromu. Ognista Gwiazda chciał być sprawiedliwy, aby żaden kot, nawet Ciemnopręgi nie mógł zarzucić mu oskarżenia pierwotnych sojuszników Tygrysiej Gwiazdy. Co więcej, Ognista Gwiazda nadal obawiał się, co mógłby zrobić Ciemnopręgi, gdyby opuścił Klan Gromu i mógł pójść do Tygrysiej Gwiazdy, ale nie pozostawiono mu żadnego wyboru. Wygnanie było jedynym możliwym wyrokiem dla kota winnego przestępstw, jakie popełnił Ciemnopręgi.

- Mogłeś być wartościowym wojownikiem - kontynuował, mówiąc do Ciemnopręgiego. - Dawałem ci szansę za szansą, żebyś mógł udowodnić swoją wartość. Chciałem ci zaufać, i...

- Zaufać mi? - przerwał mu Ciemnopręgi. - Nigdy mi nie ufałeś. Czy myślisz, że nie wiem, że powiedziałeś temu rudemu głupkowi, żeby mnie obserwował? - rzucił ostatnie słowa w kierunku Paprociowego Futra, nadal siedząc za nim. - Czy oczekujesz, że będę żyć w cieniu do końca moich dni?

- Nie. Czekałem, aż udowodnisz swoją lojalność - Ognista Gwiazda przykucnęła na Wysokiej Skale i złapał wściekłe spojrzenie Ciemnopręgiego bez drżenia. - To jest klan, w którym się urodziłeś; tu są koty, z którymi dorastałeś. Czy to nic dla ciebie nie znaczy? Kodeks wojownika mówi, że powinienes chronić ich za cenę własnego życia!

Gdy Ciemnopręgi wstawał, Ognista Gwiazda pomyślał, że widział widział strach błyszczący w jego oczach, zupełnie jakby ciemny wojownik nigdy nie zamierzał dokonać ostatecznego rozstania się z Klanem Gromu. Nie mógł być pewny, że po tym wszystkim Tygrysia Gwiazda go powita; odmówił podążenia za poprzednim zastępcą na wygnanie, i nie udało mu się zaprowadzić Jeżynowej Łapy i Płowej Łapy do ich ojca przed atakiem psów. Tygrysia Gwiazda nie był kotem, który wybaczał łatwo.

Lecz gdy Ciemnopręgi mówił, w jego głosie nie było ani śladu strachu lub żalu.

- To nie jest mój klan - zasyczał pogardliwie ku westchnięciom szoku ze strony wojowników wokół niego. - Już nie. Klan Gromu jest prowadzony przez domowego pieszczoska i nie zostało tu nic, za co warto by było walczyć. Nie czuję żadnej lojalności w stosunku do Klanu Gromu. Jedynym kotem w całym lesie, za którym warto podążać, jest Tygrysia Gwiazda.

- Więc podążaj za nim - odparł Ognista Gwiazda. - Nie jesteś już wojownikiem Klanu Gromu. Jeśli zostaniesz zauważony na naszym terytorium po dzisiejszym wschodzie słońca, będziemy cię traktować tak, jak potraktowalibyśmy każdego wroga. Teraz odejdź..

Płonące spojrzenie Ciemnopręgiego wpatrywało się w Ognistą Gwiazdę jeszcze przez chwilę, jednakże nie odpowiedział. Niespiesznie odwrócił się tyłem do Ognistej Gwiazdy i poszedł w stronę wejścia do obozu. Koty wokół odwracały się do niego tyłem, gdy przechodził obok nich.

- Wiedz, że będziemy na ciebie czekać, jeśli spróbowałbyś powrócić - syknął Obłoczny Ogon, marszcząc swój pysk. Wierzbowe Futro nie odpowiedziało, lecz splunęła, jej futro nastroszyło się niczym szczecina.

Jak tylko końcówka ogona Ciemnopręgiego zniknęła w tunelu, pomruk podejrzeń rozległ się pośród zgromadzonych kotów. Jeden głos wyróżnił się spośród innych.

- Czy Ciemnopręgi odszedł do Klanu Cienia? - spytała Płowa Łapa.

Nie dołączyła do protestów klanu, gdy Ognista Gwiazda próbował zmusić Ciemnopręgiego do przyznania się do winy. Zamiast tego patrzyła na wszystko z cichą satysfakcją, oczami śledząc każdy krok mrocznego wojownika. Wyglądała na

zszokowaną i schorowaną, lecz w wyrazie jej pyska było coś, czego Ognista Gwiazda nie był w stanie zinterpretować.

Zamarł, gdy zadała mu pytanie. Terminatorka wiedziała, że jej ojciec był przywódcą Klanu Cienia.

Czy rozumiała całość ogromu zdrady Ciemnopręgiego?

- Nie wiem - przyznał. - Ciemnopręgi może pójść tam, gdzie tylko zechce. Od teraz nie jest członkiem Klanu Gromu.

- Czy to znaczy, że możemy go wygnać z naszego terytorium, jeśli go zobaczymy? - spytał Biała Burza.

- Tak - odparł Ognista Gwiazda. - Jeśli wywieszycie jego, lub akiegokolwiek kota klanu cienia, powiedzcie o tym mi lub Białej Burzy - dodał, kierując to do wszystkich obecnych kotów. - I, jak sobie przypominam - tego poranka Ciernowa Łapa wyczuł samotne koty na naszym terytorium. Miejcie oko także na nie i powiedzcie o wszystkim, co zauważycie.

Wydawanie poleceń pomogło mu się uspokoić. Nie mógł nie czuć pierwszego, przerażającego poczucia ulgi, że przynajmniej ma z głowy Ciemnopręgiego. Nie będzie więcej prowokacyjnego nazywania go pieszczołkiem, nie będzie obawy o to, czy wszystkie kłopoty klanu były powiązane z Tygrysią Gwiazdą. Mimo, że Ognista Gwiazda obawiał się tego, co mógłby wiedzieć Ciemnopręgi, nie było ani zysku, ani straty w opuszczeniu klanu przez mrocznego wojownika. Mimo tego Ognista Gwiazda nie mógł nie żałować, że nie zdobył jego lojalności.

- Hej, Ognista Gwiazdo! - Zakurzone Futerko wyrwał go z zamyślenia. - Co z Paprociową Łapą? Nie ma teraz mistrza.

- Dziękuję, Zakurzone Futerko, zajmę się tym natychmiast. Paprociowa Łapo, wejdź na skałę.

Paprociowa Łapa posłuchała się, opuszczając miejsce obok Zakurzonego Futerka, by przejść lekko wokół kotów znajdujących się na jej drodze, zanim stanęła u podnóża Wysokiej Skały.

Ognista Gwiazda rozejrzał się, że wojownik, którego chciał mianować mistrzem był obecny i prędko wypowiedział odpowiednie słowa.

- Długi Ogonie, odkąd Jaskółcza Łapa umarła, nie masz terminatora. Będiesz dla niego wspierałym mentorem i oczekuję, że przekażesz swoje umiejętności Paprociowej Łapie poprzez resztę jej treningu.

Długi Ogon uniósł się na swoich łapach. Jego oczy były rozszerzone z zaskoczenia i wdzięczności. Ognista Gwiazda skinął na niego swoim ogonem, licząc, że wraz z Ciemnopręgim ostatnia wrogość między nim a Długim Ogonem będzie mogła być zniszczona. Pręgowany wojownik mógłby z łatwością zostać porządnym członkiem klanu.

Nadal wyglądający na zszokowanego Długi Ogon podszedł do Paprociowej Łapy i dotknął się z nią nosami. Paprociowa Łapa opuściła swoją głowę i oba koty powróciły do miejsca, gdzie siedzieli Zakurzone Futerko i Popielata Łapa.

Ognista Gwiazda zeskoczył z Wysokiej Skały. Teraz wycieńczenie uderzyło go niczym cios otrzymany od łapy borsuka. Nie marzył bardziej o niczym innym, niż o skuleniu się razem z jego przyjaciółmi w siedzibie wojowników, by dzielić języki i spać. Jednakże będąc przywódcą klanu, nie mógł tego zrobić.

Zdrada Ciemnopręgiego i wiedza, że koty Klanu Cienia były na jego terytorium odpędziły wszystkie wspomnienia z ceremonii, podczas której otrzymał wszystkie dziewięć żyć.

Dlaczego wzgórze kości pojawiło się w jego śnie i dlaczego wypłynęła z niego rzeka krwi? Co oznaczała przepowiednia Błękitnej Gwiazdy?

Zdesperowany, by otrzymać odpowiedzi na te pytania, Ognista Gwiazda zdecydował, że pójdzie do siedziby Rozżarzonego Futerka, żeby zobaczyć, czy medyczka otrzymała jakiekolwiek wskazówki od Gwiezdnego Klanu.

Ku jego uldze, Piaskowa Burza nie stała już na straży; nie chciał, by ruda kotka zobaczyła go w tym stanie.

Szczaw spała w swoim legowisku, a z otworu pękniętej skały nadchodziły dźwięki krzątającej się w środku Rozżarzonego Futerka.

Ognista Gwiazda podszedł bliżej i zobaczył ją przekładającą stosy leczniczych ziół i jagód, które tu trzymała.

- Jałowiec się kończy... - wymamrotała, zanim zobaczyła Ognistą Gwiazdę. - O co chodzi? Co się znów stało?

Wyszła ze swojej siedziby i podeszła do niego, spoglądając na niego zaniepokojona, gdy wyczuła zapach jego strachu.

- Ognista Gwiazdo, co jest NIE TAK?

Ognista Gwiazda potrząsnął głową by oczyścić ją z obawą. Powracając do początku wydarzeń, poczuł ulgę i opowiedział Rozżarzonemu Futerku o śnie, który przyszedł do niego, gdy leżał przed Księżycowym Kamieniem.

Rozżarzone Futerko usiadła przed nim i słuchała w ciszy, jej spokojne spojrzenie opuszczało jej pysk.

- Błękitna Gwiazda powiedziała mi, że "Cztery staną się dwoma. Lew i Tygrys spotkają się w walce, a krew zawładnie lasem". A potem krew wypłynęła ze wzgórza kości i zaczęła wypełniać zagłębienie. Krew wszędzie... Rozżarzone Futerko, co to wszystko znaczy?

- Nie wiem - wyznała Rozżarzone Futerko. - Gwiazdny Klan nie pokazał mi niczego z tego. Zupełnie, jakby mieli potęgę, by pokazać mi, co się stanie, więc uznali, że wybiorą nie podzielenie się tym ze mną. Przepraszam, Ognista Gwiazdo, lecz pomyślę o tym i może wkrótce stanie się coś, co to uplatwi.

Dotknęła Ognistą Gwiazdę swoim nosem, by go uspokoić, jednak mimo, że Ognista Gwiazda był wdzięczny za jej współczucie, nie mógł zapomnieć strachu towarzyszącemu jego snowi. Co za okropny los na niego czekał? A nawet jeśli Rozżarzone Futerko nie mogła odpowiedzieć na jego pytanie, jaka była nadzieja dla Klanu Gromu?

ROZDZIAŁ 11

Ognista Gwiazda wyszedł z lasu obok Słonecznych Skał i zatrzymał się, by spróbować powietrza. Słońce wznosiło się za nim, tworząc długie cienie od lasu w stronę rzeki. Minęło kilka dni, odkąd Ciemnopręgi opuścił Klan Gromu, i póki co patrole nie przyniosły żadnych wiadomości ani o jego obecności, ani o obecności kotów z Klanu Cienia, lecz wspomnienie snu Ognistej Gwiazdy było nadal zbyt dotkliwe, żeby uwierzyć, że zagrożenie ze strony terytorium leżącego za Grzmiącą Ścieżką się skończyło.

Szaropręgi i Cierniowy Pazur wyłonili się zza drzew leżących za nim.

- Czujecie coś? - spytał Szaropręgi.

Ognista Gwiazda SHRUGGED.

- Tylko koty z Klanu Rzeki. Nic ponad to, czego bym się spodziewał tak blisko granicy, lecz wolałbym upewnić się, że nie byli w pobliżu Słonecznych Skał.

- Odnowimy ślady zapachowe - zamauczał Szaropręgi. - Chodź, Cierniowy Pazurze.

Gdy wszyscy jego przyjaciele zniknęli pomiędzy wparowami pośród skał, Ognista Gwiazda został tam, gdzie był wcześniej, uważnie wdychając powietrze ponad jego oznaczeniami zapachowymi. Pomimo, że obawiał się Klanu Cienia, nie zapomniał o Klanie Rzeki i jego ambitnej przywódczyni, Lamparciej Gwieździe. Próbowała przejąć Słoneczne Skały nie tak dawno temu i Ognista Gwiazda nie byłby zdziwiony, gdyby spróbowała dokonać tego po raz kolejny.

Nie minęło kilka chwil, gdy poczuł świeży zapach Klanu Rzeki. Natychmiast podejrzliwie położył się w pobliżu podstawy skał, tylko po to, by uspokoić się chwilę potem, gdy dostrzegł Mglistą Stopę. Była sama, kucająca nad brzegiem rzeki. Ognista Gwiazda patrzył, jak wyłowiła rybę z wody i zabiła ją jednym uderzeniem swojej łapy.

- Bardzo dobrze! - zawołał Ognista Gwiazda.

Mglista Stopa odwróciła się, zobaczyła go i przekroczyła łagodnie opadający brzeg, krocząc do granicy. Ognista Gwiazda podszedł, by spotkać ją w tamtym miejscu, zadowolony, że ta nadal wyglądała przyjaźnie pomimo sposobu, w jaki opuściła obóz Klanu Gromu, jednakże z zaniepokojeniem dostrzegł, że Mglista Stopa jest o wiele bardziej chuda, niż wtedy, gdy widział ją ostatni raz, i zastanawiał się, czy coś złego nie stało się po szoku odkrycia, że Błękitna Gwiazda była jej matką.

- Jak się masz, Mglista Stopo? - zamauczał. - Mam nadzieję, że nie stało się nic złego.

- Mi albo Kamiennemu Futru? - odpowiedziała Mglista Stopa, odgadując jego myśli.

Zaprzeczyła. - Kamienne Futro powiedział klanowi prawdę o Błękitnej Gwieździe - zamauczała w końcu. - Niektórym z nich się to nie spodobało. Jeden lub dwoje z nich nie będzie z nami teraz zbyt rozmawiać, a większość z nich nie czuje się przy nas zbyt komfortowo.

- Przykro mi to słyszeć - zamauczał Ognista Gwiazda. - Co z Lamparcią Gwiazdą? Powiedziała coś?

- Mogę powiedzieć, że nie była zadowolona. Poparła nas przed całym klanem, ale myślę, że będzie nas obserwować, by upewnić się, że nadal jesteśmy lojalni.

- Oczywiście, że jesteście! - krzyknął Ognista Gwiazda.

- Tak, a reszta klanu zrozumie to prędzej czy później. Jednakże...- Mglista Stopa ponownie zrobiła pauzę, potem kontynuując - To nie jest największy z naszych problemów.

- Co masz na myśli?

- Tygrysia Gwiazda - zadrżała Mglista Stopa. - Regularnie odwiedza Lamparcią Gwiazdę, a ja nie mogę zrozumieć, dlaczego. Jestem pewna, że coś planują.

Uklucie strachu przeszło Ognistą Gwiazdę.

- Co planują?

Uszy Mglistej Stopy drgnęły.

- Nie mam pojęcia. Lamparcia Gwiazda nie powiedziała nic Kamiennemu Futru pomimo, że jest jej zastępcą, jednakże w naszym obozie jest kilku stacjonujących tu na stałe wojowników Klanu Cienia.

- Co? To nie powinno się dziać! To musi być przeciw kodeksowi wojownika!

Mglista Stopa wzruszyła ramionami, wyglądając na pokonaną.

- Spróbuj powiedzieć to Lamparciej Gwieździe.

- Ale co oni tu robią?

- Lamparcia Gwiazda MÓWI że zostają z nami żeby klany mogły wymieniać metody treningowe i techniki walki, ale nie widzę ani jednego znaku, że to się dzieje. Patrzenie to wszystko co robią... Zupełnie, jakby uczyli się wszystkiego o nas, o wszystkich naszych sekretach i słabościach - futro Mglistej Stopy zjeżyło się, zupełnie, jakby zobaczyła przed sobą swoich wrogów. - Dlatego tu przyszedłem. Żeby choć na chwilę znaleźć się z dala od nich.

- To okropne - zamiauczał Ognista Gwiazda. - Co myśli na ten temat Lamparcia Gwiazda?

- Chcesz usłyszeć moje zdanie? Chce zrobić wszystko dla dobra klanu i myśli, że Tygrysia Gwiazda jest najsilniejszym przywódcą w lesie, więc jest nastawiona na zostanie jego sojusznikiem.

- Nie jestem pewien, czy Tygrysia Gwiazda ma sojuszników - ostrzegł ją Ognista Gwiazda. - Tylko popleczników.

- Wiem - przytaknęła mu mglista Stopa. Usiadła, polizała jedną łapę i przesunęła nią po swoim uchu dwa bądź trzy razy.

Ognista Gwiazda zastanawiał się, czy żałowała, że powiedziała tak wiele wojownikowi z innego klanu.

- Jak tam ze zdobyczą? - spytał, mając nadzieję ją rozproszyć. - Przynajmniej rzeka jeszcze nie zamarzła.

- Jeszcze nie. Zdobyczy jest mało, ale to nic nowego - uszy Mglistej Stopy zadrżały lekceważąco. - Wszak jest Pora Nagich Liści. Dwoje wojowników Tygrysiego Pazura nie pomaga - dodała. - Siedzą w obozie objadając się, ale nigdy nie przynoszą dużo świeżej zdobyczy - przerwała na dźwięk głosu Szaropręgiego wykrzykującego jej imię. Ognista Gwiazda odwrócił się i zobaczył swojego przyjaciela zchodzącego w dół brzegu rzeki w jego stronę z Ciernistym Pazurem biegnącym tuż za nim.

- Hej, Mglista Stopo - wysapał Szaropręgi, gdy dotarł do nich. - Jak się mają Pierzasta Łapa i Burzowa Łapa?

- Dobrze, Szaropręgi - odparła Mglista Stopa, mruczając powitanie dla jej byłego współklanowicza. Mimo, że Szaropręgi krótko pozostawał w Klanie Rzeki, dwa koty stały się dobrymi przyjaciółmi, a Mglista Stopa nigdy nie miała nic przeciwko dawaniu Szaropręgiemu informacji o jego kociętach. - Pierzasta Łapa wyrasta na wspaniałego wojownika. Klan Gromu będzie musiał uważać, gdy nim zostanie.

- Cóż, nie mogłaby mieć lepszego mistrza - wymruczał Szaropręgi.

Ognista Gwiazda wycofał się, podczas gdy Szaropręgi i Mglista Stopa omawiali sprawę dwóch terminatorów.

- Odnowiliśmy ślady zapachowe - Ciernisty Pazur podeszedł do niego i zamiauczał. - W pobliżu Skał nie ma żadnego świeżego zapachu Klanu Rzeki.

- To dobrze - odparł Ognista Gwiazda, pomimo, że jego myśli były tylko w połowie skupione na tym, co mówił mu młody wojownik. Słowa Mglistej Stopy rozproszyły go. Brzmiały, jakby Klan Rzeki i Klan Cienia byli zjednoczeni bardziej, niż kiedykolwiek wcześniej, a jeśli Tygrysia Gwiazda zdecydował, by wyruszyć na wojnę, Klan Gromu będzie uwięziony pomiędzy nimi.

Och, Gwiezdny Klanie Ognista Gwiazda wymamrotał do siebie. Pokaż mi, co powinienem teraz zrobić.

Po jego rozmowie z Mglistą Stopą, Ognista Gwiazda zarządził dodatkowe patrole, jednakże żaden kot nie zgłosił niczego niezwykłego. Dni miały spokojnie, dopóki nie nadszedł czas następnego zgromadzenia.

Gdy słońce zaszło za horyzont, Ognista Gwiazda usiadł z Białą Burzą obok kępy pokrzyw, dzieląc się z nim świeżą zdobyczą przed podróżą.

- Kogo weźmiesz ze sobą na Zgromadzenie? - spytał biały wojownik.

Ognista Gwiazda przełknął kęs wiewiórki.

- Myślę, że nie ciebie - odparł. - Jestem pewien, że Tygrysia Gwiazda zamierza wykonać jakiegoś rodzaju ruch i chcę, żebyś pilnował obozu. Zostawię ci też kilku silnych wojowników.

- Myślę, że masz rację - Biała Burza oblizał pysk, gdy skończył swoją nornicę. - Tygrysiej Gwieździe mogło się nie udać ze sforą, ale z pewnością spróbuje czegoś innego.

- Wezmę Paprociową Łapę i Popielatą Łapę - zdecydował Ognista Gwiazda. - I Ciernistego Pazura. Będzie czekał na swoje pierwsze zgromadzenie jako wojownika. I Piaskową Burzę, Szaropręgiego i Mroźne Futro. Powinniśmy cię zostawić z odpowiednią siłą do walki, jeśli Tygrysia Gwiazda wyśle wojowników do ataku.

- Myślisz, że złamie rozejm? - spytał się Biała Burza.

Uszy Ognistej Gwiazdy zadrżały.

- A jak myślisz? Doprowadził do nas sforę - myślisz, że przejmowałby się taką drobnostką, jaką jest ignorowanie woli Gwiezdnego Klanu?

- Gwiezdnego Klanu? - Biała Burza prychnął. - Tygrysia Gwiazda zachowuje się, jakby nigdy o nim nie słyszał. - zrobił pauzę, a potem zadał kolejne pytanie. - Co z dwoma młodymi terminatorami - kociakami Tygrysiej Gwiazdy? Chcesz ich zabrać ze sobą? Ognista Gwiazda pokręcił przecząco głową.

- Nie za sto księżyców. Wiesz, co się wtedy stanie, prawda? Tygrysia Gwiazda chce tych kociąt. Na poprzednim zgromadzeniu dał Błękitnej Gwieździe jeden księżyc na zdecydowanie, czy je odda. Ten czas nadszedł. Jeśli Jeżynowa Łapa i Płowa Łapa będą tutaj, nie będę kusił Tygrysiej Gwiazdy, żeby zabrał ich ze zgromadzenia.

- Zrobiłbym tak samo - Biała Burza zagrzemiał zgodnie. - Myślisz więc, że powinniśmy je zatrzymać?

- A ty nie? - Ognista Gwiazda był zaskczony. Przypuszczał, że Klan Gromu będzie uparcie domagać się swojego prawa do zachowania dwójki terminatorów, jednakże jeśli Biała Burza sądził, że powinni oddać młode koty ich ojcu, Ognista Gwiazda ostrożnie rozważyłby jego opinię.

Jednakże Biała Burza potakiwał.

- Nie podlega wątpliwości, że to kocięta Klanu Gromu. Ich matka należy do Klanu Gromu i tak samo było z ich ojcem w momencie, w którym się urodziły. Odejdzie Tygrysiej Gwiazdy do Klanu Cienia tego nie zmienia. Jednakże jeśli chcemy je zatrzymać, będziemy musieli za nie walczyć.

- WIĘC BĘDZIEMY walczyć - Ognista Gwiazda zamiauczał zdeterminowany. - Ponadto - dodał - jeśli oddamy je potulnie, Tygrysia Gwiazda uzna to za oznakę słabości. Będzie wyciągał kolejne żądania zanim zdążyłbyś powiedzieć "mysz"

- Prawda.

Ognista Gwiazda wziął kolejny kęs wiewiórki, jego oczy rozszerzały się, podczas gdy myśli przemieszczały się w kierunku nadchodzącego Zgromadzenia.

- Wiesz, Biała Burzo - zaczął - Tygrysia Gwiazda nie robi wszystkiego po swojemu. Ja także mam informacje do przekazania na Zgromadzeniu. Jak sądzisz, w jaki sposób zareagują klany, gdy powiem im, jak Tygrysia Gwiazda próbował użyć sfory, żeby nas zniszczył? Nawet Złamany Ogon nie był tak bezwzględny. Nawet WŁASNY klan Tygrysiej Gwiazdy odwróci się przeciwko niemu. Mogą nawet wygnać go z lasu, a wtedy się go pozbędziemy.

Uszy Białej Burzy zadrżały; ku zdziwieniu Ognistej Gwiazdy biały wojownik nie wyglądał tak optymistycznie, jak spodziewał się Ognista Gwiazda.

- Może - miauknął. - Ale nie bądź zdziwiony, jeśli tak się nie stanie.

Ognista Gwiazda gapił się na niego.

- Myślisz, że Kodeks Wojownika pozwala kotu zmieść inny Klan z powierzchni ziemi za pomocą psów?

- Nie, oczywiście, że nie. Jednakże Tygrysia Gwiazda zawsze może temu zaprzeczyć. Jaki mamy dowód?

Ognista Gwiazda poważnie myślał nad słowami swojego zastępcy. Jeden kot - Długi Ogon - widział Tygrysią Gwiazdę karmiącego sforę królików. Kilka kotów Klanu wyczuło zapach Tygryskiej Gwiazdy na szlaku królików. A Tygrysia Gwiazda sam zaatakował Ognistą Gwiazdę w pobliżu wąwozu, żeby mieć dowód, że sfora złapie go i go zepchnie. Tylko nagłe pojawienie się Błękitnej Gwiazdy go uratowało.

Prawdą było, że Mglista Stopa i Kamienne Futro widzieli tego dnia Tygrysią Gwiazdę w pobliżu rzeki, jednakże już mieli problemy ze swoim klanem. Jeśli przemówiliby przeciwko Tygryskiej Gwieździe, ich współklanowicze mogliby im nie uwierzyć. Ognista Gwiazda zorientował się, że dodawanie im kolejnych problemów byłoby złe.

Wszystkie pozostałe dowody były słowami jedynie kotów z Klanu Gromu. Zarówno Klan Wichru i Klan Rzeki wiedzieli, że między Tygrysią Gwiazdą a klanem, w którym się urodził była potężna rysa, która zmusiła poprzedniego zastępcę do opuszczenia go. Tygrysia Gwiazda mógłby sprawić, żeby wszystko wyglądało, jakby koty Klanu Gromu kłamały.

- Więc zobaczymy, komu uwierzą - Ognista Gwiazda stwierdził ze złością. - Nie każdy kot twierdzi, że Tygrysia Gwiazda jest dla lasu darem od Gwiezdnego Klanu. Nie osiągnie wszystkiego po swojemu.

- Miejmy nadzieję, że nie - Biała Burza wstał i przeciągnął się. - To będzie dla ciebie burzliwa noc, Ognista Gwiazdo. Pójdę do wojowników, których wybrałeś i powiem im, żeby się przygotowali.

Gdy odszedł, Ognista Gwiazda przykucnął obok pokrzyw i skończył jeść swoją wiewiórkę. Szykowały się kłopoty na tym Zebraniu. Tygrysia Gwiazda był pewien, że ponownie zdobędzie swoje kocięta, a Ognista Gwiazda odejrzewał, że skorzysta z okazji, by wyjawić sekret Błękitnej Gwiazdy i ogłosić Mglistą Stopę i Kamienne Futro jako półklanowe koty.

Ale i ja mam wiele do powiedzenia pomyślał, odpychając wątpliwości, jakie wzbudził w nim Biała Burza. [i]Kiedy skończę, żaden kot w lesie - nawet jego własny klan - nie zaufa ponownie Tygryskiej Gwieździe.